

lato 2003

BĘDOWA ZGEGBIENSKA ♦ BRATKOWICE ♦ BZIANKA ♦ DYBROWA ♦ MROWLA ♦ PRZYBYSZÓWKA ♦ RUDNA WIELKA ♦ ŚWILCZA ♦ TRZCIANA ♦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA  
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

# Trzcionka


 A photograph of a young man and woman in traditional Polish folk costumes. The woman is wearing a white dress with colorful embroidery and a blue and yellow shawl. The man is wearing a blue vest over a white shirt with a red bow tie. They are standing on a wooden fence, looking at each other. In the background, a village with a church spire is visible through the trees.

Wioska nasza Trzciana  
Z dwóch stron rzeki leży,  
Poznać ją z daleka  
Po kościelnej wieży.

Z góry od Urbanów  
rzeka Trzcianka płynie,  
A nasza kapela  
Już od dawna słynie.

nr 26

Cena 3 zł



# CZŁOWIEK NIEPEŁNOSPRAWNY JEST JEDNYM Z NAS...

## 8 CZERWCA 2003 R.



Wśród uczestników nie zabrakło szacownych gości.



„Przygarniam Was do serca...”



Pogoda dopisywała



Przeciąganie liny.



Konkurs plastyczny.



Występują uczniowie ZS w Świlczy.



Tańczą uczniowie SP ze Świlczy.



Prezentują się wychowankowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mrowli



Puchar Wójta Gminy powędrował do Kamienia.



## V sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego

15 kwietnia 2003 r. odbyła się V sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego II kadencji.

W trakcie sesji radni zapoznali się z informacją Komendanta Miejskiego Policji w Rzeszowie mł. insp. Stanisława Zawislaka o stanie bezpieczeństwa na terenie powiatu rzeszowskiego.

Komendant poinformował m.in. o zwalczaniu najbardziej uciążliwych dla społeczeństwa pięciu przestępstw, tj.: kradzieży cudzych rzeczy, kradzieży z włamaniem, kradzieży samochodów, rozbojów, bójek i pobić na terenie wszystkich 17 województw. Dzięki wprowadzeniu tzw. programu „5x17” przestępczość w powiecie rzeszowskim w tych 5 kategoriach spadła o prawie 11%, tj.

413 mniej przestępstw niż w ubiegłym roku.

Podczas dyskusji radni zwracali uwagę na najbardziej istotne problemy występujące na terenie powiatu rzeszowskiego, a związane z bezpieczeństwem oraz pracą policji. Troskę radnych budzą m.in. utrudnienia w ruchu drogowym w gminie Trzebownisko i Krasne podczas odbywającej się co niedzielę giełdy samochodowej w Zależu.

Z kolei przedstawiciel Komendanta Miejskiego PSP przedstawił informację o stanie pożarów w powiecie podczas wypalania traw będącego częstą przyczyną pożarów.

Na sesji Rada Powiatu Rzeszowskiego podjęła uchwałę w sprawie udzielenia Zarządowi Powiatu absolutorium z wykonania

budżetu Powiatu za rok 2002. Jest to już czwarte absolutorium otrzymane przez Zarząd pod przewodnictwem Starosty Stanisława Ożoga i podobnie jak poprzednie – jednogłośnie.

Radni wysoko ocenili pracę Zarządu, zwracając uwagę, że pomimo poważnego niedoszacowania budżetu, dzięki staraniom Starosty został on w ciągu roku zwiększony o ponad 7,5 mln zł. Dzięki temu udało się zrealizować w ubiegłym roku inwestycje i remonty o łącznej wartości ok. 8,5 mln zł. Odnowiono powierzchnię ponad 18 km dróg, wybudowano kotłownię w Trzcianie i Budziwoju, prowadzono remonty szkół i internatów. Utworzono również 92 nowe miejsca w domach pomocy społecznej.

Po Hyżnem, Dynowie i Kamieniu w Europejskim Roku Osób Niepełnosprawnych gospodarzem IV Powiatowego Dnia Jedności z Osobami Niepełnosprawnymi była gmina Świlcza. Gościny zjawił Zespół Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie.

Ponad tysiąc osób przybyło w dniu 8 czerwca 2003 r. ze wszystkich gmin powiatu, mieszkańcy Trzciany i okolicznych wiosek.

Honorowy patronat nad uroczystością pełnił Biskup Rzeszowski Kazimierz Górny, zaś organizatorami byli: Związek Powiatów Polskich, Rada i Zarząd Powiatu Rzeszowskiego, Rada i Wójt Gminy Świlcza.

Słowa Pisma Świętego: *Aby stanowili jedność...* były myślą przewodnią organizatorów zlotu, zależało im bowiem, by każdy jego uczestnik mógł znaleźć coś dla siebie.

### Inny nie znaczy gorszy

Przy upalnej, słonecznej pogodzie, wśród bujnej zieleni zabytkowego parku z alancem Christianich, ostatnich właścicieli Trzciany, na starannie przygotowanym ołtarzu polowym odbyła się uroczysta Msza Św. celebrowana przez kilku kapłanów, m.in. kapelana niepełnosprawnych ks. Jana Szczupaka, dyrektora Caritas rzeszowskiego ks. Stanisława Słowika oraz proboszcza parafii Trzciania ks. Józefa Kościelnego. To on rozpoczął Mszę Św. od słów powitania wszystkich uczestników, wyrażając radość z powodu możliwości integracji osób niepełnosprawnych z różnymi środowiskami powiatu.

W zwięzłej i treściwej homilii wygłoszonej przez ks. St. Słowika oprócz słów jedności z niepełnosprawnymi i ich opiekunami, wdzięczności i podziękowań za wolontariat ukazane zostały niektóre fakty z bogatych dziejów Kościoła katolickiego, świadczące o tym, że to Kościół po Edykcje Mediolańskiej (313 r.) pierwszy organizował przytuliska, sierocińce, ochronki, szpitale dla chorych, biednych i opuszczonych. Człowiek jako najwyższa wartość nosi w sobie obraz Boży, największą więc troską obejmu-

je i dziś wszystkich, którzy potrzebują pomocy.

Biskup Rzeszowski K. Górny również serdecznie pozdrowił wszystkich zgromadzonych: *Przygarniam Was do serca, życzę spokoju i pokoju...*

W podobnym duchu były wystąpienia starosty Powiatu Rzeszowskiego Stanisława Ożoga, wójta gminy Świlcza Wojciecha Wdowika oraz Teresy Tomaki, przewodniczącej Zarządu Związku Stowarzyszenia Pomocy

## CZŁOWIEK NIEPEŁNOSPRAWNY JEST JEDNYM Z NAS...

Osobom Niepełnosprawnym.

*Dzień Jedności ma nam wszystkim uświadomić, że dotychczasowy sposób organizacji życia społecznego zbyt często prowadzi do dyskryminacji, czy społecznego wykluczenia oraz ubóstwa osób niepełnosprawnych, media donoszą o drastycznych skutkach tego zjawiska, dlatego integracja osób niepełnosprawnych z pełnosprawnymi, działania w tym zakresie, są priorytetowymi zadaniami Rady i Zarządu Powiatu Rzeszowskiego – mówił starosta S. Ożóg.*

Zapytany o wyrażenie własnych odczuć wójt W. Wdowik powiedział: *– To zadziwiające, co zaobserwowałem – ogromną bliskość emocjonalną wszystkich uczestników festynu. W zabawach, śpiewach, konkursach, wspólnie uczestniczyli niepełnosprawni i zdrowi, młodzież i starzy, nawet służby porządkowe nie pozostawały obojętne na zaproszenie do wspólnego kręgu. Dzień Jedności i podobne imprezy świadczą o tym, że ludzie dotknięci przez los nie są jedynie obiektem akcji charytatywnych, ale niezależnymi obywatelami zintegrowanymi ze społecznością. To cieszy!*

### Dla każdego coś miłego...

Dla najmłodszych i uczniów szkolnych ogromną atrakcją była zjeżdżalnia. Lody, kolorowe baloniki, słodczyce, które można było kupić na stoiskach obsługiwanych przez członkinie miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, były niczym w porównaniu np. z możliwością obejrzenia akrobatów z cyrku

Bambino z Lublina i dotknięciu żywego węża.

Dorosłym i dzieciom smakowała wojskowa grochówka, kielbasa z grilla oraz napoje chłodzące z firmy „Alfred” z Chmielnika.

Ogromne emocje wywołały zawody w przeciąganiu liny. Stawką był Puchar Wójta Gminy Świlcza. Po zaciętych bojach otrzymała go gmina Kamień.

Na scenie „parkowego amfiteatru” prezentowały się następujące zespoły: Chór Cantus i Kantuski – z Trzciany, „Wesołe Kropelki”, „Wesoła Gromada” i „Ale Baby” z Zespołu Szkół w Świlczy – laureaci I Gminnego Konkursu „Śpiewać każdy może”.

Gorące afrykańskie rytmy, w takt których występowali wychowankowie jedyne go w gminie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Mrowli budziły entuzjazm i podziw.

Ciężko pracowała, organizując wspólne śpiewy, tańce i zabawy dyrektor w/w ośrodka Elżbieta Świder wraz z gronem pedagogicznym.

Uczestnicy konkursów otrzymywali upominki rzeczowe, wiele z nich pojechało do różnych gmin.

Festynowy nastrój „podkręcały” skoczne współczesne melodie, nadawane przez didżeja Jerzego Engela oraz zachęta płynąca z usta Adama Majki – konferansjera i prowadzącego imprezę. Uczestnicy obdarowani upominkami późnym wieczorem rozjeżdżali się do domów.

Gorące przyjmowanie występów, rżesiste oklaski, ciekawość i zdziwienie, uśmiechy na twarzach zgromadzonych świadczą o tym, że IV Dzień Jedności można uznać za udany.

Przełamywanie barier psychologicznych i uprzedzeń, umiejętność dostrzegania słabszych i niesienia im pomocy, oto zadania w których rozwiązywaniu każdy ma jakąś rolę do odegrania.

Zofia Dziedzic

*Sponsorzy imprezy m.in.: VAT-CAR, KAZEX, DAREX, MARZENIE – firmy z Trzciany oraz ALFRED, rozlewnia wód z Chmielnika. Dziękujemy!*

# „WESOŁY NAM DZIŚ DZIEŃ NASTAŁ...”

Słowa pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskim padły podczas homilii wygłoszonej przez proboszcza parafii ks. Józefa Kościelnego, w czasie mszy św. poprzedzającej uroczystość otwarcia nowego Domu Ludowego w Trzcianiu. Trawestacja tych słów jest bardzo znamienita, bo na dzień 14 czerwca 2003 roku, mieszkańcy Trzciany czekali od dawna, niektórzy zwątpili, wielu nie doczekało. Przeszło stuletnia, bogata tradycja kulturalna Trzciany znów ożyła w tym dniu.

A jakie były tego początki?

Nowy Dom Ludowy, podobnie jak i ten z początku wieku XX, budowany był z niemałym wysiłkiem i przez wiele lat. Ze starych kronik Kółka Rolniczego dowiadujemy się, z jaką dumą mieszkańcy odebrali fakt powstania tak okazałego wówczas obiektu. To tutaj, w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem na froncie umieszczono godła: Litwy (Pogoń), Polski (orzeł w koronie) i Rusi (obecnej Białorusi, godło Archanioła) – symbole silnej, niezależnej Polski okresu przedrozbiorowego. Stary Dom Ludowy służył kilku pokoleniom wsi. Tutaj odbywały się zebrania wiejskie, pracowały zespoły: muzyczne, teatralne, chóry, orkiestra dęta. Mieściła się tu również świetlica wiejska, pierwsza kawiarenka „Szparka”, biura Gromadzkiej Rady, poczta, Gminna Biblioteka, punkt szwelski. Wreszcie „staruszek” zaczął niedomagać: konstrukcja dachowa zbutwiała, dachówka zaczęła spadać, ściany popękały. Przeprowadzona ekspertyza stanu technicznego wykazała spore zagrożenie, które prowizorycznie zabezpieczono. W dodatku fronton budynku jest umieszczony w rejestrze zabytków i prace remontowe musiałyby być przeprowadzone pod nadzorem konserwatora zabytków. Dlatego też władze administracyjne doszły do wniosku, że korzystniej będzie wybudować nowy obiekt, niż inwestować spore nakłady w stary wysłużony budynek. Jaki będzie jego dalszy los – nie wiadomo.

Plac pod nowy obiekt Urząd Gminy wykupił od Państwowego Funduszu Ziemi, jako była własność p. Hajdaszowej, rodaczki Trzciany, mieszkającej na Śląsku. Ówczesny sołtys wsi Stanisław Dziedzic zaczął robić starania w Urzędzie Gminy o rozpoczęcie budowy obiektu, który miał służyć potrzebom mieszkańców wsi. W dniu 27 maja 1979 roku na zebraniu wiejskim wybrano Komitet Budowy domu socjalno-handlowego (nazwa ta kilkakrotnie ulegała zmianie) w liczbie 15 osób. Przewodniczącym Komitetu został Marian

Dziedzic, ekonomista zatrudniony jako główny specjalista w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych. W tym czasie trwały we wsi prace przy budowie wodociągów, na ten cel została zaciągnięta pożyczka dla mieszkańców Trzciany w Banku Spółdzielczym w Świlczy. Dzięki sta-

mieszkańców na budowę mogły szybko stracić na wartości. Komitet nie bez racji podjął decyzję zakupu materiałów budowlanych (cegły, żelaza). Przejął też materiały pozostałe z budowy wodociągów, które zgromadzono na placu budowy Domu Ludowego.



Rozpoczęcie budowy (wykonanie ław fundamentowych).

Fot. M. Dziedzic

raniom Rady Sołeckiej budowa została zaliczona jako inwestycja. Po zakończeniu budowy wodociągów zaczęły się przygotowania do kanalizacji wsi. Zawiązał się również Komitet Rozbudowy Szkoły w Trzcianiu.

Pierwszym zadaniem Komitetu Budowy Domu Ludowego (ostateczna nazwa tego obiektu) było zebranie deklaracji od mieszkańców, na jaki cel przeznaczają pożyczkę. Potrzeb było wiele, jednak mieszkańcy zdecydowali: z kwoty zaciągniętej pożyczki w wysokości 4 463 529 zł przeznaczyci na budowę Domu Ludowego 2 422 358 zł wiedząc, że obiekt ten będzie służył również potrzebom kulturalnym wsi.

Niestety, zaraz na początku pojawił się pierwszy problem. Należało przeprojektować i przenieść z działki w inne miejsce instalacje gazowe i wodociągowe, a następnie dokonać wszelkich uzgodnień co do przydatności placu pod budowę. Przygotowania te trwały do 1987 roku.

Na przełomie lat 1988/89 następowała w szybkim tempie inflacja. Pieniądze zgromadzone w Banku Spółdzielczym od

W tych wstępnych pracach podczas przygotowania działki pod budowę, wykonawstwa robót ziemnych, gromadzeniu materiałów dzielnie wspierali przewodniczącego Komitetu jego członkowie: Ryszard Bienia – skarbnik, Andrzej Świsra, Adam Dras, Bronisław Czech, Kazimierz Rodzoń, Józef Sumara, Jan Czech, Zdzisław Kulacha, członkowie miejscowej OSP oraz sołtys Tadeusz Czech.

Szczególne słowa uznania p. Marian Dziedzic, w rozmowie ze mną, skierował pod adresem: śp. Władysława Ciocha, śp. Kazimierza Czech oraz Franciszka Michałaka, których nigdy nie zabrakło w trakcie prac przygotowawczych; zwózki, załadunku i rozładunku materiałów budowlanych. Pan Marian podkreśla również, że gdyby nie pomoc i wsparcie rodaków Trzciany: Bolesława Smagały i Stanisława Czecha, wiele ważnych problemów dotyczących np. ogrzewania gazem obiektu, zakupu materiałów budowlanych, uzyskania pozwolenia na budowę, nie byłoby możliwych do załatwienia w owym czasie.

Wartość zgromadzonych materiałów budowlanych (zakupionych i przejętych z



budowy wodociągów), \*przeliczonych w roku 1998 wynosiła 185 tys. zł.

Głównym projektodawcą Domu Ludowego został architekt Stanisław Majka z Rzeszowa, wybrany przez Naczelnika UG w Świlczy. Projekt wykonywany był w dwóch etapach; w pierwszej kolejności dotyczył części handlowej, a później kulturalno-oświatowej. Dokumentację na część handlową ukończono na początku 1991 roku, po przeróbkach odnośnie usytuowania kotłowni. Nieco później została opracowana dokumentacja na część dotyczącą działalności kulturalno-oświatowej, zaopiniowana wcześniej przez Wojewódzki Dom Kultury. Zezwolenie na budowę otrzymano w 1992 roku. Od początku rozpoczęcia prac przy budowie Domu Ludowego tj. od roku 1991, kierownikiem budowy był Józef Skorupski, którą to funkcję społecznie sprawował do 1993 roku. Wkład społeczeństwa Trzciany w budowę Domu Ludowego tj. zebrane środki pieniężne i robociznę, oszacowano na około 30 procent wartości kosztorysowej.

Zaznaczyć należy, że przewodniczący

Komitetu Budowy M. Dziedzic, od chwili powołania go do pełnienia tej funkcji, zaangażował się w budowę z wielkim poświęceniem. To właśnie dzięki jego koneksjom, konsultacjom z wieloma fachowcami, projekt wykonawstwa był starannie i solidnie przygotowany.

Z chwilą, kiedy Urząd Gminy zaczął finansować budowę, przejął również nadzór. Komitet działał jeszcze jako „ciało doradcze” do roku 1997, kiedy to Wójt Gminy wyłączył całkowicie jego rolę.

W przeciągu sześciu następnych lat Urząd Gminy systematycznie przekazywał część środków na dokończenie budowy Domu Ludowego. Szkoda tylko, że nadzorujący budowę nie uwzględnił niektórych pięknych projektów architekt Urszuli Pomianek odnośnie balustrad, mozaiki podłogowej w sali widowiskowej. Być może nie doszłoby do tego, gdyby Komitet był władny dalej „doradzać”.

14 czerwca br. mieszkańcy Trzciany i okolic licznie zgromadzili się przed okazałym obiektem Nowego Domu Ludowego. Blisko 30 lat czekali na ten dzień.

Wielu działaczy, którzy uczestniczyli w budowie tego Domu, a także wielu twórców kultury już zabrakło. Dlatego wielką radość była tych, którzy doczekali. Doczekali także odtworzenia pięknego widowiska regionalnego „Wesele trzciańskie”, opracowanego przez Marię i Józefa Dziedziców. Właśnie to widowisko, wystawione po raz pierwszy 30 lat temu na scenie starego Domu Ludowego przybyli oglądać licznie zgromadzeni młodzi i starsi wiekiem mieszkańcy Trzciany.

Zostało ono znów powołane do życia dzięki staraniom członka byłego zespołu regionalnego Andrzeja Świstary i wystawione po raz pierwszy na scenie Nowego Domu Ludowego.

W części artystycznej wspaniale zaprezentował się także miejscowy chór „Cantus” oraz szkolny zespół chóralski „Kantuski”.

Na ten uroczysty, wesóły dzień, który nam nastał w dniu 14 czerwca 2003 r., wszyscy czekaliśmy z utęsknieniem.

Maria Smagała

„Dobrze Panie żeś mnie upokorzył...dobrze, abym doskonalej wierzył, ufał, miłował...[...]”  
[z Wyboru pism ks. Jana Balickiego]

## Błogosławiony Jan Wojciech Balicki, kapłan (1869-1948)

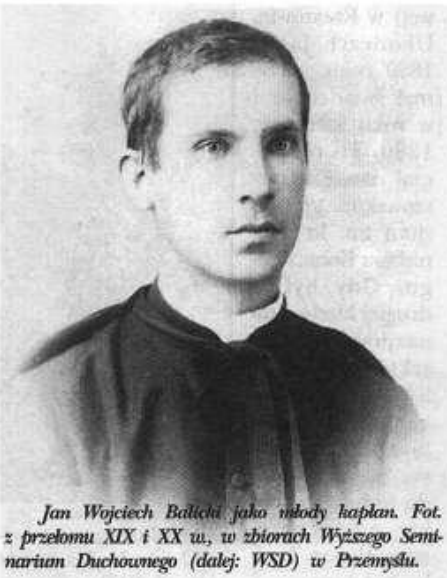
1 kwietnia 2003 roku w kościele w Świlczy miało miejsce rozpoczęcie rocznej nowenny ku czci błogosławionego ks. Jana Balickiego z prośbami o jego rychłą kanonizację, pogłębienie kultu błogosławionego na rzeszowskiej ziemi oraz o wstawiennictwo świętego rodaka za Świlczę - wsią, w której przez ponad dziesięć lat miał dom rodzinny. Mając takiego orędownika trzeba oglądać kult jego świętej osoby, świątobliwego życia - ożywiać pamięć, uczyć i pokazywać jako wzór do naśladowania trudny, ale jakże bliski. Bliski chociażby przez to, że ślady bł. Jana chodzą po naszych drogach, wzrok swój kierował ku naszym ogrodom, wreszcie, stoją mocno sfatygowane upływem czasu domy, w których mieszkał: budka strażnika przy obecnym przystanku kolejowym - dom rodzinny, przy którym ojciec, kolejarz pełnił codzienną służbę oraz plebania - miejsce gdzie spędzał wakacje już jako kleryk przemyskiego seminarium.

Wiele już powstało biografii księdza Jana Balickiego napisanych przede wszystkim przez księży z Przemyśla - stolicy diecezji, miasta, w którym błogosławiony spędził całe swe dorosłe życie. Szczególnie cenne i wartościowe polecenia są opracowania ks. Stefana Momińskiego, jego bliskiego przyjaciela oraz wydana w zeszłym roku fabularyzowana biografia błogosławionego Jana. Dwutomowe dzieło oparte na wcześniejszych opracowaniach i materiałach źródłowych napisane

przez ks. Zbigniewa Suchego, redaktora przemyskiego wydania *Niedzieli*. Zasadne i potrzebne wydaje się przypomnienie sylwetki bł. Jana Balickiego, kapłana - pogłębienie wiedzy o młodości błogosławionego w kontekście jego związków ze Świlczą.

### Galicyjskie czasy

Aby poznać i zrozumieć życie człowieka trzeba zrozumieć czasy, w których żył,



Jan Wojciech Balicki jako młody kapłan. Fot. z przełomu XIX i XX w., w zbiorach Wyższego Seminarium Duchownego (dalej: WSD) w Przemyśle.

tych bardziej, jeśli są one już odległe i nieprzystające do znanych nam warunków geopolitycznych i gospodarczych. Mówiąc o wczesnym okresie życia i działalności ks. Jana Balickiego, kiedy zaznaczały się mocno jego związki ze Świlczą (do 1914 roku), mamy przede wszystkim na myśli rzeczywistość zaboru austriackiego w jego końcowej formie - autonomii galicyjskiej (1866-1918). W okresie tym spolonizowane zostało szkolnictwo, rozwinęło się życie polityczne i kulturalne. W zaniedbanych dotychczas społecznościach miejskich i wiejskich rodził się i zaczynał rozwijać ruch socjaldemokratyczny (1892 r. - Galicyjska Partia Socjaldemokratyczna) i ludowy (1895 r. - Stronnictwo Ludowe). Do nurtu tego włączył się również Kościół katolicki zachęcony encykliką papieża Leona XIII *Rerum novarum* (1891 r.). Księża coraz częściej zaczęli służyć pomocą ludowi w organizowaniu kółek rolniczych, spółdzielni mleczarskich, kas typu Riffaisena, ochotniczych straży pożarnych, czytelni ludowych, towarzystw oświatowych oraz szkół. To wszystko zaś ogarniał populistyczny nurt związany z osobą „dobrego cesarza” Franciszka Józefa Habsburga, którego długie panowanie (1848-1916) dawało poddanym poczucie stabilizacji, a kiedy w miarę starzenia się władcy i podupadania imperium habsburskiego władze spuszczały

(Ciąg dalszy na str. 6)



## Błogosławiony Jan Wojciech Balicki, kapłan

(Ciąg dalszy ze str. 5)

z tonu dając prowincjom pewne swobody polityczne i kulturalne mit dobrego władcy przybrał mocy, a poddani galicyjscy prześci-



Budka kolejowa w Świlczy - dom, w który w latach 1882-1892 mieszkał błogosławiony Jan Balicki. Fot. z lat 50. XX w., w zbiorach WSD w Przemyślu.

gali się z wiernopoddaniczymi holdami stawiając cesarza Franciszka Józefa w glorii wielkich królów Polski. Zewnętrznym wyrazem kultu cesarza był, popularny w wielu polskich domach, portret starego władcy w mundurze i z charakterystycznymi bokobrodami. Za przykład obrazujący nastroje społeczne Rzeszowa i okolicznych wsi może posłużyć fakt przejazdu cesarza przez Rzeszów we wrześniu 1886 r. Według ks. Zbigniewa Suchego młody Jan Balicki wraz z uczniami gimnazjum miał witać na rzeszowskim dworcu przejeżdżającego monarchę. Tak prasa rzeszowska opisała wyjazd z Rzeszowa cesarz Franciszka Józefa i arcyksięcia Rudolfa:

„[...] Za wiaduktem [w Rzeszowie, przyp. A.Sz.] czekało Cesarza nowe przyjęcie: bandery, a złożona z 300 wieśniaków na koniach, którzy okrzykiem <<Niech żyje>> powitali pociąg dworski. Ten okrzyk <<Niech żyje>> towarzyszył Cesarzowi aż do granic tutejszego powiatu. Wzdłuż bowiem drogi aż do stacji w Rudnie i Trzcieńcu poustawiały się przy drodze gminy z chorągiewkami. Na stacjach w Rudnie i Trzcieńcu zebrały się równie wielkie masy ludności dla powitania przejeżdżającego Monarchy.” [Tygodnik Rzeszowski, R. II, nr 64 (z 18 września 1886 r.), s. 2.]

Czasy nie były łatwe. Polska od stu lat leżała rozgrabiona między trzech zaborców. Liczne zrywy narodowo-wyzwoleńcze zostały krwawo stłumione przez przeważające siły ciemnioty. Polacy pod trzema zaborami jedyny ratunek dla narodu widzieli w pracy

społecznej dla dobra ekonomicznego i kulturalnego kraju, odzyskanie niepodległości zostawiając na czas bardziej odpowiedni. Najlepsze warunki rozwoju politycznego i kulturalnego istniały w zafolanej gospodarczo Galicji.

## Jan Balicki

Jan Wojciech Balicki przyszedł na świat 25 stycznia 1869 roku w Staromieściu. Był

szóstym w kolejności dzieckiem Nicetasa Balickiego, zwanego potocznie Mikołajem i jego żony Katarzyny z Seterlaków. Miał trzech braci: Izidora (ur. w 1852 r.), Karola (ur. w 1860 r.), Józefa (ur. w 1863 r.) i trzy siostry: bliźniaczki Antoninę i Rozalię (ur. w 1865 r.) oraz najmłodszą z rodzeństwa Karolinę (ur. w 1871 r.). Ojciec Nicetas – były podoficer armii austriackiej pracujący jako strażnik kolejowy był obrządku greckokatolickiego. Baliccy święta w domu obchodzili w dwóch obrządkach, jednakże ojciec chodził do kościoła a nie do cerkwi i synowie mimo iż według zwyczaju powinni przyjąć chrzest w obrządku religijnym ojca ochrzczeni zostali w kościele katolickim.

Nicetas Balicki wraz z rodziną, jak to zwykle w kolejarzskich rodzinach bywało, nie mieli stałego domu, przenosząc się na kolejne miejsca – placówki, gdzie Nicetas pełnił służbę. W latach 60. i 70. XIX wieku ojciec znalazł posadę, a rodzina dom na budce kolejowej między Rzeszowem a Staromieściem, gdzie urodził się Jan i trzy jego siostry. Niestety, dom - budka w Staromieściu nie ostała się do naszych czasów, rozebrana w 1921 roku. Ze Staromieścia Jan Balicki uczęszczał od 1876 roku do szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim męskim (odpowiednik dzisiejszej szkoły podstawowej) w Rzeszowie.

Ukończył ją w 1880 roku, otrzymał świadectwo i w roku szkolnym 1880/81 rozpoczął naukę w rzeszowskim gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego. Gdy był w drugiej klasie gimnazjum, w roku szkolnym 1881/82, rodzina wraz z gimnazjalistą Janem przeniosła się na placówkę do Świlczy zajmując nieco przestronniejszą budkę kolejową.

## W Świlczy

Okres pobytu młodego Jana Balickiego w Świlczy rysuje szczególną kartę w jego życiorysie, pozytywnie kształtuje jego duchowość. Tu dojrzewał do odpowiedzialnego dorosłego życia i do kapłaństwa. To właśnie w Świlczy kształtowała się osobowość i duchowość przyszłego kapłana przede wszystkim przez dobry przykład rodziców, starszego brata Józefa, przyjaciela Walentego Rzucidły i pierwszego ojca duchownego, ks. proboszcza Ignacego Węgrzynowskiego.

Jak już było wspomniane, w Świlczy Nicetas Balicki objął podobną jak w Staromieściu posadę strażnika kolejowego, zwanego popularnie z niemiecka „wechterem”. Oprócz stałej państwowej pensji otrzymał kawałek kolejowej ziemi (kolejarze w tych czasach uprawiali fosy ciągnące się pasem wzdłuż nasypu kolejowego), a w wybudowanej obok budki stajence utrzymywali dwie krowy. W gospodarstwie domowym rodziców księdza Jana rolnictwo nie było sprawą najważniejszą, dającą kompletne utrzymanie domownikom. Jak zeznała w procesie informacyjnym Aniela z Lubasów Czachwa (ur. w 1874 r.), żona Tomasza Czacha, bliska sąsiadka Balickich, będąca młodą dziewczyną w miarę potrzeb pomagała Katarzynie Balickiej doić krowy. Tomasz Batóg (ur. w 1871 r.), syn Grzegorza, długoletni organista (1896–1947), a w młodości sąsiad Balickich wspominał, że ojciec księdza Jana przychodził do ich domu kupować produkty żywnościowe dla swej rodziny. Nicetas był człowiekiem bardzo sumiennym, dobrym i pobożnym. Gdy pewnego razu wybuchł w Świlczy groźny pożar, a on mając wartość nie mógł opuścić swej budki, ukłękł i żarliwie modlił się o ratunek i pomoc dla poszkodowanych dalszych sąsiadów. Również matka, Katarzyna, dawała swym dzieciom wzór dobrego życia. Młody Jan Balicki widywał matkę modlącą się na klęczkach i ze łzami w oczach w komórcie – wierną ewangeliczną nauce, aby modlitwa czyniona była nie na pokaz, a we własnej



Nieistniejący już kościół ŚŚ. Szymona i Judy w Świlczy, w którym w lipcu 1892 roku ks. Jan Balicki odprawił mszę św. prymicyjną. Fot. z lat 50. XX w., w zbiorach WSD w Przemyślu.



izdebce, w ukryciu. Oboje rodzice wychowywali swe dzieci, pokazując im prawdziwe życie chrześcijańskie oparte o zasadę „módl się i pracuj”. Błogosławiony Jan pociągany takim przykładem szczególnie uмиłował Boga swą wrażliwą duszą.

Jan Balicki od wczesnych lat szkolnych był ministrantem, bacznie obserwował czynności liturgiczne, a nawet jako młody chłó-

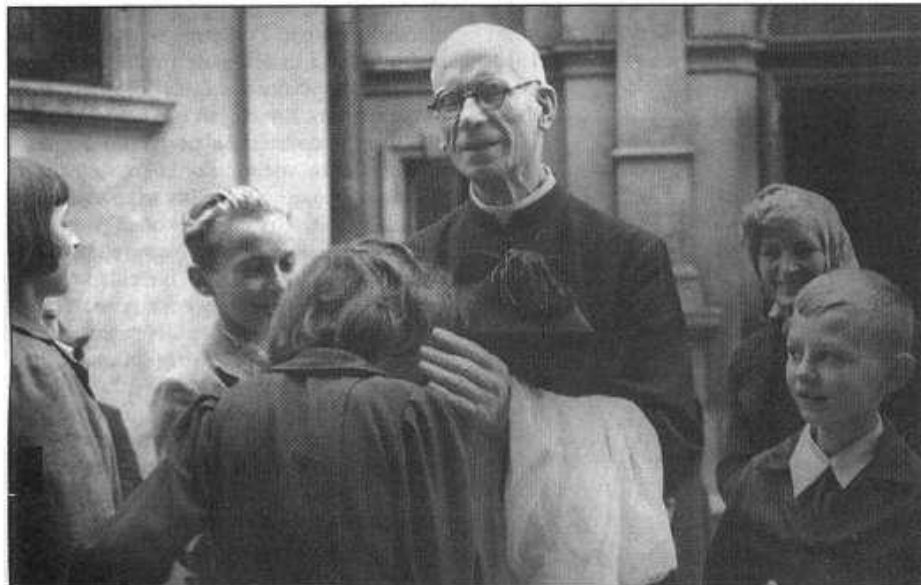
nawet dla żartu. Z rękami złożonymi do modlitwy widywano go i to nie tylko w kościele. A bywał codziennie na mszy św., w niedziele dodatkowo także na nieszpórach, nosząc pod pachą niemodną wśród młodzieży, dużą książeczkę do nabożeństwa.

Bóg nie oszczędzał swego sługi Janka w doświadczeniach życiowych. Gdy miał piętnaście lat zmarł mu ukochany brat Józef –

zatopili go bardziej w modlitwę, pracę i naukę. Był bardzo pilnym uczniem. Zdając maturę w czerwcu 1888 roku uzyskał bardzo dobre wyniki. Wśród 26 abiturientów, jako jeden z siedmiu, otrzymał świadectwo dojrzałości z odznaczeniem.

W latach 1883-1910 proboszczem w Świlczy był ks. Ignacy Węgrzynowski, kapłan wielkiej świętobliwości i dobroci. Jego postawa, jak się zdaje, miała decydujący wpływ na wybór drogi życiowej przyszłego błogosławionego. Ksiądz Węgrzynowski był pierwszym ojcem duchownym młodego kandydata do kapłaństwa, wzorem kapłańskiej gorliwości i powiernikiem rozterek duchowych. Często Balicki usługiwał mu do mszy św. jako ministrant, później jako kleryk w czasie wakacji i ferii. W tychże okresach odpoczynku, które alumn Jan Balicki spędzał w Świlczy, ks. Ignacy Węgrzynowski zabierał go na plebanie, gdzie na rozmowach spędzali długie godziny. Doświadczony i rozważny proboszcz służył swą ojcowską radą. Ksiądz Węgrzynowski miał również zwyczaj nocować kleryków na plebani. O nocującym na świleckiej plebani Janku Balickim szybko rozeszła się wieść, rozpowszechniona przez przygotowującą mu posłanie gospodynię księdza proboszcza, że młody kleryk dla umartwienia się ściągał wygodny materac, śpiąc na gołych deskach.

Po czterech latach studiów seminaryjnych (1888-1892) Jan Wojciech Balicki został w katedrze przemyskiej wyświęcony na kapłana. Ceremonii dokonał 20 lipca 1892 roku biskup Łukasz Solecki. **Msza prymicyjna, którą odprawił w drewnianym kościele ŚŚ. Szymona i Judy w Świlczy była wielkim wydarzeniem w życiu ówczesnych mieszkańców wsi. We mszy św. wzięli udział licznie mieszkańcy wsi tak, że ścisk był w kościele duży. Na uroczystą Mszę św. zjechali zapewne księża z sąsiednich parafii, dekanatu głogowskiego, do którego należała wówczas parafia Świlcza. Rodzina oraz niektórzy sąsiedzi dostali od prymicjanta piękne obrazki: mężczyźni - Serce Pana**



Ksiądz Jan Balicki wśród dzieci przed katedrą przemyską. Fot. z lat 40. XX w., w zbiorach WSD w Przemysku.

piec próbował się ich uczyć przez naśladowanie. W domu wygłaszał kazania dla roderistów. Miał w Świlczy gimnazjalnego kolegę, Walentego Rzucidłę, nieco starszego, z którym razem służyli do mszy św. Razem też w brzezinkach rosnących przy torze kolejowym urządzili sobie szalas („jate”), w którym przy zaaranżowanym ołtarzyku gromadzili swych rówieśników i dzieci ucząc ich pieśni kościelnych i katechizmu oraz wspólnie się modląc.

Ludzie, którzy w swym życiu zetknęli się z młodym Janem Balickim wystawili o nim jak najlepsze świadectwo. Takim wiał go kolega z klasy gimnazjalnej, późniejszy kierownik szkoły w Sokolowie Małopolskim, Stanisław Jaworski:

„[...] Jako student, jako kolega był młodzieńcem o prześlicznym charakterze religijno-moralnym, na wskroś prawy i uczciwy, nieskalany w myślach, słowach i uczynkach. Duch Boży przenikał wszelkie jego poczynania, nader poważnie patrzył na świat, odróżnić potrafił blichtr od prawdy i o prześlicznej dziewiczej swej duszy należał do tych, na których oko Boże spoczęło! [...]”

[List – wspomnienie p. Stanisława Jaworskiego, emer. kierownika szkoły w Sokolowie, kolegi sługi Bożego, [w:] O służbie Bożym ks. Janie Balickim wspomnienia osób świeckich, mps w Rektoracie Wyższego Seminarium Duchownego w Przemysku.]

Również świlczanie zeznający w procesie informacyjnym widzieli w młodym Janie niezwyklego młodzieńca, wyróżniającego się dobrocią, pokorą i cichością, który nikomu nie wyrządził żadnej przykrości, nie kłamał

21-letni młodzieniec, student drugiego roku prawa. Pogrzeb miał miejsce 6 kwietnia 1884 roku na cmentarzu parafialnym w Świlczy (fotografia istniejącego do dziś nagrobka była prezentowana w zimowym wydaniu „Trzcionki”). Dwa lata później, 21 maja 1886 roku, na tym samym cmentarzu wygłosił pożegnalną mowę swemu przyjacielowi Walentemu Rzucidłę, współtowarzyszowi młodzieńczych zabaw, z którym snuli poważne plany wstąpienia do seminarium



Kondukt pogrzebowy z trumną ks. Jana Balickiego na ulicach Przemysła (18 marca 1948 r.). Kondukt prowadzi ks. bp Wojciech Tomaka. Fot. w zbiorach WSD w Przemysku.

duchownego. Walek Rzucidło umierając miał 20 lat i był uczniem siódmej, przedostatniej klasy gimnazjum. Nagła śmierć, pełnych życia i bogatych w górnołotne plany młodych ludzi, bliskich sercu Janka nie pozostała bez echa. Nie zachwiała jednak osadzoną głębokimi korzeniami w Bogu duchowością. Przeżyty ból i rozterki duchowe

Jezusa, kobiety – Niepokalane Serca Maryi. Po prymicach neoprezbiter Jan spędził w Świlczy, jak się okazało, ostatnie wakacje. Już w sierpniu 1892 roku objął jako wikary pracę w parafii Polna.

Spędzone w Świlczy lata były niewątpli-

(Ciąg dalszy na str. 6)



## Błogosławiony Jan Wojciech Balicki, kapłan

(Ciąg dalszy ze str. 7)

wie najważniejszym okresem w życiu młodego, wrażliwego człowieka (między dwunastym, a dwudziestym drugim rokiem życia), kiedy przechodząc z dzieciństwa do dorosłości, dojrzewał do kapłaństwa i świętości.

### Święty kapłan

W czasie pełnienia obowiązków wikarego w parafii Polna (1892-1893), leżącej przy ówczesnej granicy z diecezją tarnowską, wykazał się dużą delikatnością w stosunkach z ludźmi, wyczuwaniem na problemy społeczne oraz pomysłowością w ich rozwiązywaniu. Szczególnie ważna i przynosząca sukcesy okazała się walka, jaką wydał młody kapłan pijaństwu szerzącej się we wsi. W ciągu krótkiego duszpasterzowania udało mu się doprowadzić do wykupienia i zamknięcia jednej z czterech karczm wiejskich, a dzieło, które rozpoczął uwieńczone zostało wykupieniem i zamknięciem kolejnych trzech już przez jego następców.

W latach 1893–1897 odbywał studia teologiczne w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie wybijał się gorliwością do pracy naukowej, zapalem i umiłowaniem modlitwy. Studia zakończył uzyskaniem doktoratu z teologii i bakałaratu z filozofii i prawa kanonicznego. W czasie jego pobytu w Rzymie rodzice przenieśli się ze Świlczy do Staromieścia. W niedługo potem, w roku 1895 zmarła matka, Katarzyna. Ksiądz Jan bardzo ciężko przeżył jej śmierć, tym ciężiej, że ze względów ekonomicznych nie mógł przyjechać na pogrzeb.

Po powrocie do Przemyśla objął stanowisko profesora teologii dogmatycznej w diecezjalnym seminarium duchownym. Od tego momentu na całe życie związał się z przemyskim seminarium. Przez 37 lat był profesorem seminarium (do 1934 r.), w latach 1927-1934 pełnił funkcję wicerektora i rektora tej zacnej uczelni. Pełnił przy tym wiele innych obowiązków duszpasterskich w diecezji przemyskiej. Był między innymi asesorem konsystorskim, sędzią Sądu Biskupiego, egzaminatorem symodalnym, stał na czele Związku Misyjnego Kleru w diecezji. Przez 10 lat spełniał gorliwie obowiązki kapłana w szpitalu przemyskim, spiesząc z pomocą duszpasterską chorym. Chętnie podejmował trud apostolski głoszenia rekolekcji i misji. Kazania jego bardzo podobały się wiernym podobnie jak posługa w konfesjonale – ks. Jan Balicki był bardzo delikatny i wrażliwy w sprawach duchowych, umiejętnie potrafił kierować powierzone mu dusze ku pojednaniu z Bogiem. Z rekolekcjami i kazaniami często przyjeżdżał do Świlczy, zapraszany przez ks. Węgrzynowskiego. Tak mówił o jego przyjazdach do Świlczy wspomniany już Tomasz Batóg, organista:

„[...] Jak przyjechał, to zawsze miał

kazania. Kazania jego bardzo się podobały. Każdy leciał, jak się tylko ludzie dowiedzieli, że przyjechał i że będzie miał kazanie. Mówił ładnie, pobożnie, z uczuciem. Nie krzyczał. Był urodzonym mówcą. Był pierwszy do kazań. Jak tu bywał, to miał zawsze kazania i sumy.

Spowiadał też dużo. Jak siadał do konfesjonalu, to miał zawsze pełno ludzi. Czy ludzie lubili się u niego spowiadać, czy też szli z pobożności, tego nie wiem. [...] Ks. Balicki przyjeżdżał do Świlczy, jak długo żył ks. Węgrzynowski, który zmarł w roku 1914. [...]”



Witraż z wizerunkiem Jana Balickiego, kapłana, wykonany w połowie lat 60. XX wieku dla kościoła parafialnego w Świlczy.

Fot. Z. Lis

[Zeznanie Tomasza Batoga, emer. organisty w Świlczy [z 4 września 1959 r.], [w:] O służbę Bożą ks. Janie Balickim wspomnienia osób świeckich, mps w Rektoracie Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyśle.]

Wiele też czasu i sił poświęcił ks. Jan Balicki pracy społecznej, aby według wskazań papieża Leona XIII pomóc warstwom społecznie upośledzonym. Przez rok prze-

sował Stowarzyszeniu Młodzieży Rzemieślniczej im. Tadeusza Kościuszki, założył Towarzystwo „Przyjaźni” działające wśród grup rzemieślników i robotników. W roku 1904 miało miejsce niezwykle wydarzenie, które zdumiało opinię publiczną Przemyśla, a jego echo dotarło nawet do Krakowa. Oto gdy w mieszkaniu przy ulicy Węgierskiej (obecnie ul. Grunwaldzka) umierał na gruźlicę młody, 28-letni socjalista przemyski Witold Reger, ks. Jan pospieszył mu z kapłańską posługą. Ponieważ wywodził się on ze środowiska zaciekle ateistycznego nie pozwolono kapłanowi wejść do mieszkania umierającego. Ksiądz Jan nie bacząc na nic, przychodził codziennie pod dom Regera i modlił się za niego. Po kilku dniach na prośbę konającego socjalisty wpuszczono kapłana. Witold Reger do końca świadomy wypowiadał się i przyjął Najświętszy Sakrament. Gdy umarł ks. Jan Balicki poprowadził kondukt pogrzebowy na cmentarz.

Innym problemem społecznym w Przemyśle, mieście-twierdzy, przy którym istniał potężny garnizon wojskowy (ok. 130 tys. żołnierzy), była prostytucja. Z jej tragicznymi skutkami zetknął się ks. Jan będąc kapłanem w szpitalu. Po wielu zabiegach zaczął zorganizować zakład zajmujący się opieką duchową i resocjalizacją kobiet chcących wrócić do normalnego życia. Zakład działał najpierw w Przemyśle przy ulicy Tatarskiej, później na zakupionym 5-hektarowym gospodarstwie w podprzemyskiej wsi Kruhel. Kobiety uczyły się w zakładzie prostych prac domowych: szycia, gotowania, ogrodnictwa itp., co okazywało się być bardzo przydatne dla rozpoczęcia nowego życia.

Jednak to, co najbardziej wyróżniało ks. Jana Balickiego, to jego skromność, cichość, stała gotowość do pójścia z pomocą potrzebującym – czy to materialną, kiedy trzeba było oddać potrzebującemu ostatnią dobrą koszulę lub parę butów, czy duchową służąc w konfesjonale, niosąc Najświętszy Sakrament, głosząc piękne kazania. Wszystko, co czynił, było jedną wielką modlitwą życia, pokornym dźwiganie krzyży cierpienia, gdyż podupadając na zdrowiu, obarczony był coraz większymi cierpieniami. Mottem życia ks. Jana Balickiego były słowa, który zaczął niemal każdą z notatek w prowadzonych od 1939 roku szkicach codziennych rozmyślań: „Dobrze Panie żeś mnie upokorzył...”.

Ksiądz Jan Balicki zmarł w opinii świętości 15 marca 1948 roku w Przemyśle. Jego kult już od dnia śmierci zaczął się szerzyć w mieście i diecezji przemyskiej. W pogrzebie, który odbył się 18 marca 1948 roku, wzięły udział tłumy ludzi. Wszyscy, którzy go znali chcieli go odprowadzić na przemyski cmentarz. Wśród ludzi powszechna była opinia, że umarł święty człowiek.

### Aby rozwinąć w Świlczy kult świętego człowieka

W roku 1959 władze duchowne diecezji przemyskiej na czele z biskupem ordynariuszem Franciszkiem Bardą rozpoczęły trwający 4 lata (do 1963 roku) proces beatyfikacyjny, mający na celu zebranie zeznań świadków mających potwierdzić świętość życia i



heroiczność cnót kandydata „na ołtarze”. Czas nagił, gdyż niewiele już żyło osób znających ks. Jana Balickiego w wieku dziecięcym i w młodości, a te, które jeszcze żyły były już wiekowe (80-90-letnie) i często schorowane. W trakcie procesu przesłuchano 77 świadków, w tym 4 osoby ze Świlczy. Byli to, wspomniany już Tomasz Batóg, organista, Aniela Czach (z Lubasów), Zofia Czach (z Rzucidłów) oraz Zofia Lachcik (z Rzucidłów). Zebrane akta odesłano w 1964 roku do Rzymu, do Kongregacji dla Spraw Świętych. Odpowiedź Rzymu nie była szybka – jak to w tego typu sytuacjach zwykle bywa – dopiero 1994 roku ogłoszony został dekret o heroiczności cnót księdza Balickiego. Niemniej jednak opinia świętości sługi Bożego, Jana Balickiego szeroko rozchodziła się po całej diecezji przemyskiej. W Świlczy ówczesny proboszcz, ks. Władysław Aszklar, który znał osobście ks. Jana jeszcze z czasów seminarystyki, zaopatrując nową świątynię w okna witrażowe (lata 1965-1968), jeden z witraży poświęcił ks. Janowi Balickiemu umieszczając tam wizerunek sługi Bożego.

18 sierpnia 2002 roku Jan Paweł II, papież, podczas mszy św. na Błoniach w

Krakowie zaliczył sługę Bożego księdza Jana Balickiego w poczet błogosławionych. Kilka tygodni potem miała miejsce w Przemysku niezwykle uroczystość – przeniesienia relikwii błogosławionego z cmentarza do przemyskiej katedry. W uroczystości wzięła udział delegacja osób ze Świlczy. Począwszy od 1 kwietnia 2003 roku w świąleckim kościele odprawiana jest w każdy wtorek nowenna ku czci błogosławionego Jana Balickiego, kapłana. W tym roku również z inicjatywy ks. proboszcza Franciszka Marciniaka oraz pana Czesława Lisa rozpoczęto starania o odstąpienie parafii budki kolejowej – domku, w którym przez dziesięć lat mieszkał, uczył się i pracował Błogosławiony. Jest to bardzo ważne i chwalebne zamierzenie, aby uratować od zniszczenia budynek będący już i tak w opłakanym stanie. Jeżeli udało by się go przejąć, wyremontować i urządzić w nim kaplicę, byłby to najlepszy z możliwych pomnik błogosławionego – spleciony dług wdzięczności Bogu za danie parafii tak bliskiego orędownika. Uratowanie tego niemego świadka naszej niedalekiej historii – domu rodzinnego błogosławionego Jana Balickiego – powinno leżeć na sercu każde-

go mieszkańca Świlczy. Należy tu podkreślić, że pomysł spotkał się z szerokim poparciem Urzędu Gminy Świlczy. Dzięki zrozumieniu i pomocy ze strony wójta, Wojciecha Wdowika, miejmy nadzieję, że uda się przejąć i wyremontować ten tyleż niepozorny, co znaczny dom. (Budka, pochodząca z 2. połowy XIX wieku jest równocześnie zabytkiem związanym z budową i funkcjonowaniem kolei Karola Ludwika, praktycznej i wciąż jeszcze używanej pamiątki po galicyjskich czasach.)

Ksiądz Jan Balicki, nasz błogosławiony sąsiad czuwa nad nami i oręduje w naszych ważnych sprawach u Boga. My dla nas samych i dla potomnych powinniśmy zrobić wszystko dla pogłębienia kultu błogosławionego, tak w sferze duchowej – modlitwie i przekazywaniu wiedzy o jego życiu, o młodości przeżytej w Świlczy oraz materialnej – zaangażowaniu w ratowanie miejsca bezpośrednio z błogosławionym Janem związanego. To jest nasze dziedzictwo duchowe, dziedzictwo kulturowe, z którego jesteśmy przecież dumni i które musimy ocalić!

Artur Szary

## Zamiast na węgry – do ciekawej zabawy!

Jak co roku 21 marca – w pierwszy dzień wiosny nie było zajęć dydaktycznych. W Szkole Podstawowej Nr 3 w Bratkowicach był to Dzień Edukacji Europejskiej.

Wszyscy uczniowie zgromadzili się na sali gimnastycznej. Uczniowie klas IV-VI przygotowali apel o Unii Europejskiej. Rozpoczęli go uczniowie klasy V informacjami o historii tworzenia się Unii, jej celach i zadaniach. Następnie wszyscy uczniowie odśpiewali hymn Unii Europejskiej.

Zespoły uczniów z klas IV-VI przygotowały szczegółową prezentację kilku państw członkowskich UE: Włoch, Finlandii, Francji i Wielkiej Brytanii. W tym celu uczniowie zgromadzili bardzo bogate materiały, z których wykonano wystawy. Były albumy, widokówki, mapy tych państw, charaktery-

styczne postacie w odpowiednich strojach takie np. jak: starożytny Rzymianin w tunice, św. Mikołaj, skoczek narciarski z Finlandii, Szkot w kilcie, Sherlock Holmes, piłkarze z Włoch i Anglii. Charakterystyczne dla poszczególnych krajów potrawy, takie jak: pizza, ciastka fińskie, herbata po angielsku degustowali wszyscy.

Wysłuchaliśmy hymnów narodowych w/w państw. Hymn Finlandii został odśpiewany przez dziewczynki z kl. V w języku fińskim.

Wszystkie zespoły włożyły wiele wysiłku w przygotowanie

prezentacji, były one bardzo ciekawe i dostarczyły wszystkim dużo wiadomości. Później klasy 0-III brały udział w sportowych zmaganiach „międzynarodowych”. Każda grupa reprezentowała inne państwo. W tym czasie uczniowie klas IV-VI startowali w konkursie wiedzy o UE. Pisemnie należało odpowiedzieć na pytania związane z historią tworzenia się UE, wykazać się podstawową wiedzą o państwach członkowskich, o państwach kandydujących i należało rozpo-

znąć charakterystyczne budowle tych państw, postacie lub krajobrazy i odpowiednio podpisać. W konkursie uczniowie startowali parami. Maksymalnie można było zdobyć 55 punktów.

I miejsce z liczbą 54 punktów zdobyli Wojciech Grzywacz i Marek Grędyś z klasy V II miejsce zdobyli: Magdalena Berdel i Monika Lewicka z klasy V oraz Dawid Homa i Marek Kokoszka z klasy VI III miejsce zajęły: Paulina Homa i Magda-



Chłopcy z klasy V prezentują Włochy.



Klasa VI przedstawia uczniom Wielką Brytanię.

lena Stokłosa z klasy V.

Zespołowe zwycięstwo odniosła klasa V. W konkursie wzięło udział 80% uczniów klas IV-VI. Dla najlepszych były oczywiście nagrody: albumy, globusy, mazaki i dyplomy.

W pierwszy wiosenny dzień nie było lekcji, ale czas został wykorzystany pożytecznie. Uczniowie aktywnie uczestnicząc w zaplanowanych formach zajęć, zdobyli podstawowe wiadomości o Unii Europejskiej, a także poszerzyli swoją wiedzę o naszym kontynencie.

Janina Gawel



# PO RAZ DRUGI W POLSCE

Zaciekawienie, zdobywanie zaufania i przy  
pożegnania stanowiły oprawę tegorocznego  
spotkania młodzieży polskiej i niemieckiej w  
ramach wymiany pomiędzy Gimnazjum Nr 1  
w Przybyśzówce i Realschule Süderbrarup.  
Grupa 19 uczniów z rejonu Schleswig Hol-  
stein z Niemiec wraz z opiekunami – Jutta  
Mroczkowski i Stephanem Zechlinem przy-  
jechała 24 kwietnia 2003 roku do Przyby-  
szówki. Drugi rok wymiany uczniowskiej od-  
notowuje się jako sukces organizacyjny, jako



*Wspólna lekcja historii w Majdanku.*

sukces idei integracji europejskiej, i to nie na poziomie struktur politycznych czy administracyjnych, lecz wśród młodzieży szkolnej z Niemiec i Polski oraz ich nauczycieli. Inicjatywa tak potrzebna szczególnie w przeddzień wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Szczęśliwowe spotkanie finansowane przez międzyrządową fundację Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży oraz Samorząd Gminy Świełca ma w perspektywie szansę poszerzenia o kontakty gospodarcze, co może przynieść materialne korzyści obu stronom.

Strona niemiecka nie szczędił komentarzy i słów uznania pod adresem organizatora wymiany ze strony polskiej – Zespołu Szkół w Przybyszówce, rodziców oraz władz gminy. W ciągu kilku dni pobytu uczestnicy

wymiany poznawali najciekawsze miejsca południowo-wschodniej Polski: spacerowali po rezerwacie skalnym „Prądką”, próbowali w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, w deszczu i gradzie, wejść na szczyt Poloniny Caryńskiej, zwiedzali Solinę oraz za-



ologiczne, Katedrę na Wawelu, Kościół Mariacki oraz krakowski rynek.

Ważnym elementem wizyty było spotkanie z władzami Gminy Świlcza wójtom Wojciechem Wdowiakiem, jego zastępcą – Ryszardem Chmajem oraz przewodniczącym Rady Gminy – Józefem Kornakiem. Podczas rozmów mówiono o nawiązaniu kontaktów na szczeblu samorządowym oraz realizacji wspólnych projektów ekologicznych.



*Oficjalne spotkanie w gabinecie Wójta Gminy.*

rze zależy, jak będą postrzegać nas goście z Niemiec. Wszyscy chcielibyśmy zmienić panujący jeszcze w niektórych krajach Europy niekorzystny stereotyp Polaka. Mieszkając u polskich rodzin, Niemcy mogli poznać ich codzienne życie. Gościnność, serdeczność, otwartość – to cechy, o których piszą w listach po powrocie do Niemiec. Chcą przyjechać prywatnie już na wakacjach. Rzeczą szokującą jest to, że chcą im również towarzyszyć rodzice, którzy nigdy nie byli w Polsce i z dystansem podchodzili do wyjazdu ich dzieci.

Widoczna aprobata ze strony młodzieży i rodziców obu krajów, wzajemne listy, e-maile i telefony, przeważnie w języku niemieckim lub angielskim nie pozostawiają wątpliwości co do sensu takich kontaktów, spotkań badawczych także motyw



*Razem uczymy się tańczyć.*

Ciekawymi wydarzeniami były warsztaty, podczas których uczestnicy wymiennie dyskutowali o szansach i obawach związanych z rozszerzeniem Unii Europejskiej oraz wspólne sadzenie lasu, który został nazwany „Lasem przyjaźni polsko-niemieckiej”.

Wymiana młodzieży to nie tylko wyzwanie dla szkoły, ale i również dla rodziców i rodzin uczniów biorących udział w tym przedsięwzięciu. To od nich w dużej mie-

cją do atrakcyjniejszej i ciekawszej nauki języków.

Pierwsza część drugiej wymiany młodzieży polskiej i niemieckiej w Polsce dobiegła końca. Uczniowie z Zespołu z Przybyszówki pojadą z **rewizytą**, której już nie mogą się doczekać, w październiku, zaś dyrekcja i nauczyciele nie poprzestają na dotychczasowym zagranicznym kontakcie. Szkoła próbuje nawiązać kontakt z innymi szkołami z Europy i nie tylko. Wierzy bowiem, że **tylko wszechstronnie wykształcony człowiek, władający obcymi językami ma szansę na sukces w zjednoczonej Europie**. Dlatego też dokłada jak najwięcej starań, aby taką Europę uczniom z Przybyszówki przybliżyć.

Marzena Mikulec



*Sadzimy las przyjaźni.*



# Wpływ postaw rodzicielskich na zachowanie dzieci

Reforma szkolna zakłada nowe cele i zadania wychowawcze. Główny jednak wpływ na wychowanie dzieci mają rodzice, zaś Szkoła i Kościół są instytucjami

wspomagającymi ich pracę wychowawczą. Myślę, że warto przypomnieć postawy przyjmowane przez dorosłych w chwili pełnienia obowiązków rodziców.

| Typy zachowania rodziców                                        | Wpływ na zachowanie dzieci                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |
|-----------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Rodzice prezentujący typ demokratyczny                          | <ul style="list-style-type: none"> <li>- pobudza rozwój umysłowy dziecka,</li> <li>- sprzyja wszechstronnemu rozwojowi intelektualnemu,</li> <li>- zauważa się wzrost ilorazu inteligencji,</li> <li>- dziecko w myśleniu wyróżnia się wysokim stopniem oryginalności, planowości, wytrwałości, ciekawości i fantazji.</li> </ul>                                                                                              |
| Rodzice pobłażliwi                                              | <ul style="list-style-type: none"> <li>- Rozwojowi umysłowemu sprzyja swoboda, ciepło uczuciowe, stymulacja rozwojowa, uspołecznienie.</li> <li>- brak oryginalności,</li> <li>- niższy stopień wytrwałości i ciekawości świata oraz fantazji,</li> <li>- mała aktywność.</li> </ul>                                                                                                                                           |
| Rodzice odrzucający czyli prezentujący autokratyczne zachowania | <p><b>Zbytne ochranianie dziecka ogranicza jego możliwości i nie sprzyja rozwojowi umysłowemu.</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- tendencja do obniżania ilorazu inteligencji,</li> <li>- słabe wykorzystanie posiadanych zdolności,</li> <li>- brak oryginalności,</li> <li>- niski stopień ciekawości i fantazji,</li> <li>- sprzeciw wobec dorosłych,</li> <li>- wrogie nastawienie do rodzeństwa.</li> </ul> |

## Typy zachowania rodziców

Utrwalone postawy rodziców wobec dziecka sprzyjają powstawaniu pewnych cech jego osobowości przejawiających się w rozwoju sprawności umysłowej, uczuciowości i aktywności, uspołecznienia, dobrego lub złego przystosowania w szkole oraz stosunku do dorosłych. Ładunek emocjonalny postępowania rodziców do swoich pociech wywołuje ich specyficzne zachowania. Wg Marii Ziemskiej występują następujące typy zachowania rodziców oraz ich wpływ na zachowanie dzieci.

### Postawy rodziców mają wpływ na powodzenia dzieci w nauce.

Postawa nadmiernej opiekuńczości powoduje u dzieci:

- trudności w rozwoju dojrzałości społecznej i w rozwiązywaniu trudności,
- niedojrzałość społeczną,
- podatność na frustracje,
- nieprzystępną, nieopanowaną, pobudliwość,
- słabe zdolności koncentracji.

Postawa akceptacji sprzyja:

- uspołecznieniu dziecka,
- kształtowaniu przyjaznych uczuć i lojalności,
- rozwojowi zdolności do współdziałania.

## Główne typy postaw rodzicielskich (wg Kanner)

| Postawy rodziców     | Charakterystyczne wypowiedzi                     | Traktowanie dziecka                                                                                                                        | Reakcja dziecka                                                                                                 |
|----------------------|--------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Akceptacja i uczucie | „dzięki dziecku, dom jest ciekawy”               | Okazywanie czułości, cierpliwości, wspólne zabawy                                                                                          | Poczucie bezpieczeństwa, normalny rozwój osobowości                                                             |
| Jawne odrzucanie     | „nienawidzę go, nie chcę się dreńczyć”           | Zaniedbywanie dziecka, cierpkość, unikanie kontaktu, stosowanie surowych kar                                                               | Agresywność, wykołajenie, zahamowanie uczuć wyższych.                                                           |
| Perfekcjonizm        | „Nie chcę go takim jakim jest, musi być „naj...” | Dezaprobaty w stosunku do poczyniń dziecka, obwinianie go za niepowodzenia, wymuszanie postępów ponad jego siły i możliwości intelektualne | Frustracja, brak zaufania we własne siły, obsesje                                                               |
| Nadmierne chronienie | „Lubię go, poświęcam się tylko dla niego”        | Psucie dziecka, ustawiczne wtrącanie się, zbyt duża pobłażliwość lub przytłaczanie autorytetem                                             | Opóźnienie dojrzałości i usamodzielnienia się, długie uzależnienie od matki, zachowanie typu zepsutego dziecka. |

Postawy rodziców określają tylko pewne kierunki czy tendencje w kształtowaniu się osobowości dziecka, natomiast nie tłumaczą w pełni jego zachowania się. Reakcje dziecka zależą od jego własnej indywidualności i wpływu środowiska.

Dlatego tak ważnym jest wspólne spędzanie czasu, wspólne rozmowy dorosłych i dzieci. pomoc w rozwiązywaniu ich problemów. Mądrej miłości rodziców nie zastąpi ani telewizja ani inne zdobycze techniki.. Warto pamiętać o tym, zwłaszcza, że miesiące maj i czer-

wiec szczególnie sprzyjają zacieśnianiu więzi rodzicielskich. Są to miesiące kojarzące się z rodzinnym świętowaniem. Jest to czas uroczystości kościelnych i świeckich (Dzień Matki i Ojca, Dzień Dziecka, pikniki rodzinne).

Zofia Toś

„W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne, Stanisław August, z Bożej łaski i woli narodu Król Polski [...] dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy” –

Przyrzekł król Stanisław August Poniatowski, ale szybko o swojej obietnicy zapomniał. Potrafiła przewrotna caryca

cego. Na nic zdały się jego tanie popisy aktorskie. Konstytucja 3 Maja stała się faktem.

## 1791-2003 ROCZNICA UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

# „WITAJ MAJOWA JUTRZENKO, ŚWIEĆ NASZEJ POLSKIEJ KRAINIE...”

Rosji, Katarzyna II, wykorzystać jego słabość i niepewność. Przecież był on jednym z niewielu obok Ignacego Potockiego, Hugona Kollataja, którzy redagowali tekst konstytucji w wielkiej tajemnicy. Pamiętny był to dzień dla Polaków-Patriotów. 3 maja 1791 r., król zaprzysiął Konstytucję.

Znaleźli się oczywiście wrogowie tejże postępowej ustawy. Chociażby poseł Jan Suchorzewski, który krzychał, rozdzierał szaty, zaklinał się na Boga Wszechmogą-

Szybko zgasł uśmiech zadowolenia i nadziei na twarzach zwolenników reform. Nie mogli uwierzyć, że ich król przeszedł na stronę wrogów Polski. Zapewne zadowoleni byli z takiego obrotu sytuacji Targowiczanie.

Mimo tylu zawirowań dziejowych, pamiętamy i kłaniamy się nisko tej rocznicy dzisiaj. Mamy swoje współczesne problemy, rozterki i nadzieje. Patrzymy z niepokojem na to, co się wokół nas rozgrywa. Jesteśmy przerażeni, jak w imię prywaty i

brudnych interesów obrażają ojczyznę, jak ją bezkarnie rozkradają, jak narażają jej dobre imię na poharbienie dzisiejsi „Targowiczanie”. Dlaczego mamy nadawać się tylko do walki? Dlaczego tak łatwo odchodzimy od codzienności w świat mitów i zapomnienia o wadach? Uczyl przecież Józef Piłsudski: „Zwyciężyć, i spocząć na laurach, to klęska. Być pokonanym i nie ulec, to zwycięstwo”.

Akt uchwalenia Konstytucji 3 Maja dowodzi, że Polacy potrafili tworzyć dobre prawo. Gdyby jeszcze potrafili wszyscy, jak jeden mąż, to prawo szanować. Czy nasza historia nie wypowiada się na ten temat aż nadto negatywnie, a my nie chcemy wyciągnąć z niej właściwych wniosków?

Uczmy nasze dzieci szacunku do tak ważnych wydarzeń. Przypominajmy im o tym. Niech to będzie wspólna rozmowa rodziców z dziećmi, niech to będą rozmowy z nauczycielami, nie tylko z humanistami. Niech zbiorą się uczniowie z całej szkoły na wspólnej uroczystości. Niech opowiedzą o wydarzeniach z tamtych dr głosami poetów i niech wyrażą własne uczucia.

Edyta Łagowska  
Urszula Demitraszek

Pod takim hasłem przebiegał Dzień Czytelnika zorganizowany 15.05. 2003 r. w Zespole Szkół w Przybyszówce. Pomysł zrodził się w czasie, gdy dzieci i młodzież coraz więcej czasu spędzają przed telewizorami i komputerami, a czytelnictwo spada. Chcieliśmy przypomnieć uczniom korzyści z czytania bajek i literatury, pokazać wartości obcowania z książką na co dzień. Na uroczystość tę zaproszono wielu znamienitych gości, jednak niektórzy z braku czasu musieli odmówić wzięcia w niej udziału. Wśród zaproszonych, którzy zaszczytili nas swoją obecnością znaleźli się: wicewójt gminy Świlcza Ryszard Chmaj, członkowie zespołu redakcyjnego kwartalnika „Trzcionka”: Maria Smagała, Zbigniew Lis i Łukasz Baran, Elżbieta Kotowicz reprezentowała Publiczną Bibliotekę w Przybyszówce. Był także Czesław Chlebek – przewodniczący Rady Rodziców.

### Spektakl teatralny

Dzień ten rozpoczął się od przedstawienia „Piękna i Bestia” w reżyserii Agnieszki Paśko. W role poszczególnych postaci wcielili się uczniowie klas podstawowych. Spektakl wywarł duże wrażenie na wszystkich widzach. Uczniowie, którzy wzięli udział w inscenizacji, wykazali się dużym talentem aktorskim.

Ponieważ główne hasło tego dnia nawiązywało do czytania dzieciom, dlatego w każdej klasie odbyło się czytanie lektur, stosownie do poszczególnych grup wiekowych. Z głośnym czytaniem zmierzali się: Jolanta Lotz – dyrektor ZS, Krystyna Ja-

worska – wicedyrektor, Ryszard Chmaj i Czesław Chlebek.

### Spotkanie z „Trzcionką”

Podczas spotkania z Marią Smagałą – sekretarzem zespołu redakcyjnego „Trzcionka”, uczniowie mogli usłyszeć ciekawe informacje na temat tego czasopisma. Spośród licznych ciekawostek można było się dowiedzieć, że zespół w/w kwartalnika działa przy Towarzystwie Przyjaciół Trzciany, jest to pismo samorządowe.

## „Cała Polska czyta dzieciom”



Po spektaklu „Piękna i Bestia”.

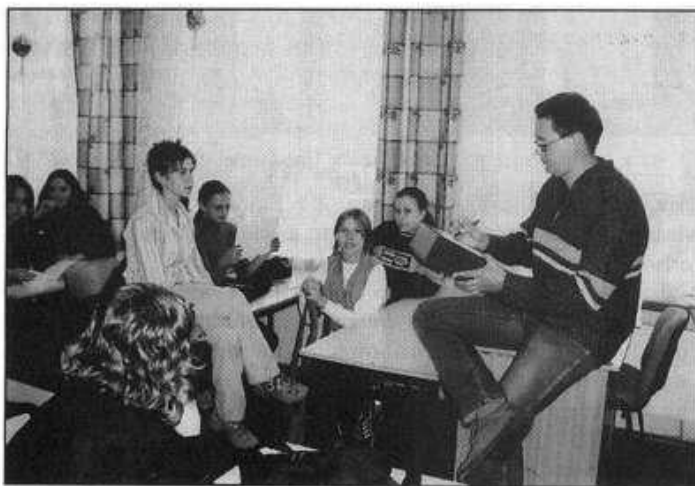
*A to miej na pilnej pieczy,  
Abyś czytał, ile tylko możesz.*  
S. Żeromski

„Trzcionka” powstała z inicjatywy osób, które chciały do niej pisać o historii i problemach poszczególnych wsi. Jest to pismo apolityczne. Niewielu spośród uczniów wiedziało, że zespół redakcyjny pracuje społecznie. Gimnazjaliści zachęceni byli do podjęcia próby napisania artykułu na temat, który ich

intriguje i interesuje. Obok większości artykułów zamieszczonych w „Trzcionce” znajdują się zdjęcia, wykonywane głównie przez Zbigniewa Lisę, znanego fotografa, z którym uczniowie także mieli okazję się spotkać. Z. Lis przeprowadził prelekcję w klasach najmłodszych i gimnazjalnych. Opowiedział o swojej pracy, uczniowie z ciekawością wysłuchali informacji o tajnikach fotografowania. Wszyscy mogli zobaczyć wykonane przez niego zdjęcia.

Uczniowie byli zainteresowani





Łukasz Baran - redaktor „Trzcionki” w roli karykaturzysty.

uczestnictwem w gminnym kole fotograficznym, które w niedalekiej przyszłości ma działać w Trzcianie. Atrakcją dla młodzieży była możliwość zrobienia sobie zdjęcia. Z. Lis zajmował się także fotografowaniem gości na spotkaniach młodzieży, „młodych aktorów” w czasie spektaklu „Piękna i Bestia” oraz wszystkich chętnych.

Obok poważnych artykułów w „Trzcionce” można znaleźć także humorystyczne strony zatytułowane „Do góry nogami” i „Wiadomości z równoległego świata”. Autorem ich jest Łukasz Baran – malarz, satyryk. W czasie krótkiej wizyty w szkole opowiedział o swoich przygotowaniach do różnych konkursów, a także o sukcesach, ponadto pokazał swoje prace artystyczne. Na zakończenie swojej wizyty w szkole udało mu się narysować karykatury parę Dyrektorek i uczniów. Wszyscy byli zafascynowani pracami Ł. Barana i bardzo żałowali, że nie może dłużej zostać. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda się zorganizować dłuższe spotkanie.

### Imprezy czytelnicze wystawiono

Ponadto różne atrakcje przygotowali także nauczyciele. W klasach gimnazjalnych wystawiono scenki literackie zaczerpnięte z następujących lektur: „Śluby panieńskie” i „Zemsta” A. Fredry, „Dziady cz. II” A. Mickiewicza. Dla każdej klasy przygotowane zostały konkursy, które przeprowadzili wychowawcy klas. Tematyka dotyczyła znajomości lektur. W klasach najmłodszych: Czy znasz Stefka Burczymuchę?, Niebieski koralik, „Kubuś Puchatek”, wiersze J. Brzechwy i J. Tuwima. Klasy IV-VI sprawdziły swoje wiadomości ze znajomości „Baśni” Andersena, „Mitologii greckiej”, „Ani z Zielonego Wzgórza”, Teatralnego ABC, zgadywanek literackich. W gimnazjum odbyły się konkursy pt.: Czy znasz Pana Tadeusza?, Literaccy milionerzy, W kręgu sienkiewiczowskich bohaterów, Czy znasz twórczość M. Musierowicz? Największe współzawodnictwo odbyło się w klasach III gimnazjum w turniejach: Dziewczęta bo-

haterka i Jeden z wielu.

Na każdym poziomie edukacyjnym ogłoszono wyniki konkursu czytelniczego, w starszych klasach wyniki konkursu historycznego, w gimnazjum rozstrzygnięto konkurs na recenzję ciekawej książki. Zwycięzcy tych konkursów nagrodzeni zostali książkami.



Można było kupić ciekawe książki.

### Kiermasz książek

Odbył się także kiermasz książek prowadzony przez pracowników hurtowni „NOVA”, z którą szkoła współpracuje od wielu lat. W sprzedaży były lektury, literatura piękna, encyklopedie, słowniki, poradniki kulinarne i ogrodnicze, bajki dla dzieci oraz pamiątki komunijne. Każdy mógł wybrać coś dla siebie. Głównym celem Dnia Czytelnika było przybliżenie książki uczniom i rodzicom.

### Czytajmy wszyscy!

Być może dla niektórych zorganizowanie takiego dnia w szkole wyda się strata czasu. Ale gdzie, jak nie w szkole uczeń

najczęściej styka się z książką? Tutaj uczy się z niej korzystać, poznaje wady i zalety pracy z podręcznikiem. Jednak sama szkoła nie zrealizuje całego zadania. Dlatego apelujemy do rodziców, by dawali przykład dzieciom, czytając książki. Dziecko czytając będzie ćwiczyło pamięć, wymowę, słownictwo i własną kulturę.

Edyta Łągowska,  
Stanisława Ślęzak

Fot. Z. Lis

## ...następcy Kasparowa w naszej gminie?

Dnia 14 maja br. w Zespole Szkół w Przybyszówce odbył się Pierwszy Gminny Turniej Szachowy, któremu patronował Wójt Gminy Świlcza. W imprezie wzięło udział 30 zawodników oraz liczni goście. Przy stole sędziowskim zasiadli: sędzia główny zawodów Marian Bysiewicz – sędzia szachowy pierwszej klasy oraz sekretarz Podkarpackiego Związku Szachowego w Rzeszowie, Jan Bobulski – prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a zarazem kierownik sekcji szachowej w Ropczycach, Piotr Ziemiński – sędzia techniczny, reprezentant klubu Czarni z Rzeszowa.

Cały siedmiorundowy turniej przebiegał w miłej atmosferze, zawodnicy mieli 15 minut na rozegranie partii. Po trzeciej rundzie nastąpiła przerwa na posiłek.

Najlepszym ze wszystkich zawodników okazał się Grzegorz Ziemiński (6,5 pkt.) z Przybyszówki pokonując w zaciętej walce Wojciecha Jurzyka (6 pkt.), również z Przybyszówki. Na trzecim miejscu uplasował się Marek Pyziak (5,5 pkt.) z Trzciany, którego wspierał opiekun Maciej Filar – nauczyciel wf w Gimnazjum w Trzcianie. Swoją obecnością turniej zaszczylicili m.in.: Jolanta Lotz – dyrektor ZS oraz Krystyna Jaworska wicedyrektor ZS w Przybyszówce, ks. Jan Gajda, który poprowadził modlitwę na otwarcie turnieju, Witold Węglowski – prezes Klubu Europejskiego „Eureko”.

Pomysłodawcą, a zarazem organizatorem imprezy był Janusz Pieprzak – nauczyciel techniki i muzyki w ZS w Przybyszówce, opiekun rowerowego Klubu „Trekking” działającego w tutejszym ZS, a wspierali go: Antoni Nizioł – nauczyciel wf oraz Mariusz Turzański – polonista w ZS w Przybyszówce, współopiekun Klubu „Trekking”.

Wszyscy otrzymali dyplomy uczestnictwa oraz pamiątkowe statuetki ufundowane przez Urząd Gminy. Sędziowie podkreślili profesjonalne przygotowanie sprzętu szachowego tj.: jednakowe plansze, bierki, zegary oraz komputerowy monitoring kojarzenia zawodników. Zwrócili również uwagę na panujący ład i samodyscyplinę zawodników.

Sama rywalizacja jak i organizacja turnieju stały na wysokim poziomie, co rokuje nadzieję, iż odbywać się będą kolejne edycje Turnieju, o czym zapewniali organizatorzy.

Janusz Pieprzak

# KONKURS REGIONALNY

*Tu jest moje miejsce  
Tu jest mój dom*

19 maja 2003 r. w Szkole Podstawowej nr 2 w Bratkowicach, odbył się finał I Gminnego Konkursu Regionalnego „Moje Gniazdo”. Konkurs przeznaczony był dla uczniów klas IV-VI szkół pod-

maty do wyboru:

1. List do przyjaciela, w którym tak zaprezentujesz własną miejscowość, aby zechciał ją odwiedzić,
2. „To miejsce wzbudza we mnie nieustanny zachwyt” – opis prezentujący walory krajoznawcze wybranego miejsca okolicy.

Nadesłano 71 prac z siedmiu szkół. Z tej liczby nagrodzono 24.

Perfekcyjnie zrealizowana forma wypowiedzi, bogate słownictwo, fantazja i lekkość słowa przy zachowaniu rzeczowości i konkretności to walory nagrodzonych prac.

m.in. lasowiaka i polkę. Wystąpił również zespół z Koła Gospodyń Wiejskich z Bratkowic z wiązaną piosenek ludowych z naszego regionu.

Po uroczystości odbyła się degustacja potraw regionalnych. Można było spróbować m.in. żurku staropolskiego, górnika, kapusty z grochem, kaszy ze śliwkami, czy strucli z nadzieniem.

Podziwiano również ekspozycje znajdujące się w Szkolnej Izbie Regionalnej na przykład: cepy, żarna, niecki, maślniczki, stare żelazko i inne przedmioty codziennego użytku.

Konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Wzięło w nim udział około 250 uczniów z ośmiu szkół naszej gminy. Zapotrzebowanie na tego rodzaju konkurs zachęca organizatorów do planowania kolejnych jego edycji, na które już dziś serdecznie zapraszamy.

Uczniowie nagrodzeni w Konkursie Regionalnym:



*Szkołna Izba Regionalna.*

stawowych. Głównym jego celem było pogłębienie wiedzy na temat najbliższego środowiska, regionu; jego historii, kultury, tradycji, obyczajowości. Chcieliśmy wywołać w uczniach refleksję: skąd jestem, jakie jest „Moje Gniazdo”. To bowiem pomaga nam budować własną tożsamość.

Konkurs realizowany był w następujących kategoriach: konkurs plastyczny, literacki, konkurs na folder i quiz wiedzy o regionie. Temat konkursu plastycznego to „Moja miejscowość za 20 lat”. Wpłynęło 66 prac plastycznych, w tym 9 makiet. Z tej liczby nagrodzono lub wyróżniono 18 prac. Uczniowie z nieograniczoną swobodą przelewali na papier swoje marzenia i wizje – te ostatnie nie zawsze optymistyczne. Prace były różnorodne i bardzo ciekawe.

W konkursie literackim były dwa te-

Konkurs na folder prezentujący walory turystyczno-krajoznawcze własnej miejscowości zainteresował uczniów czterech szkół, którzy przygotowali 15 folderów, z czego nagrodzono 6. Foldery były bardzo starannie przygotowane, miały ciekawą formę i bogaty materiał źródłowy.

W quizie wiedzy o regionie brało udział 7 drużyn z następujących szkół: Bratkowice 2, Bratkowice 3, Błędowa, Zgłobieńska, Mrowla, Przybyszówka, Rudna Wielka i Trzciana. Uczniowie zaprezentowali ogromną znajomość zagadnień dotyczących środowiska przyrodniczo-geograficznego gminy, historii i kultury regionu.

W ramach części artystycznej zaprezentował się szkolny zespół folklorystyczny przypominając regionalne tańce z Rzeszowszczyzny i okolic,



*Quiz wiedzy o regionie.*

**Konkurs literacki** – Augustyn Wawrzyniec SP Dąbrowa (I miejsce); Bartosz Cwynar SP Trzciana (II miejsce); Daniel Grędyś SP Trzciana (III miejsce).

**Konkurs na folder** – klasa V SP 3 Bratkowice (I miejsce); Anna Czapska, Gabriela Warczak, Gabriela Trzeciak SP Rudna Wielka (II miejsce); Ewelina Majdosz, Karolina Kłeczek SP 3 Bratkowice (III miejsce).

**Konkurs plastyczny** – Marta Ożóg SP Trzciana (I miejsce); Anna Sarna SP Przybyszówka (II miejsce); Monika Lewicka SP 3 Bratkowice (III miejsce).

**Quiz wiedzy o regionie** – SP Rudna Wielka (I miejsce), SP 2 Bratkowice (II miejsce), SP Trzciana (III miejsce), SP 3 Bratkowice (IV miejsce).

**Barbara Wasilewska-Naróg**



*Występy zespołu folklorystycznego z SP nr 2 w Bratkowicach.*



Niedzielny poranek, żar lejący się z nieba, to wymarzona pogoda dla organizatorów **IV FESTYNU RODZINNEGO** pt. „MAMA, TATA I JA” zorganizowanego przez Zespół Szkół w Przybyszówce. Inspiracją, aby tak zatytułować festyn były trzy święta bliskie każdej rodzinie: Dzień Matki, Dzień Dziecka i Dzień Taty. Program festynu utrzymany w tej konwencji przygotowywali wszyscy nauczyciele, a efekt ich pracy to impreza, która odbyła się w niedzielę 25.05.2003 r.

Przygotowania do imprezy rozpoczęły się wczesnym popołudniem pod bacznym okiem dyrekcji szkoły. Plac szkolny zamienił się w barwny, wypełniony kolorowymi dekoracjami amfiteatr, do którego w krótkim czasie mieli przybyć zaproszeni goście wśród nich wójt gminy Świlcza, pracownicy gminy, radni, dzieci z rodzicami, mieszkańcy Przybyszówki i okolicznych miejscowości.

Festyn rozpoczął się o godz. 15.00. Oficjalnego otwarcia dokonała dyrektor **Jolanta Lotz**. Prowadzącymi festyn byli nauczycielki: **Agnieszka Grodecka** i **Urszula Demitraszek**. Grą słów zachęcały rodziców do udziału w licznych konkursach. Mogli się oni sprawdzić podczas tańców z balonikiem i na gazecie, rodzinnego układania puzzli i wreszcie podczas rodzinnego toru sprawności prowadzonego przez **Annę Groch-Kornak**.

Publiczności czas umilali uczniowie grą na instrumentach klawiszowych i akordeonie. Pięknie prezentowali się najmłodsi. Przedszkolaki zaśpiewały piosenki dla mamy i taty. Niejednemu rodzicowi zakręciła się łza w oku, gdy patrzył na swo-

je pociechy. Klasa I o profilu teatralnym, prowadzona przez **A. Mikulec** wystąpiła z przedstawieniem pt. „Bał w pokoiku lał”.

Roztańczone drugaki to Szkolny Zespół Tańca Estradowego „Biedronki”, który w pięknych strojach i z ogromną gracją rozbawił publiczność dwoma tańcami pt. „Sza, la, la” i „Karnawał”. Z kolei klasy trzecie przygotowały inscenizację słowno-muzyczną z okazji Dnia Matki.



## RODZINNA MAJÓWKA

W czasie trwania festynu odbyła się również aukcja najpiękniejszych prac uczniów, którą prowadziły panie Dyrektorki. Licytacja przeszła najsmielšie oczekiwania organizatorów, ponieważ rodzice z ogromnym zapalem podbijali ceny wystawianych prac. Nie zabrakło także żartów o uczniach i nauczycielach. Humorystyczne scenki przygotowali uczniowie klas gimnazjalnych pod opieką **H. Chrzaszcz** i **J. Małozieć**. Ogromny entuzjazm wywołał taniec na rozruszanie, **MAKARENA** prowadzony przez **A. Gródecką**, którą w tanecznych płasach wspierał Zespół „Perelki” – starsza grupa Biedronek, uczennice klas 5, obecnie prowadzona przez **A. Paśko**. Makarenę z ogromną radością tańczyły dzieci, rodzice i nauczyciele.

Jednym z punktów programu był również gościnny występ Zespołu Pieśni i Tańca „Rudki” działającego przy Zespole Szkół Elektronicznych w Rzeszowie. W zespole tym tańczy ucząca w szkole polonistka **A. Paśko**. Zespół prezentował tańce przeworskie i rzeszowskie.

W czasie trwania festynu zgromadzona publiczność mogła skorzystać z bufetu, gdzie sprzedawano napoje, lody, ciasta. Dzięki pomocy i ofiarności darczyńców takich jak: **GEMMA, POLCEMIK, INTEGRAL, HURT-PAPIER, ARKADANA** udało się zorganizować loterię fantową, w której główną nagrodą był rower górski, wylosowany po zakończeniu sprzedaży przez panią Dyrektorkę.

Niestety, kapryśna aura uniemożliwiła zaprezentowanie wszystkich atrakcji przewidzianych podczas festynu. Ulewny deszcz zmusił organizatorów do chwilowego przerwania imprezy, wskutek czego nie odbyło się przedstawienie pt. „Kopciuszek” przygotowane w języku angielskim przez Kółko Teatralne gimnazjum, którego opiekunką jest **Dominika Bareja**. Niemniej jednak „psikuśna” pogoda nie odstraszyła uczestników festynu, który zakończył się wspólną dyskoteką trwającą do godziny 21.

Agnieszka Grodecka

## Szlakami AK Akcji „Burza”

W tym roku, w dniach 23-25 maja, odbył się kolejny, już XIII Ogólnopolski Rajd Szlakami Armii Krajowej Akcji „Burza”. Wytyczone trasy pieszych wędrówek prowadziły do Błażowej.

Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bratkowicach uczestniczą w nich od 1997 roku, bowiem wówczas nadano szkole imię „Żołnierzy AK”. Był więc to szósty rajd. W tym roku trasa prowadziła od Babicy przez Lubienię, Straszdyło, Wołę Błażowską do Szkoły Podstawowej w Błażowej.

### Na turystycznym szlaku

I etap wędrówki kończył się w Szkole Podstawowej w Straszdydle. Na nasze przybycie czekała pani Dyrektorka, nauczyciele i uczniowie. Zostaliśmy przyjęci niezwykle serdecznie i gościnnie. Samorząd Uczniowski przedstawił nam swoją gminę

i wieś. Odbyły się zawody sprawnościowe między uczniami naszej szkoły i szkoły w Straszdydle.

Wspólnie spędzony czas minął bardzo szybko i nieszczęśliwie było się rozstawać. Po wymianie adresów i numerów telefonów nasi gospodarze poszli do domów, a my zaczęliśmy przygotowywać się do noclegu. Mimo legendy o straszdydłach grasujących w Straszdydle, którą opowiadał z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym, uczeń tamtejszej szkoły, noc była spokojna.

### Złot gwiazdzisty

W sobotę rano wy-

ruszyliśmy w kierunku Błażowej. Do celu dotarliśmy około 12.00. Tu czekaliśmy na pozostałe grupy zmierzające do Błażo-

(Ciąg dalszy na str. 16)



Odpoczynek na trasie Lubienia-Straszdyło (przed nami jeszcze około 6 km).

wej z różnych kierunków. Łącznie z nami w rajdzie uczestniczyło 13 szkół. Po obiedzie odbyły się konkursy: historyczny, krajoznawczy i topograficzny. W każdym z tych trzech konkursów brało udział po 2 uczniów. W konkursie historycznym uczniowie naszej szkoły zdobyli I miejsce (Paweł Lis) i III miejsce (Ewa Majda). W konkursie topograficznym nasza 2-osobowa drużyna, w składzie Ewelina Kłos i Marzena Wit, zdobyła 11 miejsce. W konkursie krajoznawczym Łukasz Rusin i Marek Kokoszka otrzymali wyróżnienie.

Podobnymi sukcesami dla nas zakończył się ubiegłoroczny rajd w Dębicy. W konkursie historycznym naszym uczniom przypadło I i IV miejsce, w konkursie krajoznawczym II i IV miejsce.

W sobotę wieczorem odbyło się spotkanie z żołnierzami Armii Krajowej. Później do godz. 23.00 była dyskoteka dla wszystkich chętnych i mających jeszcze siłę do tańca. Pozostali spędzali czas na przyjacielskich pogaduszkach.

W niedzielę, po śniadaniu wszyscy uczestnicy rajdu spotkali się w sali gimnastycznej, gdzie odbyło się podsumowanie rajdu i wręczenie nagród za kon-

kursy. W podsumowaniu rajdu brał udział burmistrz Białowej, dyrektor SP 28 w Rzeszowie, Piotr Kruk – współorganizator rajdu i prezes Podkarpackiego SZŻAK Aleksander Szymański.

## Do zobaczenia za rok

W przyszłym roku trasy rajdu prowadzi będą do Kolbuszowej. Impreza ta cieszy się wśród młodzieży dużym powodzeniem. Poza tym jest wspaniałą okazją do poznania piękna Ziemi Rzeszowskiej. Miejsc Pamięci Narodowej, wzbogacenia wiedzy uczniów z zakresu historii, geografii i przyrody. Jest okazją do krzewienia aktywnych form wypoczynku, integracji młodzieży z różnych szkół, lekcją samodzielności i wspaniałą przygodą. Szybko ulatuje z pamięci trud i wysi-

łek wędrówki w męczącym upale lub deszczu. W pamięci pozostają na długo widziane krajobrazy, życzliwość spotkanych na szlaku ludzi, czas spędzony z młodzieżą z innych szkół, radość z odniesionych sukcesów.

A po ostatnim rajdzie zapamiętamy jeszcze wspaniałe chwile spędzone w szkole w Straszynie.

Janina Gawel



Podsumowanie rajdu. Paweł Lis odbiera nagrodę za I miejsce w konkursie historycznym.

„Dziecko jest wstęgą, w której powinniśmy czytać i w której powinniśmy pisać.”

Peter Rosegger

## III Gminne Obchody DNIA DZIECKA

Dzień Dziecka – to szczególne święto najmłodszych, ale też wyjątkowa pora dla dorosłych, którzy przecież kiedyś byli dziećmi. Dlatego dla jednych i drugich ów dzień może być czasem beztroskiej zabawy.

Z tego właśnie powodu 1 czerwca 2003 roku w Rudnej Wielkiej odbyły się **III Gminne Obchody Dnia Dziecka**. Festyn był nie tylko pomysłem na przyjemne spędzenie czasu, ale też okazją do zaprezentowania dorobku artystycznego szkół z gminy Świlcza i sposobem na zarobienie pieniędzy, które mogą podreperować skromny szkolny budżet. Zorganizowanie tego wspaniałego przedsięwzięcia stało się możliwe dzięki wysiłkom i staraniom wielu osób, organizacji społecznych oraz pomocy licznych sponsorów. Imprezę z wielkim zaangażowaniem prowadzili: **Marta Grębosz** – nauczycielka Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej i **Adam Majka** występujący z ramienia Urzędu Gminy Świlcza.

Uroczystość rozpoczęła się od krótkich przemówień wygłoszonych przez wójta gminy Świlcza **Wojciecha Wdowika** oraz dyrektora Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej **Janinę Godlewską**. Po ciepłych słowach, skierowanych szczególnie do dzieci, w niebo poleciały kolorowe balony na znak, że święto czas zacząć. Rozgrzewający taniec

hiszpański wykonany z temperamentem przez uczennice z Rudnej Wielkiej i dociepna inscenizacja o tematyce szkolnej przedstawione przez uczniów tejsze szkoły wprowadziły miłą, zabawowy nastrój.

Następnie zaczęło się wielkie koncertowanie pod hasłem: „Śpiewać każdy może”. Utalentowani muzycy uczniowie ze szkół z Bratkowic, Błędowej Zgłobieńskiej, Świlczy, Mrowli i Rudnej Wielkiej wykonywali popularne przeboje polskie i światowe. Zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać oryginalnych aranżacji znanych utworów. Zainteresowanie występem i gromkie brawa świadczyły o dobrym poziomie wykonawców.

Całości przysłuchiwało się jury, które wyłoniło zwycięzców koncertu. Najlepszymi okazali się: w kategorii szkoła podstawowa – **Justyna Franczyk** z Bratkowic (Szkoła Podstawowa nr 1) i grupa wokalna z Rudnej Wielkiej, a w kategorii gimnazjum – **Agnieszka Zagrodnik** oraz grupa wokalna z Bratkowic.

W czasie imprezy podsumowano wyniki Gminnego Konkursu Ortograficznego i wicewójt **Ryszard Chmaj** wręczył nagrody szkolnym Mistrzom Ortografii.

Równoległe z popisami artystycznymi odbywały się sprawdziany siły i sprawnos-

ści fizycznej. Bogaty program zawodów sportowych sędziowanych przez **Janusza Filarowskiego** ściągnął niemalże zawodników i kibiców.

Atrakcją pozakonkursową były widowiskowe pokazy taneczne: subtelne plasy kwiatów oraz pelen dynamizmu kankan. W dalszej części festynu zaprezentowali się profesjonalni artyści cyrkowi. Swoim występem rozbawili, zadziwili, a chwilami nawet przerazili zgromadzony tłum.

Następnie przyszedł czas na dyskotekę dla milusińskich, podsumowanie gier i konkursów, a po nich zabawę ogrodową dla dorosłych. W czasie niedzielnej imprezy można było również rozerwać się w mini wesołym miasteczku, skorzystać loterii fantowej pełnej fantastycznych niespodzianek, czy degustować miejscowe specjały: pyszne dania z grilla, domowe przysmaki i wypieki, które rozchodziły się w mgnieniu oka.

Wszyscy uczestnicy festynu bawili się wyśmienicie. Dobry humor i optymizm dopisywały. Mimo niepewnej aury, nieco zachmurzonego nieba panowały pogodne nastroje. Spotkanie przebiegało w miłej, przyjaznej, ciepłej atmosferze i spełniło oczekiwania wszystkich.

Dzięki bezinteresowności, wspaniałomyślności i ogromnej hojności wielu osób udało się stworzyć przedsięwzięcie, z którego dochód został przeznaczony na zakup pomocy dydaktycznych. Impreza w Rudnej Wielkiej dowiodła, że ludzi otwartych na potrzeby szkoły nie brakuje, a dobro dziecka leży na sercu wielu dorosłym nie tylko od święta.

Maria Waltosz



Każda szkoła wiejska spełnia specyficzną rolę w swoim środowisku. Jest najczęściej jedynym miejscem (poza kościołem) spotkań społeczności wiejskiej. Takie okazje jak *Dzień Matki, Dzień Ojca, Dzień Babci, Dzień Dziadka* dają możliwość integracji ludzi (w naszym przypadku dwóch wiosek). Są też pretekstem do oderwania ich od codziennych trosk i problemów, czy współuczestnictwa w życiu szkolnym. Wobec tego przygotowanie tych uroczystości musi być bardzo staranne, a efekty ciekawe i akceptowane przez gości – rodziców, dziadków, itp.

Od lat dzieci z oddziału przedszkolnego, klas młodszych oraz klas starszych pod kierunkiem swoich wychowawców przygotowują różne „odmiany” tych uroczystości np. *Kocham Cię Mamo, Tato!, Rodzinne Świętowanie*.

Tydzień przed uroczystością ksiądz proboszcz w kościele

przeżył zarówno dla dziecka, jak i rodzica. Po zakończeniu części oficjalnej, pociechy wręczają przygotowane w szkole upominki, laurki, kwiaty, itp.

Ponadto uczniowie przygotowują dla gości loterie fantowe, rozprawdzają gazetkę szkolną. Tak przygotowane uroczystości uzyskały akceptację, pozwalają bowiem na wspólną zabawę, która łączy i relaksuje wszystkich. Przy kawie i ciastku, w miłej i wzruszającej atmosferze rozmowy z gośćmi mają specyficzny klimat.

Przygotowanie tych uroczystości jest wprawdzie pracochłonne, ale współorganizują je wszyscy wychowawcy klas i to sprawia przyjemność, a ponadto wzbogaca i uatrakcyjnia życie szkolne. Największy wysiłek wkładają dzieci z klas młodszych przygotowywane przez wychowawczynie: **Halinę Głuchowską, Bogumiłę Ostrowską i Martę Rzęsę** oraz dzieci z oddziału przedszkolnego prowadzone przez **Marię Kozdrę-Buldak**. Do występów przyłączają się również uczniowie klas starszych pod kierunkiem wychowawców i nauczycieli: **Heleny Kop-**

## „RODZINNE ŚWIĘTOWANIE”

w Szkole Podstawowej  
w Błędowej Zgłobieńskiej



„Mamusiu, Tatusiu, bardzo Was kochamy” - w wykonaniu kl. III.  
Fot. Helena Kopciuch

ogłasza spotkanie i zaprasza wszystkich mieszkańców. Na przystankach autobusowych członkowie Samorządu Uczniowskiego wieszają zaproszenia, a każde dziecko uczęszczające do szkoły zaprasza swoich rodziców, dziadków. Uroczystość tę poprzedzają przygotowania, a więc odpowiednio dekorujemy salę – pięknie wyeksponowanymi pracami dzieci, estetycznie nakrywamy stoły, na których nie brakuje kompozycji kwiatowych.

Dzieci z każdej klasy prezentują swoje aktorskie możliwości. Nie brakuje wierszy, piosenek, inscenizacji, tańców integracyjnych itp. Zaprezentowanie się dziecka przed własnymi rodzicami, dziadkami jest zawsze ogromnym



Klasa III w inscenizacji „Techno-Elek”.

Fot. Helena Kopciuch

ciuch, Marii Ingot-Rusinek, Renaty Kąkol i Ewy Smagały.

Trzeba przyznać, że rodzice i dziadkowie uczestniczą w tych uroczystościach bardzo chętnie i bardzo licznie. Często też pomagają w organizacji np. pieką ciasto, przynoszą kawę. Szczególnie babcie, ciocie przychodzą na uroczystości ze słodyczami, którymi później częstują wszystkie dzieci.

Chociaż spotkania środowiskowe organizujemy co rok, zawsze przygotowujemy nowy repertuar i wzbogacamy dekoracje w nowe, ciekawe elementy. Za każdym razem panuje też specyficzna atmosfera i tworzy się niepowtarzalny nastrój, które sprawiają, że wszyscy chętnie spotykają się ponownie przy kolejnej ważnej uroczystości.

**Halina Głuchowska  
Maria Ingot-Rusinek**



Kwiatki na Dzień Matki.

Fot. Helena Kopciuch

# Związek Nauczycielstwa Polskiego w gminie Świlcza

Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, który w 2005 roku obchodził będzie 100-lecie swojego istnienia, związana jest nierozdzielnie z życiem i działalnością polskiej oświaty. Dla ZNP ważne są problemy funkcjonowania całego systemu kształcenia i wychowania młodego pokolenia, kształcenia, doksztalcania i doskonalenia nauczycieli oraz wiele innych zagadnień wynikających z codziennej pracy i życia polskiej szkoły. Aktywna i wszechstronna działalność ZNP dla dobra polskiej szkoły, młodzieży, nauczycieli, przynosi związkowi wiele uznania i szacunku nie tylko środowisk związanych z oświatą i wychowaniem, ale również innych grup społecznych.

Według zestawienia na dzień 28 lutego 2003 roku, ZNP w gminie Świlcza liczył 143 członków, w tym 25 emerytów i rencistów. Ujmując rzecz statystycznie jest to około 60% czynnych nauczycieli i wychowawców i około 20% pracowników administracyjno-biurowych.

## Struktury ZNP

W strukturze ZNP podstawowym ogniwem są Ogniska, które działają w szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Pracą Ogniska kieruje prezes wybierany przez członków na 4-letnią kadencję. Aktualnie Ogniska ZNP działają na terenie gminy Świlcza w następujących placówkach: Zespół Szkół RCKU w Trzcinie, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mrowli, Zespół Szkół w Świlczy, Zespół Szkół w Trzcinie, Zespół Szkół w Przybyszówce, Zespół Szkół w Bratkowicach, Zespół Szkół w Dąbrowie, Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej, Szkoła Podstawowa Nr 2 w Bratkowicach, Szkoła Podstawowa Nr 3 w Bratkowicach, Szkoła Podstawowa w Mrowli, Szkoła Podstawowa w Błędowej Zgłobieńskiej, Szkoła Podstawowa w Bziance, Przedszkole w Bratkowicach, Przedszkole w Świlczy.

Emerytów i rencistów – członków ZNP zrzesza sekcja działająca przy Zarządzie Oddziału. Oddział jest w strukturze organizacyjnej związku drugą instancją zrzeszającą Ogniska ZNP z całej gminy. Oddział posiada uprawnienia zakładowej organizacji związkowej i reprezentuje interesy członków wobec organów prowadzących szkoły (Starostwo Powiatowe w Rzeszowie i Gmina Świlcza) oraz pracowników, którymi są dyrektorzy placówek oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych.

## Współpraca ZO ZNP z samorządami

Współpraca Zarządu Oddziału ZNP z organami prowadzącymi szkoły, a szczególnie z Urzędem Gminy w Świlczy układa się bardzo dobrze. Organy prowadzące wykazują dużą troskę o poprawę bazy materialnej szkół i przedszkoli, wyposażenia placówek w nowy sprzęt, urządzenia techniczne, pomoce naukowe, pracownice komputerowe z dostępem do internetu, itp.

Wiele inicjatyw i postulatów ZNP doty-

czących warunków pracy przyznawania nagród, dodatków motywacyjnych, doksztalcania i doskonalenia nauczycieli, awansu zawodowego itp. znalazło uznanie i praktyczną realizację przez organy prowadzące.

## Nowy Zarząd Oddziału ZNP

Zarząd Oddziału wybrany na konferencji sprawozdawczo-wyborczej w dniu 5 czerwca 2002 roku, wykazuje bardzo dużą aktywność w realizacji wielu zadań statutowych związku. Ożywienie działalności związkowej w Zarządzie Oddziału oraz w Ogniskach zaowocowało wzrostem szeregów związkowych.

W czasie kilku ostatnich miesięcy do ZNP wstąpiło 17 osób w tym 13 nauczycieli i 4 pracowników administracji i obsługi. Zarząd Oddziału posiada obecnie swoje biuro, które mieści się w Zespole Szkół w Świlczy i załatwia bieżące sprawy związkowe.

Wyrażam podziękowanie dyrektor ZS Halinie Bober za udostępnienie odpowiedniego pomieszczenia na biuro Zarządowi Oddziału. Ambicją nowego Zarządu Oddziału jest szeroki rozwój działalności kulturalno-rozrywkowej, sportowej, turystyczno-krajoznawczej, zarówno w Ogniskach jak również w układzie całej gminy.

Pierwsze pozytywne rezultaty na tym odcinku zostały już odnotowane. Czekamy na nowe inicjatywy w tym zakresie, które podejmą Ogniska ZNP działające w wymienionych wcześniej placówkach oświatowych. Sprawą naczelną dla Zarządu Oddziału ZNP w obecnej trudniej oświatowej rzeczywistości staje się ochrona miejsc pracy nauczycieli szkół, przedszkoli oraz pracowników administracyjno-obsługowych placówek.

W tej sprawie mam duże uznanie i poparcie wójta gminy Świlcza Wojciecha Wdowika oraz starosty powiatu rzeszowskiego Stanisława Ożoga. Podejmowane działania przez organy prowadzące oraz dyrektorów placówek powinny zachować dotychczasowe miejsca pracy.

## Rola Ognisk ZNP

Dążąc do zwiększenia roli i rangi Ognisk ZNP w placówkach oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych gminy Świlcza, Zarząd Oddziału działając na podstawie art. 52 ust. 2 Statutu ZNP podjął na posiedzeniu w dniu 26.02.2003 r. uchwałę o przekazaniu do realizacji części uprawnień zakładowej organizacji związkowej Zarządowi Ognisk działających w szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych gminy Świlcza.

Przekazane uprawnienia dotyczą następujących zagadnień:

1. Opiniowanie planów rozwoju placówek.
2. Opiniowanie planów doksztalcania i doskonalenia nauczycieli.
3. Opiniowanie rocznych planów pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuń-

czej.

4. Opiniowanie arkusza organizacji roku szkolnego (przydział czynności).
5. Opiniowanie opracowanych przez dyrektorów placówek regulaminów:
  - wykorzystania funduszu świadczeń socjalnych,
  - wykorzystania funduszu świadczeń zdrowotnych,
  - przyznawania dodatku motywacyjnego,
  - przyznawania nagród dyrektora.
6. Opiniowanie propozycji przyznawania dodatku motywacyjnego dla nauczycieli i wychowawców oraz przyznawania premii i podwyżek płac dla pracowników administracji i obsługi,
7. Opiniowanie propozycji przyznawania nagród dyrektora placówki dla nauczycieli i wychowawców oraz pracowników administracji i obsługi,
8. Kontrolowanie stopnia i prawidłowości wykorzystania funduszu świadczeń socjalnych przez poszczególne grupy pracowników, a szczególnie emerytów i rencistów.
9. Opiniowanie planów polityki kadrowej, wyrażanie opinii o kandydatach startujących w konkursach na dyrektorów placówek.
10. Domaganie się od dyrektorów placówek usunięcia wszystkich zaniedbań w zakresie BHP.
11. Branie aktywnego udziału w pracach różnych komisji powoływanych przez dyrektorów placówek.
12. Potwierdzanie w legitymacjach członkowskich opłacania składek.

Prezes Oddziału ZNP w Świlczy  
Józef Mieszkowicz

## Po co są wakacje?

A po to,  
By słoneczne opiekło was złoto  
By was wiatry żywiczne owiały  
By was wody błękitne skąpały  
By was łąki pachniały skoszone  
By las szumiał piosenki zielone  
By was ptaki budziły o świcie  
By łan zboża głosami się kłaniał  
No i po to,  
Byście mogli, kiedy powrócicie  
odpowiedzieć na letnie pytania.

W. Badalska



Wesołych oraz bezpiecznych wakacji  
życzy dzieciom, młodzieży  
oraz nauczycielom Gminy Świlcza

Trzcionka



W niedzielę, 18 maja 2003 roku, w Rzymie papież Jan Paweł II kanonizował (ogłosił świętymi) czworo błogosławionych. Byli to: biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, matka Urszula Ledóchowska – założycielka sióstr urszulanek szarych oraz dwie Włoszki: Maria De Mattias i Wirginia Centurione Bracelli. Niedzielną uroczystość kanonizacyjną była wyjątkowa, bo połączona z dniem papieskich, 83. urodzin i pielgrzymką narodową Polaków do Rzymu. W uroczystości wziął udział m.in. prezydent Aleksander Kwaśniewski, byli premierzy: Józef Oleksy i Tadeusz Mazowiecki, nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk oraz kardynał Franciszek Macharski. Przyjechało około 20 tys. pielgrzymów z Polski, w tym liczne grupy z archidiecezji przemyskiej skąd wywodził się wyniesiony na ołtarze biskup.

Przypomnieć należałoby istotę kanonizacji. Kanonizacja jest aktem uznania osoby zmarłej za świętą (z łac. *canonizatio* – ogłoszenie świętym) połączonym z przyznaniem jej publicznego kultu w całym Kościele. Kanonizacja poprzedzona jest na ogół beatyfikacją (łac. *beatificare* – czynić szczęśliwym) – uznaniem heroicznego cnót kandydata na ołtarze i ogłoszeniem go błogosławionym. Beatyfikacja, w odróżnieniu od kanonizacji, jest równoznaczna z zezwoleniem na kult wyłącznie lokalny (tzn. poszczególnych diecezjach i prowincjach kościelnych, związanych z tymże błogosławionym). Oba te akty, które są wyrazem najwyższego uznania dla gorliwego i cnotliwego życia najwierniejszych synów Kościoła, są zarezerwowane dla papieża – dokonuje ich ojciec święty i ogłasza stosownymi dekretemi.

## Kanonizacja bpa Józefa Sebastiana Pelczara



Patron diecezji rzeszowskiej św. Józef Sebastian Pelczar (1842–1924), biskup przemyski.

Józef Sebastian Pelczar żył w latach 1842–1924. Pochodził z Korczyny k.

Krosna, wsi należącej do diecezji przemyskiej. W roku 1864 otrzymał święcenia kapłańskie. Po studiach odbytych w Rzymie był prefektem i profesorem w przemyskim Seminarium Duchownym. Wykładał teologię pastoralną i prawo kościelne. W latach 1877–1899 pełnił obowiązki profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Jego serce zawsze było otwarte na potrzeby biednych i pokrzywdzonych przez los. Mając na uwadze dobro najbardziej potrzebujących założył w 1894 roku Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Był gorącym czcicielem Najświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego i Matki Bożej. Postawie kultu i modlitwy dał wyraz w licznych pracach pisarskich i wygłoszonych kazaniach.

W roku 1899 otrzymał sakrę biskupią i został sufraganiem (biskupem pomocniczym) diecezji przemyskiej. Począwszy od 1900 roku, aż do śmierci w roku 1924 gorliwie pełnił posługę biskupa ordynariusza przemyskiego Kościoła.

Dnia 2 czerwca 1991 roku w Rzeszowie Jan Paweł II wyniósł Józefa Sebastiana Pelczara do chwały błogosławionych. Świeżo wyniesiony na ołtarze biskup Józef Sebastian stał się głównym patronem nowopowstającej diecezji rzeszowskiej. Uroczystość kanonizacyjną (18 maja 2003 r.), która wprowadziła naszego patrona do grona świętych Kościoła katolickiego była wielkim wydarzeniem i wyrazem uznania dla metropolii przemyskiej i jej świętego arcybiskupa, bpa Józefa Sebastiana Pelczara.

Artur Szary

## Z dziejów Kółka Rolniczego w Trzcianie (lata 1918–1927) cz. II

### Nastroje niepodległościowe

Zbliżał się koniec wojny, trwały negocjacje pomiędzy Rosją radziecką a państwami centralnymi. Zwolennicy utworzenia niepodległej i silnej Polski liczyli w tym względzie na poparcie Niemiec i Austro-Węgier. Tymczasem w lutym 1918 r. Niemcy postawili Rosji radzieckiej ultimatum: rezygnację z Polski, Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy oraz przyznanie Ukrainie Chełmszczyzny i części Podlasia. Układ ten wywołał wielkie oburzenie wśród społeczeństwa polskiego.

Członkowie Towarzystwa Kółka Rolniczego oraz mieszkańcy Trzciań emocjonalnie przeżywali te wydarzenia. Staraniem TKR w dniu 18 lutego 1918 r. odbyła się uroczy-

stość protestacyjna przeciw układom brzeskim w miejscowym kościele. Przebieg jej opisuje ówczesny sekretarz Towarzystwa, Wojciech Piątek:

„...Dnia 18/2 odbył ks. proboszcz uroczyste nabożeństwo z katechizacją dla poległych Legionistów. Katechizacja oprócz licznej światli była przybrana kwiatami oraz mundurkiem legionistów i szpadą. W czasie egzekwii za zmarłych dał się słyszeć ogólny płacz spośród uczestników w kościele. Po nabożeństwie pospieszyła liczna młodzież i starsi na uroczystość do Rzeszowa, by wziąć udział w pochodzie protestującym uchwałom Brzeskim. W końcu nadmienienie wypadło, że cały ruch kolejowy ustał, a kolejarze gminy Trzciań i innych opuścili swe stanowiska o godzinie dziewiątej i pospieszyli do

Rzeszowa by wziąć udział w proteście uchwał Brzeskich.”

Walki o polskość ziem będących wcześniej pod zaborami, trwały jeszcze w latach dwudziestych. W Statucie kółek rolniczych istniał zapis, że każda inicjatywa patriotyczna i sprawy narodowe są obowiązkiem każdego członka. Dlatego też w miarę swoich możliwości finansowych, członkowie Kółka wspierali taką działalność.

W roku 1920 Zarząd Kółka przekazał na rzecz plebiscytu górnośląskiego 100 koron, a trochę później 1000 marek polskich. Postanowiono też zwołać przedstawicieli wszystkich instytucji i założyć komitet plebiscytowy.

W lipcu 1920 r. przewodniczący Kółka A. Smagała poinformował członków o uchwale Zgromadzenia Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie w sprawie wykupienia przez wszystkich członków Kółka tzw. „pożyczki odrodzenia”. Przybyli na zebranie ks. Wolanin wyjaśnił cel i korzyści płynące z tej pożyczki. Obecni na zebraniu członkowie wykupili subskrypcje na kwotę 16 500 marek polskich. Uchwalono też, że Kółko Rolnicze zakupi subskrypcję na kwotę 4000 marek, z czego 2000 na okres długoterminowy i 2000 na okres krótkoterminowy.

(Ciąg dalszy na str. 20)

# Z dziejów

## Kółka Rolniczego w Trzcie

(Ciąg dalszy ze str. 19)

Innym przejawem wsparcia solidarnościowego Kółka była uchwała podjęta w dniu 5 grudnia 1920 r. Dotyczyła ona doraźnej pomocy dla Polaków we wschodniej Małopolsce, których dobytek został zniszczony przez bolszewików. Pomocy tej udzieliło wspólnie Kółko Rolnicze wraz z gminą.

### Pomoc dla ubogich

Zarządowi Towarzystwa nieobce były potrzeby materialne mieszkańców wsi. Utworzono tzw. fundusz dla ubogich na bazie czystego zysku Kółka.

W dalszym ciągu obowiązywała reglamentacyjna sprzedaż soli kuchennej białej, nafty, cukru, przy czym wszelkie nadużycia przy sprzedaży deficytowych towarów były surowo karane. Problemem był również brak wyrobów tytoniowych, w wyniku czego Zarząd Kółka wystąpił do Sejmu o zwiększenie dostawy tytoniu do sklepu. Uzasadniając wniosek powołymano się na zmniejszenie dostawy tego artykułu nawet dla tych co powrócili z wojny, podczas gdy tytoń w dostatecznej ilości otrzymywali: posterunek, dwór, plebania, kolejarze. O tym, z jak wielkimi trudnościami zaopatrzeniowymi po wojnie borykał się sklep Kółka, niech świadczy fakt, że na jednym z zebrani uchwalamo rozdzielić cukier otrzymany ze Składnicy w Rzeszowie w ilości 100 kg dla około 250 członków Kółka. Chorym na tyfus mieszkańcom wsi przydział cukru wynosił 25 dkg na osobę, zaś rozdział skóry na buty wystarczał zaledwie na 1 podeszwę. Wystąpiono też do Zarządu Głównego Kółek w Krakowie o zwolnienie ze składki rocznej najbardziej potrzebujących członków Ochotniczej Straży Pożarnej. Z funduszu dla ubogich mogli skorzystać tylko ci, którzy byli członkami do końca 1919 r.

Zaznaczyć należy, że w latach 20-tych nastąpiła trzykrotna wymiana pieniędzy. W roku 1920 korony zastąpiono markami polskimi (50 koron = 35 marek). Kryzys gospodarczy spowodował szybką dewaluację marki. W roku 1924, zgodnie z reformą walutową Wł. Grabskiego, nastąpiła zamiana marki polskiej na złotówkę (1 zł = 1 frank szwajcarski).

Stan ubożenia rolnictwa i handlu ówczesne władze polskie przypisywały Żydom. W dniu 24 czerwca na walnym zgromadzeniu członków, przedstawiciele Spółki Handlowej i Towarzystwa Rolniczego z Rzeszowa wskazywali na „złubne skutki niszczenia gospodarki i chłopów na wskroś wyzyskiwanego przez przybyszów pejsatych...”, nawołując do organizowania się w skutecznej obronie. Zebrani poprzez ożywioną dyskusję i owację wyrazili swoje stanowisko. Postanowiono wystąpić do gminy w celu wezwania Chaima Zeidena, by ten nie otwierał swojego sklepu przed godziną ósmą, bo to jest sprzeczne z uchwałą (stanowi konkurencję dla sklepu

Kółka). Kółko Rolnicze w Trzcie przystąpiło jako udziałowiec do Spółki Włosciarskiej, gdzie można było nabyć tańsze towary niż u Żydów, jak: gwoździe, taczki, grabie, itp.

### Mecenat kulturalny

Mimo wielu kłopotów materialnych, życie kulturalne w Trzcie rozwijało się. Członkinie Czytelni założyły chór, któremu Kółko Rolnicze użyczało swojego lokalu na próby. Członkinie Oddziału Kobięcego utworzonego przy Towarzystwie Kółek, aktywnie uczestniczyły w wielu kursach przysposabiających do pracy w gospodarstwie domowym. Już w tym okresie dbano o estetykę wnętrza i wystrój mieszkania, urządzenia ogródków przydomowych, układanie bukietów czy nakrywanie do stołu.

Zarząd Kółka zawsze pozytywnie reagował na potrzeby młodych ludzi pragnących uczyć się, zdobywać wiedzę i umiejętności w zakresie oświaty czy kultury. Na zebraniach Kółka niejednokrotnie powracano do tych spraw.

Młodzież męską, wykazującą uzdolnienia muzyczne, zachęcano do gry na instrumentach, przynajmniej na ten cel pewne kwoty z wypracowanych zysków. W 1920 r. Kółko przejęło pod swoją opiekę zespół muzyczny, udostępniając swoje pomieszczenie na próby i przydzielając im 1 litr nafty miesięcznie. Właśnie z tych młodych ćwiczących muzyków założono w latach późniejszych orkiestrę dętą.

Zarząd Kółka dbał o to, aby jego członkowie na bieżąco zorientowani byli w nowościach rolniczych. Wielu z nich corocznie zamawiało „Kalendarz rolniczy”, który służył rolnikom jako poradnik i przewodnik do prac w rolnictwie.

W czasie lustracji w lutych 1920 r. przedstawiciele z Okręgowego Towarzystwa Rol-

niczego i rozwoju kultury. W tym trudnym okresie wiele kółek rolniczych z powodu kłopotów finansowych, uległo likwidacji. Tym bardziej więc stawiano za przykład innym ofiarność i zaangażowanie Zarządu Kółka Rolniczego w Trzcie, który realizował zadania nowego Statutu, służące rozwojowi gospodarki i życia kulturalno-oświatowego w niepodległej Polsce.

Od chwili założenia Ochotniczej Straży Pożarnej, Zarząd Kółka przejął nad nią opiekę. Wyrażała się ona w doraźnych dotacjach na jej potrzeby. W latach 20-tych zakupiono dla członków OSP buty oraz wyasygnowano 2000 marek na zakup sikawki. Naczelnikiem OSP w tych latach był Wojciech Piątek, członek Zarządu Kółka i jego sekretarz.

Towarzystwo Kółka Rolniczego w Trzcie nie cieszyło się dużym autorytetem w środowisku. Jego członkami udziałowcami a nie raz i członkami Zarządu byli: właściciel majątku w Dąbrowie **Romuald Wojciechowski**, na krótki czas **baron Christiani**, miejscowi księża i nauczyciele, naczelnik stacji kolejowej **Edward Fuchs**. Większość z nich swoje udziały przekazało na rzecz Kółka. Oni też wywierali wpływ na rozwój intelektualny członków i całego środowiska. Z protokołów spisanych z okresu sprzed i po I wojnie światowej wynika, że zdecydowana większość mieszkańców Trzcie umiała czytać i pisać. Wielu z nich swoje dzieci kształciło w szkołach średnich a nawet na wyższych uczelniach.

Obok zdjęcie rodziny Antoniego Smały. Każde z jego dzieci posiadało średnie lub wyższe wykształcenie: Józef – był naczelnikiem Wydziału Ministerstwa Komunikacji w Warszawie, Adolf – pracował na Poczcie Głównej w Warszawie (zginął jako więzień Oświęcimia), Maria Krajewska – nauczycielka, Zofia – średnie wykształcenie, Paweł – średnie wykształcenie (objął gospodarstwo po ojcu).



Fot. ze zbiorów własnych

niczego podkreślali ogromną inicjatywę członków Zarządu w zakresie szerzenia oświa-

W roku 1920 do Zarządu dokooptowano kierownika szkoły, **Edmunda Banickie-**



go, który wniósł w pracę Kółka wiele nowych inicjatyw. Wystąpiono np. do Zarządu Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie w sprawie założenia Stowarzyszenia Młodzieży „by jej dać zajęcie i zapobiec zapoczątkowanej demoralizacji”. Uchwalono również przekazać kwotę 300 marek polskich na bursę w Rzeszowie, gdyż sporo młodych ludzi z Trziciany kształciło się tam w szkołach średnich.

Od 1921 r. Kółko Rolnicze udostępniło własne pomieszczenie dla potrzeb szkolnych i aż do 1934 r. część dzieci uczęszczała do Kółka.

W roku 1924 Kółko przejęło pod swój zarząd bibliotekę TSL. Na bibliotekarza wybrano **Jana Dyndę**, a jego zastępcą został **Wojciech Dziedzic**. Zajęli się oni w pierwszej kolejności uporządkowaniem książek, ściąganiem zaległości od członków Czytelni. Zarząd Kółka przeznaczył w tym czasie 20 mln marek polskich na zakup książek (z dochodu uzyskanego z uroczystości 3 Maja).

## Oświata i propaganda rolnicza

Pierwszoplanowym zadaniem towarzystwa ślepek rolniczych była propaganda i działalność w zakresie rozwoju rolnictwa. Przejawiała się ona w zaopatrzeniu mieszkańców w niezbędne artykuły konsumpcyjne i rolnicze, sprowadzanie kwalifikacyjnego materiału siewnego i roślin okopowych, wprowadzaniu nowoczesnych środków ochrony roślin, szerzeniu oświaty rolniczej poprzez zakup książek i czasopism z tej dziedziny, przeprowadzaniu szkoleń, prelekcji i odczytów. Rolę tę Kółko spełniało należycie.

Równocześnie z założeniem Towarzystwa Kółka Rolniczego w Trzicianie otworzono sklep z artykułami spożywczymi i użytku rolnego. Filia tego sklepu mieściła się również w przysiółku Słotwinka w domu **Pawła Cymra**, który był również sklepikarzem.

Kółko było też udziałowcem w Spółce Hodowców Drobiu i Zbytu Jaj w Rzeszowie, gdzie odstawiano skupowane od gospodyń produkty i sprowadzano kurcząt.

W latach dwudziestych Zarząd zajął się sprowadzaniem wapna do wapnowania pól, porządzano też listę osób chętnych do szczepienia świń przeciw różycy.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze zajmujące się rozprowadzaniem nawozów przeprowadzało próby, oferując dla chętnych nawozy za darmo, w zamian za składane przez nich sprawozdania w zakresie stosowanych prób (na jakim gruncie, pod jakie zasiewy były stosowane oraz skuteczność ich nawożenia).

Bardzo często w zebraniach Kółka brali udział prelegenci z Towarzystwa Rolniczego z Rzeszowa z odczytami na tematy: uprawy i nawożenia, urządzenie gnojowni i składowanie obornika, uprawy ziemniaków, chorób zwierząt oraz sposobom ich zapobiegania, itp.

W roku 1924 zaczęto sprowadzać węgiel dla rolników, koszt sprowadzenia 1 tony węgla wynosił wówczas 30 zł 20 gr. Chętni, którzy wpłacali przedpłatę lub gotówkę otrzymali później zwrot bonifikaty, za którą to kwotę (uchwałą Zarządu) zakupiono dla nich drzewka owocowe.

W tym samym roku, w czasie pobytu na zebraniu Kółka delegatów z Zarządu Głównego, członkowie Zarządu poruszali ważne dla wsi sprawy dotyczące: drenowania pól (A. Smagała), wybudowania piekarni (M. Kawalec). Inni zgłaszali postulaty o organizowaniu kursów rolniczo-oświatowych, hodowlano-weterynaryjnych, szczepieniu zwierząt hodowlanych.

Z uzyskanych zysków zakupywano na bieżąco potrzebne rolnikom narzędzia rolnicze. Ze stanu wykazanego w roku 1927 były to: tryjer i żmijka do czyszczenia ziarna, maszynka – siewnik do siania konicznej, pluzek i bronka do ziemniaków oraz plug łukowy. Narzędzia znajdowały się u wyznaczonych członków Kółka, za wypożyczenie których pobierano opłaty, ustalone na zebraniu.

W latach dwudziestych, po odzyskaniu niepodległości, państwo polskie wielką wagę poświęcało ziemi i sposobom gospodarowania na niej. Właścicielom większych majątków ziemskich, którzy zaniedbywali swoją ziemię, Urząd Ziemiński miał prawo odebrać gospodarstwo i rozparcelować je. Tak stało się z majątkiem ziemskim w Nosówce, podobnie też wystąpiono z wnioskiem o parcelację majątku barona Henryka Chrystianiego w Trzicianie. Sprawą zajęła się Gmina, która na zebraniu poinformowała o tym fakcie mieszkańców wsi. Jednakże ludzie zaniepokoiли się, że majątek i dwór mogą dostać się w obce ręce. W tym celu wybrano 4-osobową delegację, której zadaniem było pertraktować z właścicielem o sprzedaż majątku Gminie Trziciany. Na najbliższym posiedzeniu Antoni Smagała, jako delegat Kółka, zdał sprawozdanie Zarządowi o niegospodarności i niszczeniu pól dworskich. Właściciel bowiem rzadko bywał w majątku, mieszkał głównie w Wiedniu, nie inwestując w gospodarstwo. Ziemia nie przynosiła więc plonów, była zachwaszczona, w związku z czym winna być rozparcelowana i sprzedana. Sporą jej część właściciel sprzedał mieszkańcom Trziciany, a reszta uległa parcelacji dopiero po II wojnie światowej.

## Władze Kółka Rolniczego i jego decyzje

25 marca 1919 r. odbyło się Walne Zebranie członków Kółka w niepodległej Polsce. Przedstawiono na nim bilans za rok 1918, wyrażający się kwotą 24 008 koron 95 halerzy. Wybrano też Zarząd w składzie: **Antoni Smagała** – przewodniczący, **Jan Draus** – zastępca, **Marcin Kawalec** – sekretarz, **Wojciech Piątek** – skarbnik. Członkami Zarządu zostali: **Józef Jastrzębski** i **Jan Kawalec**. Do komisji rewizyjnej wybrano: **Józefa Dyndę**, **Jakuba Ciocha** i **Jana Piątka**, delegatami byli: **Jan Piątek**, **Tomasz Kawalec** i **Józef Jastrzębski**.

Nowy Zarząd postanowił zaciągnąć pożyczkę w kasie Reiffessena w kwocie 10 000 koron na okres 4 lat. Upoważnionym do zawarcia umowy z Kasą oraz podejmowania i lokowania wyżej wymienionej kwoty został skarbnik Kółka **Wojciech Piątek**. Poręczycielami w imieniu Zarządu Kółka zostali: **Jan Draus** i **Jan Kawalec**. Zarząd Kółka w tym czasie poczynił intensywne starania o zwrot

długów od klientów sklepu.

Od lipca 1919 r. na posiedzeniach Zarządu podejmowano decyzję rozdziału funduszy przeznaczonych na budowę domu Kółka w 1914 r. Zdecydowana większość członków Zarządu uważała, że skoro majątek ten pochodził z lat przed I wojną światową, należy go rozdzielić pomiędzy członków należących do Kółka do końca 1914 r. Sporządzono wykaz tych członków i przedstawiono propozycję na Walnym Zebraniu członków w dniu 11 stycznia 1920 r., co zebrani zaakceptowali.

Corocznie, po przedstawieniu bilansu Kółka, Walne Zgromadzenie ustalało wysokość dopisania zysków dla członków oraz wysokość wynagrodzenia osobom pełniącym funkcje finansowo odpowiedzialne. Zarząd natomiast decydował o wysokości wynagrodzenia dla osób pełniących pewne usługi doraźne dla potrzeb Kółka. Postanowiono również połączyć dotychczas wydzielone fundusze w jedną całość i ułożyć je na książeczce oszczędnościowej w kasie Reiffessena.

Władze zwierzchnie Kółka co pewien czas organizowały kursy i szkolenia dla osób pełniących odpowiedzialne funkcje w Zarządzie i sklepie.

Liczba członków miejscowego Kółka stale się zmieniła, odchodzili ci, którzy nie wywiązali się z obowiązków statutowych, ale równocześnie przybywali nowi. Dla przykładu: w dniu 27 lutego 1920 r. na zebraniu przyjęto aż 27 nowych członków, roczne składka członkowska wynosiła wówczas 12 koron. Do roku 1920 jeden członek Kółka mógł mieć najwyżej 4 udziały w Towarzystwie, w następnych latach udziały członków stale wzrastały. Decyzje podwyższania udziałów podyktowane były słabą kondycją finansową Kółka. Zubożenie ludności spowodowało słaby obrót sklepowy, wiele osób kupowało „na kreskę”.

Zarząd zmuszony był zaciągnąć kolejną pożyczkę w kasie Reiffessena do wysokości 30 000 marek polskich. Zaznaczyć należy, że w następnych latach wartość marki gwałtownie spadała. Dochodziło też do rabunków i kradzieży. W nocy z 28/29 listopada 1921 r. został obrabowany sklep Kółka. Pociągnięto to za sobą spore wydatki związane z zabezpieczeniem okien i drzwi, wartość skradzionego towaru wynosiła 41 674 marki.

W tym czasie Syndykat Rolniczy w Krakowie wypuścił na rynek nowe akcje imienne oraz akcje na okaziciela III emisji. Kółko Rolnicze w Trzicianie wykupiło 6 szt. po 2000 marek i 6 szt. po 5000 marek. Składkę roczną dla kółek podniosło do 30 000 marek.

26 stycznia 1924 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Kółka, z udziałem delegata z Zarządu Głównego. Na tym zebraniu **Antoni Smagała** złożył rezygnację z pełnienia funkcji przewodniczącego ze względu na stan zdrowia (funkcję tę sprawował przez 35 lat). Nowymi władzami Kółka zostali wybrani: przewodniczący – **Jan Draus**, zastępca – **Marcin Kawalec**, sekretarz – **Tadeusz Stawarz**, skarbnik – **Wojciech Piątek**, gospodarz – **Szczepan Kamiński**, członkowie Za-

(Ciąg dalszy na str. 22)

# Z dziejów Kółka Rolniczego w Trzcinie

(Ciąg dalszy ze str. 21)

rzędu: Antoni Smagała, Jan Pisula, Tomasz Kawalec, Michał Nawrocki, Jan Jastrzębski, Jakub Cioch i Wawrzyniec Pomianek. Do komisji skontrolującej wybrano: Józefa Drausa, Stanisława Dziedzicę i Szymona Fugasa. Kierownikiem sklepu został Tadeusz Stawarz, kasjerem – Wojciech Piątek, sklepikarką – Emilia Jędrych.

W roku 1925, po kontroli lustratora z Towarzystwa Rolniczego z Rzeszowa, ustalono wysokość składki za rok 1925 dla członka Kółka w Trzcinie w kwocie 3 zł, płatne od 1 lipca po 50 gr miesięcznie. Postanowiono też, że w r. 1925 udziały członków winny zamykać się kwotą 175,50 zł, natomiast przewartościowane udziały członków mogą być wypłacane na ich życzenie dopiero po upływie 5 lat.

W roku 1926 w działalności Kółka Rolniczego w Trzcinie wydarzył się niecodzienny przypadek, że Zarząd Kółka został odwołany przez władze centralne. Wyjaśnić tu należy, że podejmowane uchwały Kółka zgodnie ze Statutem przekazywane były do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie, a Zarząd Okręgowy przysyłał je z kolei do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu w Krakowie. Sprzecznosc poglądów i decyzji wynikała z faktu przekazania nieruchomości działki i budynku nabytego przed 1914 r. na własność członkom Kółka. Zarząd Główny nie zgadzał się z taką decyzją, jako sprzeczną ze Statutem. Pomimo tej rozbieżności poglądów, Zgromadzenie Człon-

ków Kółka Rolniczego w Trzcinie w dniu 1 marca 1926 r. w obecności 59 członków, po przeszło godzinnej dyskusji, większością głosów uchwaliło, że „własność nieruchomości tj. domu i placu budowlanego, w którym mieści się sklep Kółka Rolniczego jest własnością członków tego sklepu i na podstawie odpowiedniej deklaracji ma być zmianą intubacji prawa własności tejże realności



przemieniona na członków sklepu Kółka Rolniczego w Trzcinie”.

30 maja 1926 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Kółka Rolniczego, na które przybyli: lustrator Matykiewicz z Zarządu Głównego oraz instruktor Iwaszkiewicz z Okręgo-

wego Towarzystwa Rolniczego, którzy zaniegowali uchwałę Kółka. Wyjaśnili, że w myśl Statutu wszelkie nieruchomości są własnością Towarzystwa, a nie jego członków, dlatego przenieście własności zostało wszczęte w Sądzie. Lustrator po odczycie protokołu z 1 marca (kiedy to została podjęta uchwała), za winnych uznał kasjera i przewodniczącego Kółka, zawieszając ich w czynnościach na okres 6 miesięcy. W imieniu Zarządu Kółka wystąpił Szczepan Kamiński, który oświadczył, że w przypadku odwołania tych osób, wszyscy członkowie Zarządu zrezygnują i ustąpią.

W związku z zaistniałą sytuacją, przedstawiciel Zarządu Głównego wyznaczył Tymczasowy Zarząd Komisaryczny na okres 6 miesięcy i wyznaczył: na przewodniczącego – Antoniego Smagale, zastępcę – Marcina Kawalcę, skarbnika – Tomasza Kawalcę, kierownika sklepu – Tadeusza Stawarza.

Dotychczas należy, że kontrola za okres od 5 stycznia 1925 r. do 20 czerwca 1926 r. przeprowadzona przez lustratora Matykiewicza wykazała bardzo sumienne i dokładne prowadzenie rachunków sklepowych i bilansu rocznego – za co wyraził słowa uznania dla byłego Zarządu.

Zarząd Komisaryczny kontynuował działalność do 20 lutego 1927 roku. Po upływie 6 miesięcznego terminu wybrano nowy Zarząd w składzie: przewodniczący – Marcin Kawalec, zastępcą – Jakub Cioch, sekretarz – Stanisław Wajda, kierownikiem sklepu został Tadeusz Stawarz, a sklepikarką – Emilia Jędrych.

Zaproponowany na przewodniczącego Zarządu Jan Draus funkcji nie przyjął, gdyż w tym czasie sprawował obowiązki naczelnika Gminy. Nowo wybrany przewodniczący Marcin Kawalec, funkcję tę pełnił do listopada 1936 r.

Maria Smagała

## Pomagać innym – ludzka rzecz

W życiu każdego człowieka, zdarzają się mniejsze lub większe upadki, niepowodzenia i tragedie losowe. W takich chwilach człowiek jest zupełnie załamany i bezradny. Dopiero pomocna dłoń i wsparcie, przywraca sens życia...

### Utracić wszystko

Tak było w tym przypadku. Sześciorosobowa rodzina z Bratkowic utraciła nagle dorobek swego życia. W marcu br. spłonął ich dom, ten w którym przeżywali wspólne radości i troski. Zostali bez dachu nad głową. Pozostała po pożarze część budynku wkrótce zburzona. Co w takiej chwili czuje człowiek? Na pewno wielki smutek i żal, bo jest to utrata czegoś najcenniejszego – rodzinnego domu. W takiej sytuacji losowej człowiek jest załamany i bezradny, jak dziecko. Liczy się wówczas każde słowo dodające otuchy i pomocna dłoń...

### Nie pozostali osamotnieni

Jako pierwszy z pomocą tej rodzinie przyszli sąsiedzi, nie tylko ze słowami współczucia, ale również ze wsparciem finansowym. Wkrótce z inicjatywą pomocy finansowej wyszli członkowie Komitetu Rozbudowy Kościoła. Przy okazji zbiórki funduszy na rozbudowę bratkowickiej świątyni, zebrali znaczną kwotę, którą przekazali pogorzelcom.

Swoją pomoc zadeklarowało też Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej. To właśnie dzięki członkom tej organizacji, pokrzywdzona rodzina mogła zakupić drzewo budowlane po znacznie obniżonej cenie. Również dzięki wstawiennictwu członków TMZB, Halina Stokłosa – rodem z Bratkowic, a właścicielka Agencji Reklamowej „Twoje Domy” w Krakowie, zupełnie bezinteresownie przekazała rodzinie plan na budowę nowego domu. To bardzo piękny i życzliwy gest.

### Pani Halina lubi pomagać ludziom

Kiedyś przekazała bezpłatnie klucze do nowego domu dla powodzian. Wyszła też naprzeciw mieszkańcom gminy Świlcza. Zdeklarowała się, że każda osoba, która zakupi plan budynku mieszkalnego w jej firmie, otrzyma 30% rabatu. To nie ostatnia pomoc i wsparcie p. Haliny. W czasie imprezy plenarowej „Dni Bratkowic”, przekazała bezpłatnie dwa gotowe do realizacji plany na budowę domków jednorodzinnych, które zostaną sprzedane podczas aukcji. Użyte w ten sposób pieniądze przeznaczone zostaną na cel charytatywny.

Oby ludzi o tak wielkim sercu było wśród nas jak najwięcej...

Władysław Kwoczyński



# 95 lat OSP w Trzcianie.

Encyklopedia powszechna podaje następującą definicję Straży Pożarnej (Ogniowej): *Straż Pożarna jest zorganizowanym zespołem ludzi odpowiednio wyszkolonych i wyposażonych, powołanych do bezpośredniego wykonywania zadań ochrony przeciwpożarowej, a także przeprowadzania akcji ratowniczych w przypadkach klęsk żywiołowych i katastrof* (Encyklopedia Powszechna PWN I, IV, s. 296, Warszawa 1977).

Słowo „straż” wywodzi swą etymologię od wyrazu „stróża” istniejącego do XIII w., później „straża” i oznaczającego obowiązek czuwania i ruszania na pomoc.

## Początki Straży Pożarnej

Trzciańska Straż Pożarna powstała w listopadzie 1908 r., jako sekcja Kółka Rolniczego, któremu przewodniczył Antoni Smagała, działacz chłopski.

Założyło ją 14 gospodarzy, a we władzach znaleźli się: **Wojciech Piątek** – naczelnik do 1926 r., **Tomasz Kawalec** – zastępca naczelnika, **Szymon Fugas** – prezes.

Wnioskować można, że organizacja Straży Pożarnej stała się nakazem czasu, bowiem np. w „Zaraniu” (16 VII 1908 r. – art. W Galicji) podawano wówczas: *W ciągu ostatnich 10 lat spaliło się w Galicji 25 tys. domów mieszkalnych, 30 tys. budynków gospodarczych, 300 zakładów przemysłowych, pół setki kościołów i zginęło w ogniu prawie 200 ludzi. Poszło z dymem w ciągu tego czasu 30 mln rubli majątku i to prawie wyłącznie najuboższej ludności włościańskiej.*

Dane statystyczne również były porażające: np. w 1907 r. wybuchło 2260 pożarów w 1818 wsiach, uszkodzonych zostało 11 635 budynków. Jako przyczyny pożarów podawano wówczas: 196 podpałek, 352 nieostrożności, 122 wady budowlane, 99 uderzeń pioruna.

W momencie powołania Straży Pożarnej w Trzcianie posiadała już sikawkę ręczną zakupioną w 1887 r. Dokupiono ze składek społecznych sikawkę konną wraz z osprzętem. Boks na sikawki znajdował się w zabudowaniach **Stanisława Pypcia**.

Wszyscy strażnicy mieli również umundurowanie i hełmy – stanowiące główną część uzbrojenia strażaka i istniejące do dziś na wyposażeniu OSP Trzciana.

Strażnicy przechodzili kursy pożarnicze, zaznajamiali się z taktyką walki z pożarem, poznawali urządzenia i sprzęt p. pożarowy. Musztra i ćwiczenia w gaszeniu symulowanych pożarów podnosiły ich sprawność.

W ramach prewencji strażnicy sprawdzali raz w roku, czy w każdym gospodarstwie znajduje się w widocznym i dostępnym miejscu sprzęt gaśniczy; osęka tłumią-

ca, wiadro, piasek, a na początku wieku – także ręczna sikawka (podobna do pompki rowerowej).

Strażacy zajmowali się także życiem społecznym i kulturalnym wsi, np. współuczestniczyli w 1909 r. w otwarciu trzciańskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, w 1910 r. w uroczystościach z okazji 500. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Na Domu Ludowym wmurowano tablicę pamiątkową oraz na frontonie budynku 2 herby – Polski i Litwy oraz obraz M.B. Częstochowskiej.

W 1912 r. wzięli członkowie OSP Trzciana udział w obchodach 40-lecia Ochotniczej Straży Ogniowej w Rzeszowie i zorganizowanych po raz pierwszy w Galicji zawodach strażackich. (Z przeszłości Rzeszowa t. III, Jerzy Gacek „Straże pożarne”).



25-lecie założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Trzcianie. 1933 r.

Fot. ze zb. prywatnych

W 1912 r. dzięki pomocy Kółka Rolniczego, które ułatwiło zakup instrumentów dętych produkcji czeskiej utworzono orkiestrę dętą.

Liczyła on 27 członków. Patronat nad nią sprawowali **Jakub Cioch**, **Antoni Czech**, **Andrzej Draus**, **Tomasz Kawalec**. Pierwszym kapelmistrzem był **Antoni Isza**, Słowak, który po trzech pracowitych miesiącach nauczył muzyków – amatorów podstawowych technik gry na instrumentach blaszanych. Tłumy słuchaczy, gapiów, rześlistymi brawami nagradzały strażaków grających na uroczystościach wiejskich, kościelnych, odpustów, pogrzebach.

Niedługo jednak „muzykanci” mogli

ćwiczyć swe umiejętności. Wybuch I wojny światowej przerwał działalność orkiestry. Instrumenty zostały ukryte na strychu kościoła parafialnego i przetrwały okres wojen (światowej i tzw. bolszewickiej).

Niestety żadne zapiski kronikarskie nie obejmują statystyki pożarniczej w Trzcianie do 1948 r. Pojedyncze opisy pożarów, czy akcji mogą jedynie świadczyć, że zawsze, gdzie trzeba było pomagać innym – znajdowali się strażacy trzciańscy, np. 7 maja 1915 r. wybuchł pożar budynków stacyjnych kolei w Trzcianie, na skutek podpalenia przez uciekających Moskali. Kozacy nie pozwolili gasić pożaru, grożąc że spalą całą wieś. *Gdy nadeszło wojsko austriackie, przystawiono sikawkę i co się dało jeszcze ugasić, to ugaszono* – tak pisał w księdze raportów OSP **Józef Kawalec**, s. Tomasz.

13 grudnia 1924 r. w nocy pożar zniszczył szkołę ...*zniszczył zupełnie dach i sufit. Gmina otrzymała 1800 zł tytułem kwoty ubezpieczeniowej, pozostałe mury postanowiono rozebrać, a materiał zużytkować przy budowie nowego budynku szkolnego* (Kronika Szkoły w Trzcianie, t. II).

W 1926 r. zakupiono dla Straży Po-

żarnej w Trzcianie trzecią sikawkę. Umieszczono ją w Słotwinie, gdyż na Podgórzu często wybuchały pożary. Komendantem sikawki był **Wawrzyniec Żuczek**.

Pomoc pogorzelcom, jej organizacja należała także do obowiązków strażaków. Księża parafialni, dwór, parafianie miejscowi według własnych możliwości – składali pieniądze, zboże, żywność, ubrania a nawet drobny inwentarz dla poszkodowanych. Bardzo cenną była wówczas słoma (na początku wieku), ponieważ zabudowania kryto strzechą więc strażacy organi-

(Ciąg dalszy na str. 24)

# 95 lat OSP w Trzcinie

(Ciąg dalszy ze str. 21)

zowali jej zbiórki także w okolicznych wsiach.

## Reorganizacja w strażach ogniowych

W 1926 r. nastąpiła w Strażach Pożarnych Galicji reorganizacja. Nowy statut organizacji wprowadzał zamiast nazwy OSP – Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej.

Prezesem Stowarzyszenia OSP został wybrany **Wojciech Piątek**, naczelnikiem – **Szymon Fugas**, zastępcą naczelnika – **Tomasz Kawalec**. Wprowadzono wówczas 3 pojęcia nazwy strażaków:

1. członek czynny – zdolny do prowadzenia ćwiczeń i udziału w akcjach,
2. członek popierający – dający moralne lub materialne wsparcie,
3. członek honorowy – ten tytuł – w uznaniu zasług dla pożarnictwa nadawać powinno Walne Zgromadzenie członków.

W 1931 r. zmarł **Wojciech Piątek** oraz **Tomasz Kawalec**, dlatego w sierpniu nastąpiły wybory nowych władz. Stanowili je: **Szymon Fugas** – prezes, **Józef Kawalec** – naczelnik, **Walenty Pypec** – zastępcą naczelnika, **Kazimierz Piątek** – sekretarz, **Władysław Rodzoń** – skarbnik.

## Sztandar organizacji strażackiej

Najstarsze sztandary organizacyjne zawsze po jednej stronie miały wyszyte wizerunki św. Floriana lub Matki Boskiej Częstochowskiej i napisy oraz sentencje. Druga strona sztandaru obowiązkowo zawierać musiała godło Polski – orła białego.

W sierpniu 1935 r. OSP otrzymała sztandar ufundowany przez miejscowe

społeczeństwo. Odbyło się to podczas wielkiej uroczystości z udziałem OSP z Bratkowic, Dąbrowy, Błędowej Zgłobieńskiej. Poświęcenie sztandaru nastąpiło na Mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza **Kazimierza Kuźniarskiego**.

Napis na sztandarze głosił: „Gasimy pożary materii, wzniecamy pożary ducha”. Zgodnie z tradycją strażacką odbyły się przeglądy oddziałów, pokazy musztry parady, defilada oddziałów, które prowadziła orkiestra dęta, strażacka (1926-1939), ok. 20 członków.

Po raz drugi, po 75 latach, nowy sztandar strażacki został rozwinięty w dniu 7 sierpnia 1983 r. Na uroczystości obecni byli druhowie strażacy w liczbie 48 członków oraz miejscowe władze gminne i licznie zgromadzeni goście, strażacy z jednostek w gminie, a to z Bratkowic, Dąbrowy, Mrowli, Będziemyśla, Świlczy, Zagórzyc.

Prezesem OSP był **Stanisław Dziedzic**, naczelnikiem – **Mieczysław Dziedzic**, prezesem Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych był **Jan Kwoka** (z Bratkowic), komendantem rejonowym – pplk poż. **Władysław Pelczar**, prezesem Zarządu Wojewódzkiego OSP – **Mieczysław Drozd**, komendantem wojewódzkim – plk poż. **Kazimierz Guzek**.

## II wojna światowa

Wielu druhów OSP z Trzciną poszło na wojnę. Wielu nie wróciło nigdy do wsi rodzinnej. Skape zapiski z tego okresu wymieniają np. następujących druhów: **Roman Wdowik**, zginął w 1939 r., **Marian Łagowski**, zginął, **Antoni Czech**, walczył na froncie, **Józef Pypec**, poszedł na wojnę wprost z wojska, **Józef Rządki**, **Marian Nawrocki**, **Władysław Dziedzic** – poszli wprost z wojska na front.

Okres okupacji hitlerowskiej zapisał się również pożarem stacji kolejowej w Trzcinie, wyminowaniem torów kolejowych i mostów na trasie Świlcza-Trzcin, wyminowano gorzelnię, 19 X 1944 r. spłonęła stodoła podpalona przez Rosjan, którzy w niej stacjonowali. 4 sierpnia 1944 r. do Trzciną wkroczyła armia wyzwolenicza.

## Cegielnia w Trzcinie

Aby dostarczać na potrzeby budownictwa wiejskiego materiałów ognioodpornych w 1938 r. rozpoczęto budowę cegielni. Inwestycję rozpoczął **Michał Maczuga**, a dokończono „wspólnymi siłami” mieszkańców wsi. (Kronika J. Kawalca).

8 marca 1938 r. wybrano zarząd Spółdzielni Ceglarsko-Budowlanej „Jedność”, a zarejestrowano w Sądzie Grodzkim w Rze-

szowie w dniu 3 marca tegoż roku.

W skład zarządu wchodził: **Kazimierz Piątek** – przewodniczący, **Walenty Kawalec** oraz **Władysław Rodzoń** – członkowie, przewodniczącym Rady Nadzorczej był **Jan Fugas**.

Już w 1939 r. wypalono pierwsze cegły. Do końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku znanym punktem w krajobrazie Trzciną był komin cegielni – wysoki na 36 m. Po roku 1987 produkcja cegły została całkowicie wstrzymana. Wskutek usuwiskowych ruchów ziemi komin odchylił się ciągle od pionu, w końcu, cegielnia przeszła do historii Trzciną.

## Lata powojenne OSP

Po zakończeniu II wojny światowej Straż Pożarna w Trzcinie wznowiła swą działalność. Jej członkowie włączali się do usuwania skutków wojny, budowania dróg, mostów oraz szkolenia preventywnego, a także w parcelację majątku dworskiego. Corocznie przybywało wielu nowych członków-strażaków. Prezesem OSP był wówczas **Szymon Fugas** (do 1958 r.), po jego śmierci – **Franciszek Jastrzębski** – aż do 197 r. Naczelnikiem OSP był **Józef Kawalec** (do 1965 r.).

Sprzęt strażacki w latach powojennych unowocześnił się, w 1949 r. ze składki społeczeństwa Trzciną zakupiono motopompę M-400, w 1960 r. od Komendy Rejonowej OSP w Rzeszowie otrzymano motopompę M-800, w 1961 r. doposażono OSP w samochód gaśniczy – Star 21, w 1965 r. – samochód gaśniczy Star 24 z autopompą.

Według wykazów w latach 1948-79 było w Trzcinie 24 pożary, w tym 15 budynków mieszkalnych.

W latach 60-tych na skutek braku wody do gaszenia pożarów zachodziła potrzeba wybudowania basenów przeciwpożarowych, w 1964 r. wybudowany został jeden na Słotwince – obok drogi głównej do Błędowej Zgłobieńskiej, drugi w pobliżu remizy strażackiej.

## Remiza strażacka

Już w 1958 r. z myślą o konieczności budowy remizy strażackiej zakupiono od ks. proboszcza **Kazimierza Kuźniarskiego** plac po południowej stronie szosy E-4 za symboliczną kwotę 5 tys. zł. Budowę prowadzono w latach 1960-63, całością prac kierował ówczesny naczelnik OSP **Józef Kawalec**.

Budynek piętrowy mieścił następujące pomieszczenia: garaże, dyżurkę i świetlicę. W latach późniejszych po modernizacji budynku i piwnic miały tu siedzibę różne instytucje, obecnie piętro budynku zajmuje Ośrodek Zdrowia, parter – Klub Kultury dla młodzieży.

## Działalność społeczno-kulturalna

W latach 50-tych i 60-tych ub. wieku główną zaskądą OSP była budowa dróg wiejskich. Utwardzono drogi wiejskie w



W sierpniu 1935 r. OSP w Trzcinie otrzymała sztandar, ufundowany przez miejscowe społeczeństwo w Trzcinie. Fragment uderzania gwoździ: Starosta Powiatu Rzeszowskiego, **Gadomski** uderza pierwszy gwoździ.



kierunku południowym (do Cegielni i Błędowej Złobieńskiej), wybudowano drogę na pastwiska gromadzkie, w 1999 r. budowano drogę w kierunku cmentarza.

OSP organizowała wycieczki krajoznawcze, włączała się we wszystkie czynności społeczne, inicjowała lub organizowała prace np. przy budowie przedszkola, szkoły, ogrodzenia kościoła, cmentarza, wreszcie domu ludowego.

W działalności kulturalnej wyróżniała się przynależnością do wszystkich zespołów i aktywnym w nich uczestnictwem, np. śpiewali w chórach, grali w kapelach, występowali na scenach w widowiskach obrzędowych świeckich i związanych z kalendarzem liturgicznym.

W 1938 r. uroczystie obchodzono 75-lecie działalności straży, 31 V 1998 r. – 90-lecie.

### Teraźniejszość OSP

Choć pożarów obecnie w Trzcinie jest mało, strażacy są bardzo potrzebni wsi. Nie ma już ani jednego domu mieszkalnego pod strzechą, drewniane z początku ub. w. są już unikatowymi. W latach 1980-98 było tylko 18 akcji gaśniczych, z tego 10 to pożary budynków mieszkalnych.

W latach 1978-96, funkcję prezesa OSP w Trzcinie pełnił Stanisław Dziedzic, naczelnikami byli kolejno: Mieczysław Dziedzic (1975-86) oraz Kazimierz Dworak (1986-96).

W minionym wieku, zwłaszcza w latach 90-tych nie pożary, ale tzw. inne kłeski elementarne spadają na świat. W latach 1992 i 1994 były tzw. lata stulecia: upały dochodziły do 38°C, wyschły trawy, jarzyny, zboża, brakowało wody, w latach

1997 i 1998 powodzie nawiedziły nasz kraj i region. Wisła zalała m.in. 2 gminy woj. rzeszowskiego: Borową i Czermin. OSP pospieszyła mieszkańcom tych gmin z pomocą, m.in. podczas kwesty zebrano 16 mln starych zł, 21 lipca – 10 ton ziemniaków i zboża, nie licząc art. żywnościowych i pierwszej pomocy. (Trzcionka 3/97).

Stan organizacyjny OSP przedstawia się następująco. Od 1996 r. Zarząd: **Kazimierz Dworak** – prezes, **Stanisław Kawalec** – naczelnik, **Sławomir Kozubal** – zastępca naczelnika, **Zdzisław Kutacha** – skarbnik, **Jerzy Piątek** – sekretarz. Członków czynnych jest 36, honorowych – 9, wspierających – 3.

Sprzęt p.poż. powiększył się w ostatnich latach o nowy wóz GBAiM na podwoziu Stara 266, podarowanego przez Nadwiślańską Jednostkę Wojskową z Warszawy. Marzy się bowiem strażakom, by OSP weszła w Krajowy System Ratownictwa, a przy tym jest wymagane posiadanie 2 wozów ratowniczych.

Być strażakiem w Trzcinie to nie lada zaszczyt. Do OSP garną się młodzi ludzie, gotowi bezinteresownie nieść pomoc potrzebującym. To już tradycja przekazywana z dziada pradziada. A na zbliżające się stulecie życzymy im sił fizycznych, szcunku i uznania trudnej, niebezpiecznej pracy przez wszystkich.

**Zofia Dziedzic**



*Nowy GBAiM - 2,5 (20+8). OSP Trzciniana.*

## MŁODZI AKTORZY W BRATKOWICACH

26 kwietnia 2003 r. odbył się III Gminny Przegląd Szkolnych Teatrzyków Dziecięcych. Impreza tradycyjnie zorganizowana została w Domu Strażaka w Bratkowicach przez Urząd Gminy Świlcza i doradcę metodycznego ds. nauczania początkowego – Małgorzatę Nowińską-Zgurską.

W przeglądzie, który miał formę konkursu, wzięły udział zespoły teatralne ze szkół podstawowych naszej gminy. Nad jego przebiegiem czuwało jury w składzie: Katarzyna Migdałowska – teatrolog z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, Kamila Rybacka – aktorka Teatru „Maska” oraz Danuta Sroka – przedstawiciel wydawnictwa edukacyjnego „MAC”, które było sponsorem nagród indywidualnych dla małych aktorów.

Cenne nagrody dla zwycięskich zespołów teatralnych ufundował Urząd Gminy Świlcza. Były to radiomagnetofony z odtwarzaczami CD oraz pomoce dydaktyczne dla dzieci w młodszym wieku szkolnym.

### Wyniki przeglądu:

**I miejsce** - SP w Świlczy, „Syrena”, opiekunki: Maria Morawiec, Małgorzata Kłos, Lucyna Woźniak.

**II miejsce** - SP nr 3 w Bratkowicach, „Bajka o Królu Stońcu i

jego czterech córkach”, opiekunki: Beata Sondej, Lucyna Krzanicka, Krystyna Berdel.

**III miejsce** - SP nr 1 w Bratkowicach, „Raz na ludowo”, opiekunka: Grażyna Lasota.

**wyróżnienia:** SP w Bziance, „Wiosna na łące”, opiekunka: Bernadeta Miazga-Nycz; SP nr 2 w Bratkowicach, „Jaś i Małgosia”, opiekunki: Małgorzata Król, Irena Bąk, Monika Czapka; SP w Mrowli, „W cukierni”, opiekunka: Irena Chlebek.

Jury przyznało również wyróżnienie indywidualne dla: **Moniki Ciso** i **Sebastiana Stanisławczyka** ze Szkoły Podstawowej w Bratkowicach, **Mateusza Duchania** ze Szkoły Podstawowej w Dąbrowie, **Natalii Kwoki** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach, **Ewy Pięty** ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach, **Kornelii Materny** ze Szkoły Podstawowej w Bziance, **Konrada Pólichlopka** ze Szkoły Podstawowej w Świlczy i **Agnieszki Sawki** ze Szkoły Podstawowej w Mrowli.

Przegląd jak co roku cieszył się zainteresowaniem dzieci, ich nauczycieli, rodziców oraz środowiska lokalnego. Był okazją do spotkania dla ludzi kochających teatr, chcących rozwijać zainteresowania i aktywność twórczą dzieci. Młodzi aktorzy wspaniale zaprezentowali swoje umiejętności, doskonale się przy tym bawili i sprawiając mnóstwo radości widzom. Konkurs jest dowodem na to, że w naszej gminie jest wiele utalentowanych dzieci, zaangażowanych nauczycieli i rodziców, którzy wspólnie z władzami lokalnymi potrafią zorganizować imprezę kulturalną na wysokim poziomie.

# ABY PRZYRODA OBDARZYŁA NAS MĄDROŚCIĄ

Tradycją w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej stało się organizowanie corocznych imprez ekologicznych dla podkreślenia święta Dnia Ziemi – 22 kwietnia.

W tym roku zorganizowano II Gminny Konkurs Ekologiczny pod hasłem „Ziemia – Nasz Wspólny Dom”. Zostały ogłoszone konkursy ekologiczne dla wszystkich szkół gminy. Dla kl. I-III szkół podstawowych plastyczny „Ekologiczne opakowanie prezentu”, dla kl. IV-VI „Reklama produktu ekologicznego”, dla gimnazjów – projekt: „Działania ekologiczne na terenie Gminy Świlcza ze szczególnym uwzględnieniem miejscowości zamieszkania (siedziby szkoły).”

Ogłoszonym konkursom przyświecały między innymi takie cele jak:

- \* Zwrócenie uwagi na możliwości recyklingu opakowań,
- \* Wdrożenie do projektowania form użytkowych,
- \* Zwrócenie uwagi na możliwości wytwarzania produktów z materiałów ekologicznych oraz metodami ekologicznymi,
- \* Zdobywanie wiedzy teoretycznej o przyrodzie najbliższej okolicy, a także o przedsięwzięciach ekologicznych podejmowanych przez Urząd Gminy Świlcza lub społeczeństwo poszczególnych miejscowości w gminie,
- \* Kształtowanie postawy człowieka wrażliwego na piękno przyrody i dbającego o

czystość własnego miejsca zamieszkania.

W dniu 30 IV 2003 r. o godzinie dziesiątej odbyła się w zespole Szkół w Rudnej Wielkiej impreza podsumowująca ogłoszone konkursy, połączona z programem artystycznym oraz promocją surówek i salatek ekologicznych. Jeszcze przed przybyciem zaproszonych gości, o godzinie ósmej trzydziestej, dla podkreślenia odbywającej się w szkole uroczystości, uczniowie szkoły wyruszyli na pochód po wsi, prezentując hasła ekologiczne takie jak „Szczuj zieleni”, „Przyroda najlepszym przyjacielem człowieka” społeczeństwu własnej miejscowości.

O godzinie dziesiątej w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej zebrali się zaproszeni goście, laureaci konkursów wraz z opiekunami, zespoły uczniów z gimnazjów prezentujące przygotowane projekty oraz uczniowie szkoły.

Zebranych gości serdecznie powitała dyrektor ZS w Rudnej Wielkiej Janina Godlewska. Następnie zaprezentowali się uczniowie szkoły, przedstawiając program artystyczny: „Aby przyroda obdarzyła nas mądrością...”. Był on przygotowany przez nauczycieli ZS: Marię Waltoz, Agatę Irzyńską i Zygmunta Palczewskiego.

Ważnym punktem programu była również prezentacja konkursowych projektów przez uczniów gimnazjów połączona z ich oceną. Do konkursu zgłosiły się zespoły: Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach, Gimnazjum nr 2 w Świlczy i Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej.

Zebrani z uwagą i zainteresowaniem wysłuchali

wystąpienia uczniów opisujących działania ekologiczne na terenie gminy.

Nagrody z rąk dyrektora Janiny Godlewskiej otrzymało 51 uczniów, w tym w konkursie „Ekologiczne opakowanie prezentu” I miejsca zajęli: Martyna Strzelczyk, uczennica kl. III SP w Rudnej Wielkiej – opiekun Bogusława Arkuszyńska, Miłosz Micał, uczeń kl. I SP w Mrowli – opiekun Irena Chlebek, Damian Rydza, uczeń kl. II SP w Rudnej Wielkiej – opiekun Danuta Pomianek.

W konkursie „Reklama produktu ekologicznego” I miejsca zajęli: Edyta Walkowicz, uczennica kl. VI SP w Rudnej Wielkiej, Bernadeta Król, uczennica kl. VI SP nr 1 w Bratkowicach – obie prace wykonane zostały pod opieką Agaty Pelczyńskiej.

W konkursie „Działania ekologiczne na terenie Gminy Świlcza ze szczególnym uwzględnieniem miejscowości zamieszkania (siedziby szkoły)” zespoły gimnazjalistów zajęły następujące miejsca: I miejsce – Gimnazjum nr 2 w Świlczy, opiekun – Elżbieta Trzyna, II miejsce – Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej, opiekun – Irena Kędzior-Mikulska, III miejsce – Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach, opiekunowie – Elżbieta Czech i Urszula Dymitraszek.

Opiekunowie otrzymali dyplomy-podziękowania, a wszyscy uczestnicy imprezy – pamiątkowe zakładki. Nagrodzone prace można było podziwiać na wystawie pokonkursowej.

Ostatnim, bardzo miłym akcentem imprezy było zaproszenie do degustacji salatek i surówek ekologicznych. Na pięknie udekorowanym stole można było znaleźć również inne „ekologiczne specjały” jak jogurty, soki i owoce.

Cel i sens organizowanej w ZS w Rudnej Wielkiej uroczystości najlepiej oddają cytowane w konkursowym projekcie przez uczniów naszego gimnazjum słowa D. Gąteśa: „Musimy uczyć się dbać o środowisko w którym mamy żyć, chodzi tylko o to, czy nauczymy się tego na czas.”

Działania i wysiłki organizatorów imprezy zmierzają niewątpliwie do tego, abyśmy „nauczyli się tego na czas.”

Irena Kędzior-Mikulska



Pochód wyrusza spod szkoły.



Sceny z programu artystycznego.





**P**rzez gminę Świlcza przebiega kilkadziesiąt kilometrów ruchliwych dróg, w tym odcinek wyjątkowo niebezpiecznej, międzynarodowej trasy E4. Na drogach tych rocznie zdarzają się wypadki drogowe. Szczególnie tragiczną wymowę mają zdarzenia (na szczęście nieliczne), których ofiarami są dzieci. Chociaż nie da się całkowicie wyeliminować wypadków drogowych, trzeba zrobić wszystko, co możliwe, aby ograniczyć ich liczbę i skutki.

### Wychowanie komunikacyjne

Podstawowym czynnikiem poprawiającym bezpieczeństwo w ruchu drogowym jest kształtowanie kultury użytkowników dróg, poczynając od najmłodszych uczestników ruchu drogowego – dzieci w wieku szkolnym. Wychowanie komunikacyjne jest jednym z zadań edukacyjno-wychowawczych szkoły podstawowej i gimnazjalnej. Realiza-

konywaniu toru przeszkód. Wyniki klasyfikacji indywidualnej i drużynowej świadczą o znakomitym przygotowaniu do konkursu i wyrównanym poziomie drużyn.

Najlepszą okazała się w tym roku **drużyna gospodarzy** w składzie: **Kamil Irzeński, Jacek Jakubek, Monika Rój, Wioletta Zajac** (w roku ubiegłym drużyna z Dąbrowy podzieliła pierwsze miejsce z reprezentacją SP nr 1 w Bratkowicach). Drugie miejsce zajęli uczniowie SP w Błędowej Zgłobieńskiej, trzecie SP nr 1 w Bratkowicach. Wszyscy zawodnicy zwycięskich drużyn otrzymali cenne nagrody – sprzęt sportowy ufundowany przez Urząd Gminy w Świlczy, zwycięskie szkoły – pamiątkowe puchary i dyplomy, wszyscy uczestnicy wyjechali z upominkami. Zarówno uczniowie, jak i ich



Zawodnik na rowerowym torze przeszkód.

w tym i w ubiegłym roku. W pracach Komisji Konkursowej i w przeprowadzeniu konkurencji sprawnościowych brali czynny udział policjanci ze Świlczy oraz Komendy Powiatowej Policji w Ropczycach, a także radny **Ferdynand Zakrzewski**, który również ma niemałe zasługi na polu troski o bezpieczeństwo obywateli.

## W trosce o BEZPIECZEŃSTWO dzieci na drogach



Zwycięska drużyna z Dąbrowy otrzymuje puchar z rąk dyrektora PZU.

cja tego zadania odbywa się w różnorodnych formach uzależnionych od możliwości szkoły, przygotowania, zaangażowania i doświadczenia nauczycieli. W efekcie tej edukacji uczeń powinien uzyskać wiedzę i umiejętności niezbędne do samodzielnego kierowania rowerem na drodze publicznej (i otrzymywania karty rowerowej), jednak dopiero doskonalenie tych umiejętności i nabywanie doświadczeń zwiększa bezpieczeństwo młodego człowieka na drodze.

### Gminny Konkurs Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego

Ciekawą formą podnoszenia kwalifikacji młodych rowerzystów jest, zorganizowany w tym roku już po raz drugi w Dąbrowie, Gminny Konkurs Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Pomysłodawcą i inicjatorem imprezy był dyrektor ZS w Dąbrowie **Stanisław Głodek**, techniczną organizacją oraz przygotowaniem zadań teoretycznych i sprawnościowych zajmował się nauczyciel wychowania komunikacyjnego **Janusz Świdorski**.

Podobnie jak w ubiegłym roku, w konkursie uczestniczyły drużyny piątoklasistów z ośmiu (w 2002 roku z 10) szkół Gminy Świlcza. Młodzi rowerzyści musieli wykazać się znajomością przepisów i zasad ruchu drogowego oraz udzielania pierwszej pomocy, rozwiązując obszerny i niełatwy (zdaniem jurorów) test. Następnie drużyny rywalizowały w sprawnym i bezbłędnym po-

opiekunowie oraz zaproszeni goście, wysoko ocenili ideę, poziom, jak również sprawność organizacyjną zawodów. Znamiennym jest fakt, że prawie w każdej szkole chętnych do udziału w konkursie było znacznie więcej niż miejsc w drużynie i wyłonienie szkolnych reprezentacji nie było łatwe.

Po ogłoszeniu wyników i nagrodzeniu uczestników konkursu odbyło się również uroczyste wręczenie kart rowerowych czwartoklasistom z Dąbrowy, co było dla nich bardzo oczekiwanym i miłym wydarzeniem.



Zdobywcy II miejsca - drużyna SP z Błędowej Zgłobieńskiej.

Zorganizowanie i przeprowadzenie tak dużego przedsięwzięcia nie byłoby możliwe bez pomocy i wsparcia udzielonego przez liczne grono życzliwych ludzi i instytucji. Patronem konkursu i fundatorem głównych nagród był wójt Gminy Świlcza **Wojciech Wdowik**. Dyrektor Oddziału PZU S.A. w Rzeszowie **Mieczysław Kuczer** obdarował zawodników okolicznościowymi upominkami oraz poinformował o dostępnych od niedawna ubezpieczeniach - OC dla młodych rowerzystów i ubezpieczeniu roweru od kradzieży. PZU udzieliło też finansowej pomocy przy organizacji konkursu

### Ustawodawstwo europejskie

W większości państw zjednoczonej Europy nie obowiązują dokumenty uprawniające do kierowania rowerem czy używania sprzętu pływającego na śródlądowych akwenach o charakterze rekreacyjnym. Umiejętność pływania oraz znajomość przepisów ruchu drogowego jest tam elementem edukacji ogólnej. W Polsce od kilku już lat nie potrzeba mieć karty pływackiej, aby popływać na kajaku czy rowerze wodnym. Podobny los czeka prawdopodobnie za kilka lat Kartę Rowerową. Wychowanie komunikacyjne młodzieży stanie się ogólnospołecznym zadaniem rodziców i placówek oświatowo-wychowawczych. Cieszy fakt, że w realizacji tego ważnego zadania, mimo

szczupłego budżetu, uczestniczy nasz gminny samorząd, dofinansowując zajęcia uczniów na pływalniach oraz imprezy propagujące kulturę i bezpieczeństwo w ruchu drogowym. I jeszcze na koniec apel do rodziców. Pamiętajmy, że dziecko nie posiadające Karty Rowerowej (w praktyce do 10 roku życia) nie może samodzielnie kierować (bez opieki osoby dorosłej) rowerem po drodze publicznej. Droga nie jest bezpiecznym miejscem do zabawy. Zwracamy uwagę na to, gdzie i w jaki sposób bawią się nasze dzieci!

Janusz Świdorski



Dyrektor PZU M. Kuczer wręcza puchar uczniom SP nr 1 w Bratkowicach za zajęcie III miejsca.

# Wędrówki ptaków

Mamy wreszcie lato. W całej przyrodzie nastąpiło pełne rozbudzenie. Ale pamiętamy tegoroczną, jakże długą i markotną zimę oraz bardzo późną wiosnę, kiedy to niemal w połowie kwietnia gruba pokrywa śniegu przykryła na długo ziemię. Nawrót zimy zahamował rozwój roślinności, a szczególnie dotkliwie ucierpiało ptactwo. Był to okres, kiedy już przyleciały z zimowisk niektóre ptaki nie mogące u nas przeżyć zimy. Część z nich zginęła. Niektóre ratowały się ucieczką, np. czajki masowo odlatywały na zachód Polski, bociany do Słowacji. Nawet tym ptakom, które u nas zimują, trudno było się ponownie przestawić na nawrót zimy.

Jakie więc mechanizmy sterują organizmem ptaków, że corocznie w odpowiednim czasie wracają z zimowisk, ale czasem i tak nie wyczuwają niekorzystnej aury i za wcześnie przylecą?

## Przyczyny wędrówek ptaków

Wędrówki ptaków - najbardziej pobudzające wyobraźnię zjawisko natury - są niezmiennie złożone, a wiedza o nich nadal jest jeszcze fragmentaryczna. Całe zjawisko wędrówek ptasich oparte jest na instynkcie, a wymusza je cykliczność pór roku. Innymi słowy: zmiana pór roku powoduje zmiany ilości i dostępności pokarmu, co zmusza ptaki do odlotu. Oczywiście nie wszystkie. Muszą na pewno odlecieć te, które żywią się owadami chwytanymi w powietrzu i te, które zdobywają pożywienie na ziemi, a śnieg i mróz skutecznie zamykają do niego dostęp.

Wiadomo także, że wędrówki są utrwalone dziedzicznie. Zmieniające się warunki klimatyczne w historycznych epokach Ziemi były ich motorem. Obecne migracje ptaków w Europie wymusiło ostatnie zlodowacenie sprzed 10 tys. lat. Epoka lodowcowa spowodowała zmiany w rozmieszczeniu środowisk, odpowiednich dla poszczególnych gatunków ptaków. Szczególnie silnie zmieniły się środowiska na Dalekiej Północy Europy i dlatego z tamtych rejonów jest najwięcej migrantów. Zlodowacenie zepchnęło ptaki na południe, które po ustąpieniu lodowca ponownie powróciły na te tereny, ale zmiany

środowiskowe były już tak znaczne, że na zimę musiały opuszczać te rejony, odlatując na południe.

## Trasy wędrówek

Ale dlaczego aż tak daleko na południe, nawet do południowej Afryki? Otóż na półkuli północnej lata są ciepłe i obfite w pożywienie, zimy surowe, toteż już wczesną jesienią rozpoczynają się odloty w kierunku południa. Tam jednak prowadzą osiadły tryb życia współplemieńcy tego samego gatunku. Silna konkurencja wewnętrzna zmuszała przybyszów z północy do wędrówki dalej na południe, gdzie lata były za gorące, aby zostać na okres lęgowy, za to warunki zimowania doskonałe.

Tak z grubsza u większości gatunków wędrównych z czasem utrwaliły się trasy wędrówkowe i nisze zimowiskowe. Jeszcze inne teorie mówią, że trasy wędrówkowe są doskonałym obrazem drogi dawnych ekspansji ptaków z południa na północ w czasie zasiedlania tego rejonu. Szlaki wędrówkowe są zasadniczo stałe z pokolenia na pokolenie. Najwięcej niejasności związane jest z orientacją ptaków podczas wędrówek. Wiele wskazuje na to, że kierują się one położeniem Słońca i gwiazd, a nawet polem magnetycznym Ziemi. Niewątpliwie dużą rolę odgrywają także szczególne ukształtowania terenu.

## Europejskie szlaki wędrówek

W Europie istnieją trzy główne trasy wędrówkowe na południe na zimowiska afrykańskie. Ptaki zasiedlające Europę Zachodnią i Północno-Zachodnią lecą zwykle trasą przez Francję, Hiszpanię i Środkinę Gibraltarską. Odloty z Europy Środkowej, Północno-Wschodniej i Wschodniej odbywają się głównie tzw. trasą bałkańską poprzez Turcję i Izrael. Istnieje także trasa poprzez Włochy i Sycylię. Są także populacje europejskich ptaków, które lecą przez Korsykę i Sycylię oraz z Grecji przez Kretę.

Jak widać wszystkie te trasy prowadzą do korytarzy do maksimum skracających przelot nad otwartym Morzem Śródziemnym. Migracja nad morzem jest dla ptaków lądowych wyczerpująca i niekiedy zabójcza, stąd jej unikają. Wprawdzie w okresie przedwędrówkowym organizm ptaka przechodzi tzw. „dojrzałość wędrówkową”, tj. następują zmiany umożliwiające szybkie gromadzenie i zużywanie zasobów energetycznych (tłuszcz), co

umożliwia przebycie znacznej trasy bez konieczności pobierania pożywienia, ale nie tak długiej jak otwarte Morze Śródziemne.

## Przygotowania do odlotu i sposoby przemieszczania się

Zgromadzony w krótkim czasie tłuszcz powoduje, że ptak nie odczuwa głodu przez jakiś okres, różny dla poszczególnych gatunków. Są gatunki wyjątkowo wytrzymałe (i to wcale nie duże), które potrafią zgromadzić zasoby tłuszczowe pozwalające zabezpieczyć potrzeby energetyczne niezbędne do przebycia dystansu nawet 3 tys. km w czasie ciągłego 3-4 dobowego lotu - rókietniczka (*Acrocephalus schoenobaenus*).

Zazwyczaj znaczna większość ptaków dziennie pokonuje trasę 150 - 200 km przez 4-5 godzin. Jedne gatunki lecą nocą, inne w ciągu dnia, co wynika ze stosowanego sposobu nawigacji. Większość ptaków leci jednak w dzień. Podstawowe znaczenie ma sytuacja pogodowa. Ona limituje głównie długość przebycia dystansu, czas i wysokość lotu, np. wiatr definitywnie zaburza wędrówki. Drobne ptaki wróblowate lecą na wysokości poniżej 100 m, większe w granicach 1000 m. Migranty nocne lecą zwykle między godziną 21 a 22, dzienne po wschodzie słońca. Duże ptaki wykorzystujące ciepłe prądy wznoszące i stosujące lot szybowcowy lecą w godzinach południowych.

Każdy gatunek leci na swój sposób, np. gęsi, żurawie, mewy i czaple przemieszczają się w kluczu podobnym do litery V. Taki lot zmniejsza opory powietrza. Inne lecą w gromadzie, niektóre w małych stadkach, a jeszcze inne samotnie. Istnieje więc pełna, szeroka różnorodność. Sezonowa migracja dla ptaków nigdy nie jest zwykłą wycieczką. To na niebywałą skalę mordercza wędrówka i walka z przeciwnościami natury oraz coraz częściej ze skutkami cywilizacji, jaką tworzy człowiek. Szacuje się, że w Europie coroczny trud wędrówek podejmuje około 2 miliardy ptaków, by o własnych siłach pokonać łańcuchy górskie, morza ze sztormami, pustynie z burzami piaskowymi, upałami i brakiem wody. To nie koniec.

Na trasie dochodzi jeszcze pełno niebezpieczeństw ze strony drapieżników i człowieka. W basenie Morza Śródziemnego na przelatujące ptactwo poluje wiele tamtejszych ptaków drapieżnych, a niektóre z nich (np. sokół skalny) szczegól-



nie wyspecjalizowały się w łapaniu przelotnego ptactwa i uzależniły wychowanie swoich młodych od „wędrującego pokarmu” (szczyt ich okresu lęgowego przypada na szczyt ptasich wędrowek).

### Szlak saharyjski

Morderczy dla ptaków jest przelot przez Saharę. Ratunkiem przed tą „termiczną patelnią” jest zwiększenie pulapu wysokości nawet do 2000 m, gdzie panuje trochę niższa temperatura. Tzw. szlak saharyjski jest najbardziej wyczerpujący. Ważną rolę odgrywa tu jezioro Czad oraz rozrzucone mniej więcej co 100 km oazy, które ptaki wykorzystują, by ugasić pragnienie i zdobyć pożywienie.



Główne europejskie szlaki wędrowek ptaków.

Ingerencja człowieka w naturalne środowisko zazwyczaj przynosi fatalne skutki, także odczuwalne dla migrantów ptasich. Wymusza często zmiany na trasie wędrowki, czasem nawet korzystne dla ptaków. Np. nasze bociany z racji stosowania lotu szybowcowego, opartego na ciepłych prądach powietrznych dotychczas mogły podróżować tylko za dnia. Coraz częstsze budowanie za sprawą człowieka szybów naftowych z płonącymi pochodniami gazu powoduje powstawanie ciepłych kominów powietrznych także nocą, co z kolei wykorzystują bociany do nocnych wędrowek. W terenach pustynnych coraz liczniej tworzone przez człowieka szlaki, zazwyczaj usiane porzuconym sprzętem, służą drobnym ptakom

jako miejsce schronienia przed upałem i burzami piaskowymi.

### Zgubne skutki cywilizacji

Jednakże relacje między ptakami wędrownymi a człowiekiem nie zawsze były i są dla nich korzystne. Coraz więcej nasyżonych ptaków nie wraca z zimowisk. We Włoszech, Francji i Hiszpanii ogromne ich ilości zabija się podczas polowań. Przerażające są skutki zderzeń z pajęczną siecią elektrycznych, z mostami, szybami okien domów i wieżowców, z elektrowniami wiatrowymi. Nawet nasz warszawski Pałac Kultury jest grobem dla wielu ptaków lecących nocą, szczególnie podczas mgły. Wiele ptaków traci orientację, bo mylą je światła miast, wież telewizyjnych i innych wysokich konstrukcji.

Nawet budowa (niezamarzających zimą) zbiorników retencyjnych ma znaczący wpływ na wędrowkę ptaków, zazwyczaj korzystny, bo wiele gatunków wodno-błotnych skróciło konieczność dalekich migracji i zimuje bliżej swoich lęgów. Wybudowane potężne zbiorniki zaprowadzenia na Donie, Dnieprze, Wołdze i Kamie stały się miejscem zimowli wielu syberyjskich gatunków gęsi i kaczek.

W naszej najbliższej okolicy nawet tak mały zbiornik rzeszowski pełni także taką rolę, bo zimuje tu bardzo dużo mew i kaczek z regionów, z których dawniej odlatywały. A to daje korzyści, bo im krótsze wędrowki, tym mniejsze straty.

Wędrowne ptaki nigdy nie były człowiekowi obojętne. Przez wieki stanowiły ważne źródło pożywienia, a w zamierzonych czasach ich wiosenny przylot sygnalizował czas rozpoczęcia orki i siewów. W dobie dzisiejszej cywilizacji i zupełnie innych relacji gospodarczych nawet w ubogich krajach afrykańskich łowiectwo nie stanowi już głównej bazy zabezpieczenia żywnością. Jednak masowe polowania na ptactwo przelotne trwają, bo mają charakter zakorzenionej tradycji, sięgającej nawet tysiące lat.

Zabijanie tej „drobnicy ptasiej” pod-

nosi status społeczny mężczyzny – zręcznego łowcy. W Senegalu (zachodnia Afryka) rocznie jest zabijane około 25 milionów ptaków. Podobnie jest w południowo-wschodniej Azji. W rejonie Morza Śródziemnego także corocznie zabija się miliony ptaków, tych właśnie, które chroniliśmy u nas latem.

Bardzo trudno jest wyeliminować ten bezsensowny, zadający jedynie śmierć zwyczaj. Tylko czasami udaje się przekonać miejscową ludność tamtych krajów do zaprzestania tych hekatomb. Jest to proces wymagający wielu, wielu lat.

### Pseudoochroniarze przyrody

Warto popatrzeć przy tej okazji na nasze i krajów ościennych łowiectwo, które jest przez pseudoochroniarzy tak zawzięcie tępiące. U nas jest ono ściśle limitowane, dotyczy tylko śladowej liczby gatunków, są ściśle okresy ochronne i pełna kontrola pozyskania. Jest cel gospodarczy łowiectwa. Dopuszcza się pozyskiwanie nie stanowiące zagrożenia populacji. Jakże korzystne i chwalebne byłoby więc, aby swe siły pseudoochroniarze wyładowywali tam w Afryce i w Basenie Morza Śródziemnego, gdzie ginie miliony ptaków tylko dla zabijania i sportu. Jeśli ten proceder będzie trwał, to nie za długo nie zobaczymy u nas rudzików, pokrzewek, słowików i innego śpiewającego drobiazgu.

Kolejnym, nie mniej zabójczym niebezpieczeństwem dla ptaków wędrownych są przekształcenia środowiskowe dokonane przez człowieka, zarówno na trasie wędrowek, jak i na zimowiskach. Ptaki przez miliony lat przystosowały się do naturalnych, zróżnicowanych siedlisk, z których korzystają podczas wędrowek i zimowania.

Wyniszczenie tych miejsc jest równoważne z zagładą wielu gatunków. Na zimowiskach zagrożeniem jest stosowanie pestycydów, szczególnie na obszarze ubogiej gospodarczo Afryki, gdzie stosuje się substancje silnie trujące, wycofywane z bogatych rejonów świata, działające mało wybiórczo.

### Czynna ochrona ptaków wędrownych

Jednakże coraz bardziej dociera do cywilizowanych ludzi wielu krajów fakt, że taki stan działalności szkodliwej dla ptactwa migrującego nie może być dalej tolerowany. Powstają organizacje rozwiązujące problemy czynnej ochrony ptaków wędrownych w skali międzynarodowej, tworzy się obszary chronione, prowadzi szeroką edukację społeczeństwa, rozpowszechnia turystykę przyrodniczą, która przynosi większe korzyści aniżeli masowe wybijanie ptaków.

A my cieszymy się tymczasem latem, podziwiamy nasze ptaki, bo niebawem znowu odlecą do ciepłych krajów. Kiedy i gdzie – o tym następnym razem.

Józef Ciosek

# Dzieje jednej pasieki

## Pszczelarska historia rodziny Nowaków ze Świlczy



Stanisław Nowak

W miejscu gdzie aktualnie znajduje się moja pasieka pierwszy ul został postawiony w drugiej połowie lat 40. ubiegłego wieku. Brat ojca, Franciszek osadził w przywiezionym od siebie ulu rój pszczoł, jaki uwiesił się w sadzie dziadka, Wojciecha Boczkaja. U siebie Franciszek, wspólnie z moim ojcem prowadził w tym czasie kilkunastopniową pasiekę przy rodzinnym domu w Świlczy na Górze-Dworzysku. Pasiece tej początek dał ich ojciec Józef Nowak, który z końcem lat 20. ubiegłego wieku kupił u swego brata Ludwika kilka uli z pszczołami. Z powodu nagłego wyjazdu Józefa do USA pszczoły te zostały na miejscu u Ludwika, który się nimi opiekował.

Gdy najstarszy z rodzeństwa Franciszek dorósł na tyle, że mógł samodzielnie zajmować się pszczołami (był początek lat 30. XX w.), matka ich Zofia, przejęła zakupione przed laty pnie. Przekazane jej ule, jak opowiadał ojciec, były w kiepskim stanie. Babka od ręki pomimo ciężkiej sytuacji finansowej zleciła stolarzowi z Woliczki, niejakiemu Urbanowi, zrobić nowe ule. Ule po modernizacji (dobudowano pół nadstawki) są wykorzystywane przeze mnie do dzisiaj.

Ule w pasiece Ludwika były robione profesjonalnie, a że niektóre z nich już w początku lat 30. były zniszczone, można śmiało przypuszczać, że pasieka ta wtedy dość duża, istniała od dawna. Być może Ludwik w drodze dziedziczenia przejął ją od swojego ojca Szczepana s. Wawrzyńca. Wawrzyniec (ur. 1815 r.) jak wynika z ksiąg parafialnych mieszkał w budynku wielorodzinnym noszącym nr 6. Budynek ten znajdował się na Górze w pobliżu dworu. Po parcelacji świlczańskiego dworu zakorczony w 1910 roku, rodzina ojca weszła w posiadanie położonej przy tzw. Paryjach północno-wschodniej części dworskiego sadu. Był to typowy dla owych czasów sad wysokopniowy.

Pasiekę po Ludwiku, która była dość duża, przejął jego syn Stefan, nazywany „Szczepanem-Filem” i zięć Karol Molen-da. Ich pasieki liczyły po kilkanaście pni. Jak pamiętam były to ule słowiańskie pojedyncze i bliźniacze.

W latach 50. XX w. dominowały w Świlczy pasieki małe, kilkupniowe. Były w nich ule robione zazwyczaj według systemu słowiańskiego. Stan pasiek znałem, ponieważ ojciec w niedzielne popołudnia,

zabierał mnie na spotkania do innych pszczelarzy, gdzie w kilkuosobowych grupach rozmawiali dużo o pszczołach.

Gdy w 1947 r. ojciec się ożenił, przejął połowę zakupionych przed laty przez jego ojca pni i przeniósł swoją część pasieki na Dół, do żony. Matka w wianie między innymi wniosła też ul z pszczoła-

**Stanisław Nowak s. Eugeniusza, ur. 7 XI 1949 r. w Świlczy, w rodzinie o bogatych tradycjach pszczelarskich. Z wykształcenia jest inżynierem elektrykiem. W latach 1968-1972 ukończył Wydział Elektryczny Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Rzeszowie. Od przeszło dwudziestu lat pracuje w Zakładzie Energetycznym w Rzeszowie. Z zamiłowania pszczelarz. Od lat 70. XX w. prowadzi własną pasiekę. Działa w Gminnym Kole Pszczelarzy w Świlczy, pełniąc od 2001 r. funkcję Sekretarza Koła. W doglądaniu uli pomaga mu najbliższa rodzina: żona Władysława, syn Łukasz i córka Łucja.**

mi osadzonymi przed rokiem czy dwoma przez jej szwagra Franciszka. Franciszek

Nowak był zapalonym pszczelarzem. Prowadził kontrolną wagę pszczelarską, marzył o pawilonie pszczelarskim.

W latach 1950-1951, w sierpniu, ojciec ze swym bratem Franciszkiem Nowakiem, a także z Franciszkiem Franczykiem i Stanisławem Kogutem wywozili część swoich pasiek na zbiór gryki do Bratkowic. Stacjonowali przy Nadleśnictwie. Z uwagi na przepszczelenie na Górze, w 1955 r. Franciszek większość swojej pasieki przewiózł na Dół do swojego ojca. U siebie zostawił 7 pni. Obie pasieki stały razem. Jak pamiętam przy pszczołach pracowali wspólnie.

W latach 50. corocznie w maju do pasieki przychodziły wycieczki z klasy VI tutejszej szkoły podstawowej na pogładowe lekcje biologii. Zimą 1956 r. zmarł nieoczekiwanie Franciszek. Pasieką przy domu zajęła się żona Zofia, pasieką na Dole – mój ojciec. Wynagrodzeniem za pracę dla ojca w pasiece bratowej był zbiór z 2-go (jesiennego) miodobrania. Zofia pomagała przy pierwszym miodobranu. Pasieka ta do połowy lat 60. XX w. liczyła 22 pni. Nowe ule, słowiańskie z

### Statystyczny obraz pszczelarstwa w Świlczy w początku lat 60. XX wieku

| Lp. | Pszczelarz          | Lokalizacja pasieki | Wielkość pasieki | Uwagi                  |
|-----|---------------------|---------------------|------------------|------------------------|
| 1.  | Roman Wórosz        | Góra                | średnia          | Część pasieki          |
| 2.  | Szczepan Kokoszka   | Góra                | mała             |                        |
| 3.  | Franciszek Franczyk | Góra                | średnia          |                        |
| 4.  | Zofia Nowak         | Góra                | mała             |                        |
| 5.  | Eugeniusz Kubicz    | Góra                | b. mała          |                        |
| 6.  | Stanisław Zawislak  | Góra                | b. mała          |                        |
| 7.  | Karol Molenda       | Góra                | średnia          |                        |
| 8.  | Stanisław Nowak     | Góra                | średnia          |                        |
| 9.  | Ludwik Dziedzic     | Chalupki            | średnia          |                        |
| 10. | Franciszek Lubas    | za kościołem        | średnia          |                        |
| 11. | Stanisław Skrzypek  | za kościołem        | b. mała          | Wyrabiał węzę i świece |
| 12. | Tadeusz Bąk         | za ławą             | średnia          |                        |
| 13. | Stanisław Micał     | za szkołą           | mała             |                        |
| 14. | Stanisław Kogut     | koło szkoły         | mała             |                        |
| 15. | Tadeusz Gazda       | koło kościoła       | b. mała          |                        |
| 16. | Eugeniusz Nowak     | Mała Strona         | duża             |                        |
| 17. | Józef Gazda         | Mała Strona         | b. mała          |                        |
| 18. | Stefan Szaląpata    | Mała strona         | b. mała          |                        |
| 19. | Leon Mytych         | Mała Strona         | mała             |                        |
| 20. | Jan Micał           | Mała Strona         | mała             |                        |
| 21. | Ludwik Milek        | Wielka Strona       | mała             |                        |

b. mała – 2-3 ule; mała – ok. 5 uli; średnia – ok. 10 uli; duża – powyżej 10 uli  
Zestawienie wykonane w oparciu o własne obserwacje autora.



półnadstawkami dostępnymi z góry, wielokopolskie wielokorpusowe robione systematycznie przez ojca zastąpiły stare ule słowiańskie zwykłe i dwa ule typu Dadanta, przywiezione tu przez Franciszka. Ule słowiańskie z półnadstawkami dostępnymi z boku zostały zmodernizowane. Przy pasiece ojca przez kilka lat funkcjonowała też, nieistniejąca dzisiaj, pasieka jego



Eugeniusz Nowak z synem Stanisławem w ogrodzie przy pasiece. Połowa lat 50. XX w.

szwagra Józefa Gazdy.

W latach 60. funkcjonowało w Świlczy około 20 gospodarstw pszczelarskich. Większość z nich stanowiły pasieki małe i średnie, składające się z kilku zasiedlonych uli. Z biegiem lat z powodu wyjazdu, choroby lub śmierci pszczelarzy pasieki były przekazywane bądź sprzedawane innym pszczelarzom. Powstawały też nowe pasieki np. p. Jakubaszka (na Osiedlu), Ludwika Woźnej-Cach (Mała Strona), Józefa Kokoszki (Mała Strona).

Ubożenie bazy paszowej (odchodzenie od uprawy żyta, w którym królował chaber zwany potocznie bławatem), ciężka i długa zima 1964/65 – choroba ojca i moja, spowodowały zmniejszenie naszej pasieki poniżej 20 pni. W połowie lat 70. z powodu nawalu pracy zawodowej zmniejszyłem pasiekę do kilkunastu pni. Wiosną 1976 roku synowi Franciszka – Tadeuszowi, oddałem połowę należnych mu uli. Odebrał ule z pszczołami, puste



Stanisław Nowak przy tej samej pasiece w zimie 2000 roku.

zostały na miejscu. Odtąd prowadziłem pasiekę z rodziną, z corocznym stanem gospodarstwa pszczelarskiego sięgającym kilkunastu pni. Ojciec doglądał pasieki i pomagał w najważniejszych pracach (przeгляд, miodobranie, wytop wosku). Z chwilą wystąpienia warrozy (rodzaj pszczelego pasożyta), mimo stosowania profilaktyki, stan zasiedlonych uli zmniejszył się do 5 pni. W następnych latach (lata 80. i 90. XX w.) gospodarowałem w 8-10 ulach. W 2002 roku wspólnie z synem Łukaszem zazimowaliśmy 12 pni.

Stanisław Nowak

## Z Koła PZW „Karaś” w Świlczy

Wędkarstwo to bardzo pożyteczne hobby. Uczy pomysłowości, cierpliwości, zbliża do przyrody i, modnych dziś, promów ekologii. Przede wszystkim zaś wyciąga domatorów, pracoholików oraz obciążonych innymi przypadłościami cywilizacyjnymi na łono przyrody, stanowiąc dla nich znakomitą odskocznice od codziennych problemów. Bo czy można lepiej wypocząć i zregenerować siły, jak w zgodzie z naturą, z przyrodą, z której wyszliśmy i w której mamy mocno osadzone korzenie? Czy można lepiej zdystansować się od pędzącego w zawrotnym tempie świata, niż pozwolić sobie na krótki powrót do korzeni, dając kontrolowany upust swym atawistycznym potrzebom łowieckim (nasi prehistoryczni przodkowie byli przecież zbieraczami i łowcami)?

Lecz w wędkarstwie nie chodzi tylko o sam wypoczynek nad wodą, oderwanie się od komputera czy z zadymionego baru. Nie chodzi też bynajmniej o samo łowienie, pozyskiwanie ryb, choć kultura wędkowania jeszcze na dobre u nas nie

zagościła i wędkarzy łowiących wyłącznie „na patelnię” jest jeszcze spory procent. Nie mniej ważna w tym wszystkim jest troska wędkarzy o środowisko naturalne, połączona ze społeczną pracą na płaszczyźnie ekologicznej – gospodarska, racjonalna opieka nad swoistymi ekosystemami, jakimi są zbiorniki wodne: oczyszczanie, zarybianie, porządkowanie brzegów itp.

Istniejące od dwudziestu kilku lat w gminie Świlcza Koło Polskiego Związku Wędkarskiego „Karaś” wzorowo wypełnia swe powinności statutowe, troszcząc się szczególnie o użytkowane przez Koło zbiorniki wodne. Koło, które już 10 lat ma swą siedzibę w Domu Strażaka w Świlczy, liczy blisko 150 członków, z czego 1/3 stanowi młodzież i tzw. członkowie uczestnicy (do 14. roku życia). Zarząd Koła tworzą: Prezes - Izidor Zajac (Świlcza), Wiceprezes - Tadeusz Majka (Świlcza-Kamyszyn), Sekretarz - Stanisław Szalony (Mrowla), Skarbnik - Mieczysław Chrząstek (Rzeszów), Gospodarz Koła -

Krzysztof Czech (Trzciana), Członkowie Zarządu: Eugeniusz Misiuda, Tadeusz Rawicki, Zygmunt Tront oraz Członkowie Zarządu pełniący funkcje opiekunów młodzieży: Stanisław Batóg i Wiesław Machowski. Koło opiekuje się trzema zbiornikami wodnymi, jednym między Kamyszynem a Otoką i dwoma przyległymi zbiornikami na terenie Trzciany-Dyndów. Właśnie te dwa zbiorniki o powierzchni lustra wody niewiele przekraczającej 8 hektarów, powstałe dzięki zaangażowaniu Wójta Gminy Świlcza p. Wojciecha Wdowika, których podstawowym celem jest retencjonowanie wody i utrzymywanie należytego poziomu wilgotności przyległych torfowisk (temat budowy zbiorników był wielokrotnie poruszany w „Trzcionce”, m.in. w numerze 24, z zimy 2002 r.) zostały w tym roku przekazane pod opiekę wędkarzy Koła „Karaś” i zarybione dzięki ich staraniom. Dzięki funduszom własnym, środkom uzyskanym w Zarządzie Okręgu PZW oraz

(Ciąg dalszy na str. 32)

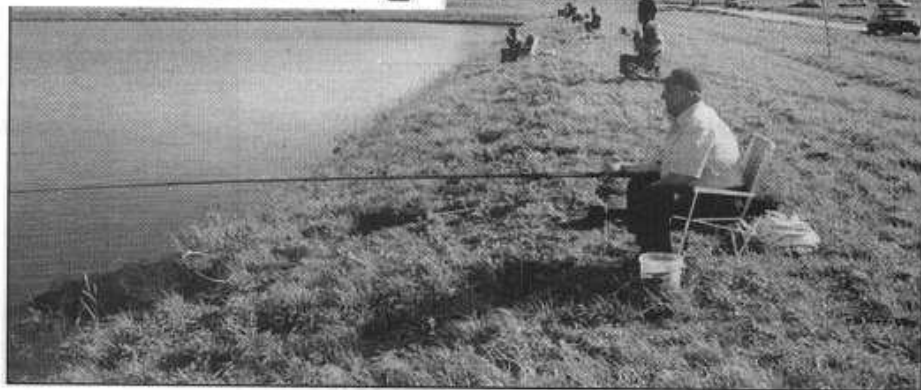
# Z Koła PZW „Karaś” w Świlczy

(Ciąg dalszy ze str. 31)

(Ciąg dalszy ze str. 31)

pomocy zaprzyjaźnionych kół z Rzeszowa – Śródmieścia i koła wojskowych „Miętus” wpuszczono do wspomnianych zbiorników 750 kg karpia, 350 kg amura i 150 kg lina. W jesieni planowane jest dorybienie szczupakiem i płocią.

Działalność statutowa Koła to także organizowanie zawodów sportowych. 4 maja 2003 roku przeprowadzono w Trzcianie zawody spławikowe będące równocześnie otwarciem sezonu wędkarskiego na świe-



Zawodnicy na stanowiskach...  
Zawody wędkarskie na zbiorniku retencyjnym  
Trzciana – Dyndy (4 maja 2003 r.).

Fot. Z. Lis



żo oddanych do użytku rekreacyjnego zbiornikach. Wzięła w nich udział rekordowo duża liczba wędkarzy Koła „Karaś” – 34 zawodników. Również ilości złowionych podczas zawodów ryb były imponujące. Oto jak przedstawiała się czołówka zawodów:

I miejsce – Łukasz Trala ze Świlczy: 11 kg 200g (21 sztuk)

II miejsce – Tadeusz Majka z Kamyszyna: 9 kg 740 g (14 sztuk)

III miejsce – Janusz Skupień z Mrowli: 7 kg 800g (12 sztuk)

W kategorii juniorów (do lat 18) zwycięzcą okazał się Jarosław Grobelny z Trzciany – 8 kg 950 g ryb (34 sztuki). Wśród ryb złowionych na zawodach były oczywiście wpuszczone wcześniej gatunki: karpi, amurów i linów oraz autochtoniczne karasie. I jak to na zawodach bywa wszystkie ryby po zważeniu wróciły z powrotem do wody.

Zmagania wędkarzy sędziował Zenon Tendera, prezes koła wędkarskiego wojskowych „Miętus” z Rzeszowa. To wydarzenie sportowe nad trzciańskimi stawami zaszczylił również swoją obecnością przedstawiciel Urzędu Gminy w osobach: wójta Wojciecha Wdowika i wicewójta Józefa Kornaka.

Zakończeniem majowych zawodów było tradycyjne, wspólne ognisko połączone z pieczeniem kielbasy. Tak upłynął dzień wędkarski w Trzcianie – zdrowa rywalizacja sportowa połączona z wypoczynkiem na łonie przyrody w towarzystwie



Ważenie ryb po udanych zawodach.

przyjaciół i znajomych.

Zawody wędkarskie, które stanowią ważny aspekt statutowej działalności Koła

„Karaś” nie były jedyne w tym sezonie i już są czynione przygotowania do następnych, a plany są nasypujące:

- 1 czerwca 2003 r.- zawody sportowo-wędkarskie z okazji Dnia Dziecka, dla dzieci do lat 14. połączone z konkursem wiedzy przyrodniczo-ekologicznej [odbyły się w trakcie przygotowywania gazety do druku, przyp. redakcja],

- sierpień 2003 r.- nocne zawody gruntowe dla członków Koła „Karaś”,

- wrzesień 2003 r.- zawody spławikowe o Puchar Wójta połączone z zawodami o Puchar Prezesa Koła,

- jesień 2003 r.- zawody spławikowe pomiędzy zaprzyjaźnionymi kołami wędkarskimi („Miętus”, Rzeszów-Śródmieście i „Karaś”), w których wezmą udział członkowie zarządów i działacze kół.

Pomyślnie rozpoczęcie sezonu wędkarskiego jest okazją do podziękowań, jakie pragnie złożyć Zarząd Koła „Karaś” Wójtowi i władzom Gminy za przekazanie wędkarzom zbiorników wodnych w Trzcianie, a także za szczególne zrozumienie dla spraw wędkarskich, w tym ochrony i właściwego wykorzystania terenów wodno-torfowiskowych w gminie.

Fot. Z. Lis

W imieniu redakcji „Trzcionki” pozostaje życzyć tak wędkarzom, jak i przedstawicielom Gminy dalszej owocnej współpracy.

Artur Szary



# Powstało Gminne Towarzystwo Przyrodnicze przy Urzędzie Gminy Świlcza

W styczniu 2003 r. rozpoczęło działalność Gminne Towarzystwo Przyrodnicze przy Urzędzie Gminy Świlcza, którego spontaniczne powstanie i działalność wynika z własnej inicjatywy oraz jest zgodna z duchem obecnych europejskich trendów ochrony zasobów przyrodniczych i środowiska człowieka.

Towarzystwo pracuje w 6-osobowym składzie: Józef Ciosek, Krzysztof Czech, Tomasz Gazda, Zbigniew Lis, Kazimierz Łagowski, Michał Nowak.

## Cel działalności Towarzystwa Przyrodniczego

Głównym celem działalności Towarzystwa jest czynna ochrona istniejących zasobów przyrodniczych Gminy Świlcza. Jak wynika z założeń programowych Towarzystwa realizację tego celu zamierza ono dokonać poprzez:

- ocenę przyrodniczych walorów terenów w obrębie gminy i wytypowaniu obszarów o szczególnych wartościach, które wymagają ochrony;
- opracowanie wytycznych do czynnej ochrony rzadkich i ginących gatunków zwierząt na terenie gminy;
- koordynację nad działaniami dotyczącymi ochrony przyrody, podejmowanymi przez różne podmioty, np. szkoły, związek łowiecki i wędkarski, leśnictwo;
- nadzór nad realizacją i wdrażaniem zadań związanych z ochroną przyrody;
- popularyzację wiedzy wśród społeczeństwa z zakresu potrzeby ochrony zasobów przyrodniczych na terenie gminy.

Towarzystwo ponadto zamierza podjąć działania zmierzające do opracowania dokumentacji faunistycznej istniejących zasobów gminy Świlcza, jakże niezbędnej jako podstawa do wszelkich dalszych działań proekologicznych. Ponadto opracowano wytyczne do bieżącego utrzymania utworzonego obszaru chronionego „Olszyny” w Trzcianie, celem zabezpieczenia jego walorów przyrodniczych.

## Już w działaniu

Zgodnie z wytycznymi, członkowie Towarzystwa rozpoczęli już prace na terenie obszaru chronionego „Olszyny” w Trzcianie i wykonano:

1. Nasadzenia krzewów i drzew w ramach przebudowy i wzbogacenia istniejącej struktury drzewostanu. Materiał do nasadzeń w ilości 300 drzewek został zakupiony przez Urząd Gminy Świlcza.
2. Rozwieszono 34 budki lęgowe dla dziuplaków (szpak, sikora, puszczyk, muchołówka), które wykonali członkowie Towarzystwa: Krzysztof Czech i Michał Nowak.
3. Wybudowano na stawach 100 tzw. miejsc spoczynkowych, łowieckich i obserwacyjnych dla ptactwa wodno-błotnego.
4. Wykonano i rozlokowano 7 stanowisk łowieckich (tzw. czatownie) dla ptaków drapieżnych.
5. Wykonano stanowisko noclegowe dla błotniaków stawowych w miejscu ich gniazdowania.
6. W okresie zimy likwidowano zimową przyduchę ryb na stawie poprzez wybijanie przerebli w lodzie.
7. Rozpoczęto działania zmierzające do reintrodukcji żółwia błotnego.
8. Przystosowano istniejący obryw ziemny (skarpe) do ewentualnego



Przygotowanie brzegu pod zimorodka.

zasiedlenia przez żołą, zimorodka i jaskółki brzegówki.

Towarzystwo ma nadzieję, że zarówno założenia programowe, jak i wytyczne zmierzające do czynnej ochrony zasobów przyrodniczych gminy oraz wykonywane prace terenowe znajdą pełne zrozumienie i poparcie ze strony Wójta i władz Urzędu Gminy, a także ogółu społeczeństwa.

Józef Ciosek



Montaż budki Trzciana-Olszyny



Sadzenie drzew Trzciana-Dynda.

Od Redakcji: Gratulujemy pomysłu, ambitnych planów, pożytecznych działań. Obiecujemy na bieżąco śledzić Wasze poczynania.

## Uroczystość, która wzrusza

„W życiu bywają noce i bywają dni powszednie, a czasem bywają też niedziele. Rzadziej się to zdarza niż w kalendarzu, jednak tym razem niedziela zdaje się nadchodzić dla ich domu” – te ciepłe słowa są fundamentem znanej powieści Marii Dąbrowskiej pt. „Noce i dni”.

Takim dla Jubilatów był dzień 25 maja 2003 roku.

Piękna uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego odbyła się w Domu Strażaka w Przybyszówce. Jubilatów i ich rodziny, Wójta Gminy, Kierownika USC, przedstawicieli organizacji społecznych powitał zastępca przewodniczącego GRN w Świlczy Eugeniusz Laska.

Nasi Dostojni Jubilaci przeżyli w związku małżeńskim ponad 50 lat, są to: Maria i Andrzej Biały, Zofia i Eugeniusz Cioch, Eugenia i Ludwik Feret, Maria i Edmund Rzucidło,

## Wiktoria i Tadeusz Waląg.

W ciągu kilkudziesięciu lat wspólnego życia małżeńskiego przechodziły przez ich dom również burze i troski, nie zawsze promiennie uśmiechało się słońce, występowały czasem braki materialne i kłopoty z wychowaniem dzieci. Nigdy jednak nie zwątpili w siebie, byli razem na dobre i złe.

Dlatego przetrwali, wychowali potomstwo i mogą być z siebie dumni.

Prezydent RP przyznał medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” i otrzymali je wszyscy Jubilaci oraz wręczono im kwiaty i małe upominki.

A na zakończenie uroczystości młodzież szkolna dała ładny występ śpiewem, muzyką i poezją.

Było dużo łez, wzruszeń, dużo życzeń od dzieci, wnuków i przyjaciół.

Janina Marcinek



Autor logo: Władysław Kwoczyński.

Pierwsza myśl o założeniu Towarzystwa powstała w lipcu 2002 roku, podczas uroczystości z okazji 50-lecia działalności miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. W programie artystycznym imprezy, wystąpił zespół śpiewaczy KGW i bratkowicka kapela ludowa. Występy tak bardzo podobały się wszystkim, że chwilę po ich zakończeniu ks. Józef Książek – proboszcz, zaproponował utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Bratkowic, dzięki któremu można by rozwijać dalszą działalność kulturalno-artystyczną. Pomysł przyjęto entuzjastycznie.

### Spotkanie grupy inicjatywnej

W dniu 16 października 2002 roku w miejscowej plebanii, zorganizowano

pierwsze spotkanie organizacyjne założycieli Towarzystwa, w którym uczestniczyli: ks. Józef Książek – proboszcz, Ryszard Chmaj – zastępca wójta gminy Świlcza, Jan Bułatek – sołtys wsi i prezes OSP, Maria Stokłosa – przewodnicząca KGW, Józef Pepera – miejscowy organista, Małgorzata Nowińska-Zgurska – doradca metodyczny ds. nauczania początkowego (nauczycielka w SP nr 1), Józef Chmaj – emerytowany nauczyciel, Halina Zawisza – przedstawicielka bratkowickiego „Caritas”, Ewa Chmaj – kierownik Klubu Kultury w Bratkowicach oraz członek Zarządu miejscowej OSP. Ustalono wówczas, że Stowarzyszenie będzie miało nazwę Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej w Bratkowicach.

### Pierwszy Zarząd Towarzystwa

W kilka dni później, 24 listopada w Domu Strażaka w Bratkowicach odbyło się I Walne Zebranie TMZB, w którym uczestniczyło ponad 60 osób. Wybrano wówczas Zarząd w składzie: Józef Chmaj – prezes, Małgorzata Nowińska-Zgurska – sekretarz, Mieczysław Leja – skarbnik i członkowie: Dariusz Jamuła, Jacek Piątek, Emilia Chorzępa, Janina Gawel, Zdzisław Rzepka, Robert Kwas, Bogusław Majka i ks. Józef Książek, jako kapelan TMZB.

### Działalność statutowa

W krótkim czasie opracowano Statut Towarzystwa oraz przygotowano dokumenty niezbędne do rejestracji w sądzie. W

dnia 12 marca 2003 r. TMZB zostało zarejestrowane w Sądzie Gospodarczym w Rzeszowie.

Z zapisu statutowego wynika, że podstawowym celem Towarzystwa jest:

- inicjowanie, popieranie i krzewienie kultury opartej na tradycji chrześcijańskiej,
- rozwijanie i popieranie działalności zespołów artystycznych,
- opieka nad amatorską twórczością ludową,
- ochrona zabytków, pamiątek i pomników,
- krzewienie wartości patriotycznych i umiłowania Ojczyzny,
- podtrzymywanie zwyczajów ludowych i popularyzowanie amatorskiej twórczości ludowej,
- inicjowanie i organizowanie życia kulturalnego w środowisku.

Zarząd Towarzystwa zorganizował dotąd kilka uroczystości środowiskowych jak: Dzień Seniora, w tym jubileusz Złotych Godów dla pięciu par małżeńskich, obchody rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę oraz okolicznościową prelekcję z tej okazji, spotkanie mieszkańców Bratkowic z lekarzami onkologami i inne.

Wielkim wyzwaniem dla Zarządu Towarzystwa jest zorganizowanie tegorocznych pierwszych obchodów Dni Bratkowic. Towarzystwo ma już swoje logo.

Władysław Kwoczyński

## Bratkowickie stawy

W północno-wschodniej części Bratkowic w przysiółku Blich, a dokładnie na granicy gmin Świlcza i Głogów Młp., istnieje rozległy kompleks stawów. Powstały one w wyniku kilkuletniej eksploatacji złóż żwiru i piasku. Teren ten jest własnością osoby prywatnej.

Aktualnie wydobywany jest tutaj żwir, wcześniejsze wyrobiska zostały zalane wodą, tworząc ciekawe rozlewiska – wysokie brzegi stawów sięgają nawet do kilku metrów wysokości. Teren wokół stawów jest ogrodzony żerdziami, starannie zagospodarowany, a w przyszłości służyć może jako miejsce letniego wypoczynku. Niestety kąpiel jest tutaj bezwzględnie zakazana.

### Warto odwiedzić te strony, by odpocząć na łonie natury

Za zgodą właściciela można ten teren zwiedzić. Spacerując drózkami wijącymi się pomiędzy stawami napotkają można potężne głazy wydobyte podczas eksploatacji żwiru. Niektóre ważą nawet kilka ton. Podziwiać też można pięknie ukształtowane stawy. Pośrodku jednego z nich leży tajemnicza wyspka porośnięta gęstą roślinnością i drzewami. Dotrzeć tam można jedynie łódką.

### Zwiedzić też można przyległy teren, także ze stawami

Tuż obok po drugiej stronie drogi, ale już po stronie gminy Głogów Młp. jest także rozległy kompleks stawów. One także powstały w wyniku eksplo-

atacji żwiru. Te stawy istnieją już trochę dłużej, dlatego sprawiają wrażenie naturalnych. Są bardziej porośnięte roślinnością wodno-błotną. Woda jest tutaj znacznie czystsza, gdyż eksploatacji żwiru w tym rejonie już zaprzestano. Właścicielem stawów jest osoba prywatna. Za wstęp na ten teren trzeba uiścić drobną opłatę, ale za to można tu łowić ryby i odpocząć nad wodą.

Na tym terenie można również oglądać okazałe kamienie. Jeden z nich ustawiony jest w miejscu, gdzie podczas II wojny światowej zginął radziecki żołnierz i poeta Iwan Turkievicz.

Dodam, że obydwa kompleksy stawów zajmują dużo większą powierzchnię, niż bratkowicki zbiornik retencyjny nieopodal lasu.

Władysław Kwoczyński



Stawy w przysiółku Blich.  
Fot. Z. Lis





# WYPALANIU TRAW

Każdego roku na terenach wiejskich wybucha ogromna liczba pożarów spowodowanych bezmyślnym wypalaniem suchych traw na łąkach, nieużytkach i ścierniskach. Niestety, to niepokojące zjawisko ciągle się nasila, szczególnie w okresie wiosny i jesieni. Podpalacze lekceważą apele straży pożarnych i ochrony środowiska.

W naszej gminie jest coraz więcej miejsc, gdzie jeszcze do niedawna uprawiano ziemię, a teraz zarastają one trawą, zielskiem i chwastami. Rośliny szybko usychają, nie skoszone utrudniają odrastanie nowych roślin. Wystarczy tylko podlić i...

**Rolnicy znaleźli najprostszy sposób na rozwiązanie tego problemu**

Bezmyślnie podpalają wysuszone słońcem pola, łąki i ścierniska, zupełnie licząc się z ewentualnymi następstwami. Wiedzą jedynie, że ogień jest najprostszym

sposobem na pozbycie się suchych traw i chwastów. Nieświadomi swego czynu – podpalają. W konsekwencji spłonąć może spora polać lasu, pobliskie zabudowania, czy torfowiska. Ogień trawi torfowiska przez wiele tygodni, a nawet miesięcy. Wypalana jest wówczas próchnica, co powoduje kurczenie się gleby i powstawanie szczelin – to zaś prowadzi do erozji głębszych warstw gleby. Także pożary są wyjątkowo trudne do ugaszenia i kosztowne.

## Skutki wypalania traw

Wypalanie suchych traw i ściernisk, doprowadza często do zmniejszenia późniejszych plonów. Ponadto łąki, brzegi rzek, zakrzewienia, czy zadrzewienia polne, są miejscem życia różnych gatunków owadów. Są też ostoją ptaków i zwierząt.

Przy wypalaniu traw ginie wiele owadów, płazów, drobnych ssaków i ptaki, które mają gniazda lęgowe na łąkach i polach. Zdarza się, że w płomieniach ginie sam podpalacz...

Strażackie statystyki są niepokojące

Tylko do końca maja 2003 r. strażackie statystyki odnotowały na obszarze gminy Świlcza 109 zdarzeń (pożary budynków, wypadki i inne interwencje jak wypompowywanie wody, ratowanie zwierząt itp.), w tym aż 53 pożary suchych traw. Przykładem niech będzie pożar suchych traw na łąkach w okolicy Mrowli. Pożarem objęte było około 20 ha nieużytków. Silny wiatr powodował, że pożar szybko się rozprzestrzeniał.

W akcji gaśniczej, która trwała prawie 4 godziny uczestniczyło 6 jednostek OSP i ponad 30 strażaków-ochotników. Dzięki ich ofiarności i poświęceniu pożar udało się ugasić i ograniczyć ewentualne skutki. Koszty takich akcji są ogromne. A kto za to płaci? – my podatnicy.

Warto wspomnieć, że w skali kraju dzienny udział strażaków przy gaszeniu pożarów suchych traw kosztuje tyle, co cena zakupu nowego samochodu gaśniczego średniej klasy, tj. około 150 tys. zł.

## Sytuacja pożarowa w regionie

Dla lepszego zobrazowania sytuacji pożarowej w naszym regionie przypomnę, że w powiecie rzeszowskim w okresie pięciu miesięcy 2003 roku, odnotowano 1063 zdarzenia, w tym ponad połowa, to pożary suchych traw. W skali województwa podkarpackiego, ta liczba jest o wiele wyższa i wynosi aż 5260 zdarzeń. W analogicznym okresie roku ubiegłego, strażackie statystyki odnotowują 4170 zdarzeń. Trudno nie zauważyć, że corocznie pożarów tych w zastraszającym tempie przybywa.

## Reasumując

Wypalanie traw i ściernisk jest ustawowo zabronione. Wykrycie sprawców podpalenia jest znikome. Ponadto kary za to są jak dotąd zbyt niskie, co powoduje, że podpalacze czują się bezkarni i nadal podpalają...

**Czas powiedzieć – STOP! bezmyślnemu wypalaniu suchych traw i ściernisk.**

Władysław Kwoczyński



Scena jednego czytelnika przedstawia monodram w I akcie pt.

**Być albo nie być?**

(na motywach utworu J. Tuwima  
Do autorów)

A niechaj was połamie wszystkich  
Z waszymi muchami w nosie  
Z tym obrażaniem się na wszystkich  
Z mówieniem z pretensjami w głosie.  
Z waszym subtelnym dowcipuszkim  
Wykwintem paradoksem, gracją  
Który artykuł będzie lepszy  
Kadzeniem, a nawet owacją  
Bodajście karki poskręcałi  
Fidrygałany z różnych spółek  
Nim znów się który rozmięgałi  
Na temat szkieł, gnomów, bibulek.  
A to nie będzie widowisko  
Gdy po kolei, alfabetem



Złożona kijem za to wszystko  
„Trzcionka” rozpadnie się z impetem  
Kiedy to w gminnej społeczności  
Śmiać się z ironią będą twarze  
Że klituś, bajduś, cacuś, laluś...  
No i co wtedy się okaże?  
Za artykuły problemowe  
Za błyskotliwość, zręczność wreszcie  
Czasem wam ktoś zgruchocze kości  
Ale od tego wy jesteście!  
Bodaj wam z druku wychodziło  
I potoczyście i poprawnie  
To co się w gminie już zdarzyło  
I co nam przeżyć jeszcze wypadnie!  
Zaś czytającym pismo gminne  
Rozsianym po dalekim świecie  
Proszę abyście obiecali –  
Choćby następne sześćoście.

Tekst. Z. Dziedzic  
Rys. Ł. Baran



# X lat

## Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcie (1993-2003)



Dyrektor Niepublicznej Szkoły Muzycznej Józef Barlik przedstawia historię szkoły.

### Hej, muzyko moja miła, kocham Cię!

Tak można byłoby rzec o wspaniałej uroczystości, która odbyła się w sali widowiskowej nowego Domu Ludowego w Trzcie w dniu 17 czerwca br. Wypełniająca parter i balkon sali publiczność przybyła, by świętować jubileusz 10-lecia najstarszej w Polsce Niepublicznej Szkoły Muzycznej na wsi.

Stworzył ją i prowadzi muzyk-instrumentalista, chórmistrz i organista Józef Barlik – dla splendoru Trzcie i gminy Świlcza. Byłoby to jednak stwierdzenie połowiczne, gdyby nie dodać, że muzyka – ta fletnia wiejska, jej ukochanie jest inspiracją wszelkich działań dyrektora i grona pedagogów-instrumentalistów, uczniów, którzy zaurzeczywistnieniem, podjęli trud zgłębiania jej tajemnic i ciągłego z nią obcowania.

Przez 10 lat przewinęło się przez szkołę 232 uczniów pochodzących z Trzcie i ościennych miejscowości. 111 absolwentów to wciąż jeszcze doskonalący swe umiejętności młodzi muzycy, 29 kształci się w szkołach średnich i uczelniach artystycznych Rzeszowa i Krakowa.

Szkoła prowadzi obecnie 8 kierunków kształcenia, m.in. klasę fortepianu, skrzypiec, instrumentów perkusyjnych i dętych. Posiada zaplecze instrumentalne, pomoce dydaktyczne i bogatą bibliotekę specjalistyczną. 14 nauczycieli – artystów w minionym roku szkolnym uczyło 74 uczniów.

### Początki nie były łatwe

... Może to zapomniana dawno gdzieś muzyka  
może melodia, która w sercu cicho brzmi  
może mazurki, może wiersze Fryderyka  
może nadzieja doczekania lepszych dni...



Koncert w wykonaniu uczniów, absolwentów oraz pedagogów Szkoły.

Wraz z polską historią biegnącą przez polską wieś w jej przestrzeni skryły skarby narodu: język, kulturę i obyczaj. Przez pokolenia odkładały się ona jak słoje drzewa, czerpali z nich twórcy kultury narodu odrywając ich piękno i czar.

W ostatnim trzdziestolecu ubiegłego wieku, wielu już nieżyjących muzyków i działaczy wiejskich zabiegało o utworzenie w Trzcie choćby ogniska muzycznego. Byli to m.in. Józef Dziedzic, Zdzisław Draus, Stanisław Kazimierz Dziedzic, Tadeusz Czech. W edukacji muzycznej dzieci zaznaczała się dwutorowość. Z jednej strony prowadzili ją okresowo, indywidualnie lokalni muzycy instrumentalni, np. J. Dziedzic, Kazimierz Czech, Józef Kocur, Józef Barlik. Z drugiej zaś strony, co ambitniej, ale nieliczni rodzice, posyłali swoje dzieci do szkół muzycznych Rzeszowa. Barierą stanowił brak funduszy na zakup drogich instrumentów muzycznych.

Realny kształt i możliwości dla stworzenia placówki kształcenia muzycznego dała dopiero Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 wrze-



„Gaude Mater” w wykonaniu chóru „Cantus”.

śnia 1991 r., dopuszczająca m.in. zakładanie szkół niepublicznych, w tym i artystycznych.

Inicjatywę poparł wójt gminy Świlcza, nieżyjący dziś Marian Wójcik i Rada Gminy.

By dać szansę uzdolnionej młodzieży wiejskiej, by ukazać jedyne z pożytecznych sposobów spędzania wolnego czasu, by sprostać zapotrzebowaniu i ambicjom społecznym powstała w budynku Szkoły Podstawowej Niepubliczna Szkoła Muzyczna.

Szybko stała się motorem napędowym wielokrotnie organizowanych koncertów muzycznych, popisów artystycznych i wzrastającej liczby dzieci obejmujących z muzyką oraz całych rodzin, w których tradycje muzyczne przechodzą z pokolenia na pokolenie.



Po koncercie od lewej: Dyrektor Szkoły oraz prowadząca koncert aktorka Teatru im. W. Siemaszkowej Mariola Łabno-Flaumenhaft.



## Muzyka to troska... o polską tradycję

Muzyka to nie innego jak troska o polską tradycję tożsamości, kulturę narodową w Europie. Dlatego w koncercie galowym, w którym wystąpiła 40-osobowa orkiestra szkolna i soliści przeważały utwory kompozytorów polskich, były też utwory klasyków muzyki światowej. Grali uczniowie szkolni, absolwenci i pedagodzy.

To oni w trzciańskiej Szkole Muzycznej pełnili ofiarnie i z pasją swą ważną rolę nauczyciela – pierwszego mistrza, dla tych, którzy zaczęli się stykać z muzyką, tu miewali porażki i sukcesy. To społeczność poszczególnych środowisk wiejskich ich lubiła, chwaliła lub krytykowała. Ileż razy trzeba było walczyć ze złymi lub niedopracowanymi zarządzeniami, ile razy podlegać, prosić, tłumaczyć... ale szkoła trwała i trwa, jest potrzebna każdemu jak kromka chleba.

Ogółem przez trzciańską placówkę artystyczną przewinęło się już 25 nauczycieli muzyki, dlatego nie zabrakło słów podziękowań, gratulacji, życzeń, dyplomów, nagród. Szczególne serdeczności skierowano pod adresem tych, którzy pracują tu już 10 lat: **Eleonora Piłat, Henryk Wrzos, Danuta Bajor-Ciepiela**.

Osiągnięcia uczniów i zasługi szkoły dla środowiska muzycznego regionu podkreślali ks. proboszcz **Józef Kościelny** podczas Mszy św. w intencji szkoły, przedstawiciel Ministra Kultury i Sztuki wizi-

tatora Centrum Edukacji Artystycznej Krzysztofa Szczepaniaka, starosta Powiatu Rzeszowskiego **Stanisław Ożóg** poprzez przesłanie listu gratulacyjnego, dyrektorzy szkół muzycznych Rzeszowa i Dębicy oraz przedstawiciele wsi.

## Muzyczka mi grała, muzyczka śpiewała...

Wykonywane podczas koncertu utwory, tworzące wspaniały klimat, dobry warsztat muzyczny młodych wykonawców sprawiły, że widownia przyjmowała je entuzjastycznie, zmuszając wykonawców do bisów.

Brawurowo wykonany na zakończenie koncertu polonez Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz” A. Wajdy dopełnił przeżyć emocjonalnych i artystycznych.

Niepubliczna Szkoła Muzyczna rozpoczęła więc zapisywanie nowej interesującej karty w swoich dziejach oraz historii nowego Domu Ludowego jako ośrodka animującego kulturę muzyczną w środowisku.

*Nasza minionych lat muzyka*

*Serca i myśli to mistrzyni [...]*

więc niech się szczęści wszystkim na drodze do jej poznawania.

**Zofia Dziedzic**

*Fot. Z. Lis*

*To pierwsza tak duża impreza w historii Bratkowic. Głównym jej organizatorem było Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej, wspólnie z Przedsiębiorstwem Produkcji Handlu i Usług „Restol” w Bratkowicach. Do współpracy przyłączyli się także: Ochotnicza Straż Pożarna, Ludowy Klub Sportowy „Bratek” i Koło Gospodyń Wiejskich.*

*Obchody „Dni Bratkowic” trwały dwa dni, tj. 28 i 29 czerwca br.*

### Dzień Pierwszy

W pierwszym dniu imprezy w sobotę, zaraz po mszy świętej odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie do użytku nowego przedszkola. W ceremonii otwarcia uczestniczyli: **Stanisław Ożóg** – starosta powiatu rzeszowskiego, **Jerzy Bednarz** – wicestarosta, radni powiatu rzeszowskiego z naszej gminy, **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza i jego zastępca **Ryszard Chmaj**, radni gminy Świlcza z przewodniczącym Rady Gminy **Józefem Kornakiem**, przedstawiciele PPIH „Restol” w osobach: **Krzysztof Trzeciak** – prezes, **Stanisław Aletański** – dyrektor i **Marek Rogala**, dyrektorzy szkół podstawowych i przedszkoli, ks. **Józef Książek** – proboszcz parafii Bratkowice, ks. **Marek Łączkowski**, ks. **Jan Kulig**, ks. **Zdzisław Sawka**, ks. **Antoni Czerak**, siostry zakonne, a także rodacy z Bratkowic, którzy zjechali tu z różnych stron kraju i z zagranicy.

Specjalnie dla nich organizatorzy przygotowali wiele niespodzianek, jak: aukcję obrazów namalowanych przez bratkowiczanie, folder pt. „Bratkowice zapraszają”, tomik wierszy autorstwa miejscowych poetek ludowych, oraz okolicznościowe butony z nadrukiem: „Dni Bratkowic” i „Przedszkole w Bratkowicach”.

Przedszkolaki natomiast zaprezentowały bogaty program artystyczny.

Zaproszeni goście mieli też okazję obejrzeć kroniki: OSP, KGW, Przedszkola i TMZB.

W tej ostatniej dokonywano wpisów okolicznościowych przy dźwiękach kapeli ludowej z Bratkowic.

### Dzień Drugi

Rozpoczął się uroczystą mszą świętą z udziałem kompanii honorowej bratkowic-

kiej OSP i pocztów sztandarowych Kół Łowieckich „Podgorzałka” i „Jedność”, pocztu sztandarowego Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach oraz Orkiestry Dętej OSP z Głogowa Młp.

Po mszy świętej odbył się uroczysty apel poległych przez pomnikiem poległych i pomordowanych akowców z Bratkowic. Delegacja złożyła wiązanki kwiatów przed pomnikiem.

Dalsza część obchodów „Dni Bratko-

## D n i Bratkowic

wic” odbywała się na miejscowym stadionie sportowym. Na estradzie wystąpiły dziecięce zespoły artystyczne z Zespołu Szkół i Szkoły Podstawowej nr 3.

Imprezie towarzyszyły liczne zabawy i konkursy rodzinne oraz dla dzieci. Organizatorzy przygotowali też loterię fantową z wieloma nagrodami rzeczowymi. Posiadacze biletów wstępów uczestniczyli w losowaniu bardzo cennych nagród, jak rower górski, kuchenka mikrofalowa, odkurzacz, stoliki, regały, wieża stereo i wiele innych rzeczy.

Najmłodsi uczestnicy festynu wprost oblegali „wesołe miasteczko”, karuzele, zjeżdżalnię i bryczkę konną. Pozostali mieli okazję podziwiać umiejętności strażaków-ratowników z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP z Rzeszowa, podczas gaszenia pożaru „malucha”, a następnie jego pocięcia specjalnymi urządzeniami hydraulicznymi, używanymi w czasie ratowania osób w wypadkach drogowych.

Doskonale zaprezentował się także policjany owczarek niemiecki podczas tresury. Ponadto policjanci przygotowali dla dzieci konkurs na temat wiedzy o ruchu drogowym.

Bratkowicka estrada ani przez moment nie była pusta. W programie „Śpiewać każdy może” swoje wysokie umiejętności wokalne zaprezentowały dziewczęta z Zespołu Szkół w Bratkowicach. Wystąpiły też

kapale ludowe z Przybyszówki i Bratkowic oraz zespół śpiewaczy miejscowego KGW.

Późnym popołudniem na bratkowickiej estradzie wystąpił kabaret „Paka”. Impreza zakończyła się zabawą taneczną, która trwała do późnych godzin nocnych. Dochód z festynu przeznaczony zostanie na rozbudowę bratkowickiego kościoła parafialnego.

### Sponsorzy

„Dni Bratkowic” nie odbyłyby się gdyby nie pomoc i wsparcie sponsorów do których należą: PPIH „Restol” w Bratkowicach, Urząd Gminy w Świlczy, ZPH „Dab” sp.j. Daniel Bednarz – Zakład w Rzeszowie, Zakłady Mięsne „Smak-Eko” w Górnem, Halina Stokłosa – Agencja Reklamowa „Twoje Domy” w Krakowie, Bank Spółdzielczy w Świlczy, Bank PKO SA w Lublinie, Nadleśnictwo Państwowe w Głogowie Młp., Piekarnia w Trzcianie i Dąbrowie, Firma „Dripol” w Trzcianie, Firma „Bratcar” w Bratkowicach, Firma „Bratex” z Bratkowic, Firma „Vidok” z Rudnej Małej, „Shellgas”, Pepsi Cola, prywatni przedsiębiorcy z Bratkowic: **Krzysztof Ciszewski**, **Józef Orzech**, **Małgorzata Bednarz**, **Eugeniusz Przywara**, **Wojciech Bobola**, **Janina Śliż**, **Janusz Szalony**, **Jan Bajor**.

### Dziękujemy

Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej w Bratkowicach, składa serdeczne podziękowanie wszystkim osobom i instytucjom, które pomogły w organizacji „Dni Bratkowic”. Dziękujemy TVP Rzeszów za promowanie naszej imprezy w lokalnym programie, a dziennikarzom „Super Nowości” za patronat medialny.

Podziękowanie należy się również mieszkańcom Bratkowic za przekazanie wielu cennych rzeczy z przeznaczeniem na loterię fantową.

Szczególne jednak podziękowanie należy się członkom Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej, dyrekcji „Restol”, Ochotniczej Straży Pożarnej, Ludowemu Klubowi Sportowemu „Bratek” i członkiniom miejscowego KGW. To oni wspólnie poświęcili najwięcej czasu i pracy w przygotowanie „Dni Bratkowic”.

**Władysław Kwoczyński**

## Z PARAFII

Już w czerwcu br. ruszyła rozbudowa bratkowickiego kościoła parafialnego. Są już gotowe plany i wymagane zezwolenia. Dotychczasowy kościół jest zbyt ciasny.

Rozbudowana świątynia będzie miała nowoczesny kształt i wygląd, a co najważniejsze pomieści znacznie większą liczbę wiernych. Zmieniono też orientację kościoła ze wschodu na zachód, tzn. prezbiterium będzie teraz po stronie zachodniej, a wejście główne po stronie wschodniej, czyli od Domu Strażaka. Rozbudowę przewidziano na kilka lat.

## ZE WSI

W Bratkowicach dobiegły końca prace wykończeniowe przy budowie nowego przedszkola. Ten nowoczesny i funkcjonalny obiekt już we wrześniu br. zostanie przekazany do użytku.

Estetyczny wygląd zewnętrzny budynku, jego otoczenie i wyposażenie wnętrz sprawiają, że obiekt ten jest doskonałą wizytówką nie tylko Bratkowic, ale przede wszystkim gminy Świlcza, jako inwestora. Budynek pomieści ponad 100 dzieci. Już wkrótce nowe przedszkole zostanie uroczystie poświęcone i być może otrzyma swego patrona.

Dotychczasowy stary budynek przedszkola, w którym mieściły się dotąd mieszkania dla nauczycieli – w niedługim czasie zostanie zburzony.

Władysław Kwoczyński



## FESTIWAL – peppek świata

Kiedy studiowałem kalendarz imprez kulturalnych w gminie na bieżący rok ze zgrozą stwierdziłem, że zabrakło w nim święta pepka.

Czyżby brak finansów w budżecie gminy był tego przyczyną? Darczyńców chyba by nie brakło! Dlaczego zatem jedynie do miejsc publicznych: szkoła, autobus, ulica ogranicza się pokazy pepków dziewczęcych?

Przypomniałem sobie regionalną przyspiwkę:

*Rzeszowskie chłopaki to parowe młyny,  
Latają od jednej do drugiej dziewczyny.  
Ta ładna, ta zgrabna, a ta z pierścionkami...  
„Ale najładniejsze – z gołymi pepkami” – należałoby śpiewać!*

Chodzą więc młode dziewczyny z wywietrnikami w okolicy pepka, dodając niekiedy powabne ruchy bioder – jak w murzyńskich tańcach lub na festiwalu w Opolu.

Nawet gdy peppek jest zasadniczo zasłonięty, można liczyć, że „ona” nie ma nic pod bluzką, więc każdy ruch ręki, pisanie na tablicy, lekki skłon w kierunku mapy odsłoni dyskretnie części niewieściich wdzięków, czasem liczyć można na ogłód intymnej garderoby, która normalnie nie jest wystawiana na zewnątrz.

Spróbuj biedny nauczycielu – esteto zapytać takiej, czy nie wstydzi się pokazywać majtek, możesz usłyszeć, że wstydziłaby się, gdyby ich nie miała, poza tym przykład idzie z góry.

Niektórzy „postępowi” rodzice i obrońcy praw dziecka powiedzą: „ubiór ucznia jest sprawą osobistą”.

Studiując problem ubioru, doszedłem do takiej konstatacji. Należy problem gołopepkowców rozwiązać szybko i w następujący sposób.

### 1. Naturalny

Polega on na inicjowaniu różnych form propagowania odkrytoobrazowych, np. konkurs na miss pepka – umieścić potem w gablotach, izbach pamięci zdjęcia z najładniejszymi pepkami i ich właścicielkami. Przewidzieć nagrody!

Mógłby być także zorganizowany przegląd pepków wsi, gminy, rejonu, Polski. Ostatnim etapem będzie tytuł „pepka świata”. Obnażony peppek, jako miejsce obcięcia pepowiny jest wszakże doskonałym symbolem zerwania z zacofaniem i ciemnotą wiejską, wszak jesteśmy w Europie. Po co nam kodeksy moralne, manery, tzw. dobre wychowanie, gust, smak i przyzwoitość! Tu odsyłam do „Słownika języka polskiego”, tam znajdziemy wyjaśnienia, które są informacją o charakterze gołopepków.

### 2. Cudowny sposób (choć cuda zdarzają się rzadko)

Polegać mógłby na tym, żeby dyrekcje czy kierownictwo instytucji publicznych w „n” zwyczajny sposób przypomnieli, że szkoła to jest miejsce pracy, kościół – miejsce modlitwy i powagi, że autobus to nie plaża, dyskoteka czy casting do Playboya.

Nie są to miejsca reklamy środkowych części ciała kobiecego. Jest to natomiast zatracanie elementarnego wyczucia skromności i przyzwoitości.

Czy dumni rodzice dorodnych gołopepkówek uważają, że mają w domu wzór postępu i tolerancji oraz europejskiej i światowej cywilizacji? Wszystkich zainteresowanych problemem zapraszamy do dyskusji na łamach „Trzcionki”.

Obserwator

## JUBILEUSZ „KURIERA SZKOLNEGO”

W kwietniu 2003 r. minęła 10 rocznica wydania pierwszego numeru gazetki szkolnej „Kurier Szkolny”, który ukazał się w Zespole Szkół Budownictwa Wodnego Melioracji i Weterynarii w Trzcanie, jako Gazetka Szkolna „Bez tytułu”, a jej pierwszym redaktorem była Katarzyna Makoś.

Obecna nazwa „Kurier Szkolny”, wyłoniona została w zorganizowanym przez redakcję konkursie, poczynając od drugiego numeru. Logo gazetki opracował niezapomniany jej redaktor (w latach 1994-1996) Andrzej Iskrzycki (obecnie mgr plastyki i nauczyciel Zespołu Szkół w Czudcu). Jego ogromne zaangażowanie, niekonwencjonalne i artystyczne spojrzenie na wiele spraw pozwoliło na uzyskanie „Złotej Stopki” tj. I miejsca w wojewódzkim konkursie gazetki szkolnych województwa rzeszowskiego w 1996 roku.

W 1997 r. redakcja „Kuriera Szkolnego” uzyskała wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na szkolną gazetkę ekologiczną.

Uzyskaliśmy również wyróżnienia i uznanie młodzieży, rodziców i nauczycieli oraz wszystkich, którzy nas czytają. W okresie tych 10 lat zmieniali się redaktorzy, autorzy artykułów, współpracownicy i poziom gazetki. W okresie naszej działalności wydaliśmy 89 numerów gazetki.



## DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ROLNICZEGO CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO w Trzcanie

Informuje, że z dnem  
10 lipca 2003 r.  
uruchomiona została

## STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- samochodów osobowych do 3,5 t,
- samochodów zasilanych gazem,
- ciągników rolniczych.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE

JS



# Od i Do CZYTELNIKÓW



Przedstawiamy opinie czytelników na temat: *Co sądzisz o Trzcionce, jej zawartości i szacie graficznej?*

## W.D. z Trziciany

Czytam kwartalnik gminny, ale z coraz to mniejszym zainteresowaniem. Jest zbyt dużo martyrologii i płytkich artykułów o tym, co dzieje się w szkołach. Proponuję „szkolną sprawozdawczość imprezową” ujmować w formie kroniki wydarzeń, a oceniwalibyśmy w to miejsce wielu artykułów problemowych, np. o wychowaniu, zagrożeniach cywilizacyjnych, kształtowaniu pozytywnych cech charakteru dzieci i młodzieży.

## T.L. ze Świleczy

Rzadko sięgam po Trzcionkę, mam problemy z jej kupnem. Jest to czasopismo dla samorządowców i działaczy wiejskich. Wywodzę się z innego środowiska i chyba jeszcze nie „wrosłam” w ziemię świleczańską.

## M.K. z Trziciany

Kolportuję w swoim sklepie i czytam z zainteresowaniem każdy numer „Trzcionki”. Wszyscy członkowie mojej rodziny czytają także. Każdy znajduje dla siebie coś ciekawego. Ja z ciekawością przeczytałam wspaniały artykuł o ks. Aszarze. Jak wielu rzeczy się dowiedziałam o tym zacnym kapłanie.

Dodam jeszcze, że z przyjemnością opowiadam o Trzcionce obcym mi, przejeżdżnym ludziom, chętnie kupują nawet po kilka egzemplarzy. Gdyby tak jeszcze była bardziej kolorowa!

## B.R. z Trziciany

Myszę, że dużo rzeczy można byłoby w Trzcionce poprawić. Nie każdy numer jest jednakowo ciekawy. Śledzę na bieżąco artykuły o sprawach kultury ludowej, interesują mnie sukcesy i sprawy szkół, zwłaszcza „mojej”, gdzie ja uczęszczałam, a teraz moje dzieci. Brak mi jednak porządnych wychowawczych, może kącika o modzie i urodzie oraz problemach kobiet pracujących. Cenię sobie „wykłady” poprawności z języka polskiego, bo przecież język, sposób mówienia świadczy o człowieku, jest wyróżnikiem nas Polaków w jednoczącej się Europie.

## Z.T. (Błędowa Zgłobieńska)

Choć mieszkam w Rzeszowie już 30 lat, ale jestem silnie związana emocjonalnie z wsią i gminą. Przez uważne czytanie artykułów „Trzcionki” poznaję radości i smutki społeczeństwa, w które wrosłam.

Myszę, że za kilka lat „Trzcionka” – ze swoim bogactwem tematów będzie wspaniałą kroniką wydarzeń gminnych. Postuluje o to, by zdjęcia ilustrujące mogłyby być kolorowe. Chwała całej Redakcji za ciężką społeczną pracę!

## L.D. z Trziciany

Jestem uczniem technikum, chyba po ojcu odziedziczyłam zainteresowania folklorem. Tańczę w zespole „Pulanie”. Czytam więc to, co dotyczy dziedzictwa kulturowego gminy i regionu. Mamy w domu komplet „Trzcionek”. Młodsze rodzeństwo często wykorzystuje pismo do celów edukacyjnych w szkole.

Moja mama, choć nie pochodzi z żadnej wsi naszej gminy, czyta i mówi, że „wkorzenia” się w glebę trzciańską.

## E.C. z Trziciany

„Trzcionkę” czytamy wszyscy. W domu, w pierwszym dniu po jej zakupie, dyskutujemy nad artykułami, przypominamy sobie wydarzenia, ludzi, a nawet się spieramy. Zaczynam lekturę od końca tj. przeżabawnych i dowcipnych „Wiadomości z równoległego świata” Łukasza Barana, a potem studiuję ciekawe, naukowe pisane ze znanstwem i pasją artykuły Józefa Ciołka o ptakach i przyrodzie. Podziwiam profesjonalizm autora.

Bardzo często sięgam po „Trzcionkę”, gdy uczę dzieci o ochronie przyrody, bo najlepiej to robić w oparciu o najbliższe środowisko dziecka.

Marzą mi się kolorowe zdjęcia, trochę większa czcionka drukarska i może rubryka „Co w trawie piszczy” – z ciekawostkami przyrodniczymi na cały kwartał poprzedzający wydanie kolejnego numeru. Zainteresowani, uprzedzeni, mogliby uczyć się obserwacji przyrody.

## B.G. z Przybyszówki

Chętnie i z przyjemnością w naszym domu czytamy „Trzcionkę”. Znam wielu ludzi, o których mówią artykuły, interesują się życiem bieżącym gminy i myślę, że temu powinna służyć gazeta lokalna. Podobają mi się kolorowe wkładki oraz szata zewnętrzna – ponieważ również dotyczy ludzi i życia naszej gminy.

## J.K. z Trziciany

Wiem, że jest jakaś gminna gazeta, ale jej nie czytam. Widziałem okładkę, jest kolorowa.

## W.S. z Trziciany

Każdy numer czytamy „od deski do deski”. Wszystkie artykuły mnie interesują, a każdy może dla siebie znaleźć interesujące rzeczy. Mało jest jednak artykułów o problemach dzisiejszej młodzieży i jej zainteresowaniach. Ubolewam na tym, że nie ma we wsiach zespołów tanecznych, recytatorskich, sport słabo się roz-

wija. Obserwuję zjawisko równania „w dół”, a nie rozwijania naszej, może nie-raz siermiężnej, ale polskiej kultury.

## J.K. z Dąbrowy

Z niecierpliwością czekam na każdy kolejny numer „Trzcionki”. Gdy znajdzie się w nim artykuł o Dąbrowie, czytanie zaczynam od niego. Za szczególnie cenne uważam artykuły mówiące o przeżyciach mieszkańców naszej gminy w tzw. czasach nieludzkich. Młodzież powinna znać i uczyć się rozumowania historycznego. W mediach mówi się przede wszystkim o holokauście, wypędzonych Niemcach, ale o Polakach z kresów wschodnich i ich losach – milczy. Więc cenię bardzo „dokumenty” przeszłości, np. Ludzie milczące góry (S.K. Dziedzic), Moja droga do Armii gen. Andersa (M. Pączek), Utracona młodość (Z. Dziedzic).

Kiedy przypadkowo, u rodziny w Tarnowie i Stalowej Woli zobaczyłam skserowane artykuły z Trzcionki, byłam dumna, że wieś i gmina mogą chwalić się własnym samorządowym pismem lokalnym.

**Zebrała Z. Dziedzic**

## Od Redakcji:

Dziękujemy za cenne uwagi i konstruktywną krytykę. Co inni czytelnicy sądzą o „Trzcionce”. Czekamy na listy.

## Podziękowanie

*Dwa szczęścia są na świecie:  
Jedno małe – być szczęśliwym;  
drugie – uszczęśliwiać innych.*

**Julian Tuwim**

Szlachetną jest rzeczą dzielić się z innymi wszelkim dobrem, tym bardziej, jeśli czyni się to ze szczerego serca. Zupełnie niepowtarzalny wymiar ma obdarowywanie uśmiechem i szczęściem najmłodszych, którzy niewątpliwie najpiękniej potrafia wyrazić swe uczucia radości i wdzięczności.

Przedszkolaki z Przedszkola w Trzicianie wraz z Dyrekcją, Radą Pedagogiczną i Radą Rodziców mają po raz kolejny okazję podziękować Szanownym Sponsorem za wsparcie finansowe i materiałowe inicjatywy urządzenia placu zabaw.

Wśród darczyńców znalazły się: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „GREMEX” Grzegorz Bednarek, ZPHU „MARPOL” Stefan, Marcin Mach, „KWARCSYSTEM”, „POLONEZ”, F.H.U. „WĘGLOMAT” w Trzicianie, „BODO-MOT” Dorota Rasińska, TARTAK w Mrowli Roman Woźniak.

*Mamy nadzieję, że takie szlachetne postawy znajdą uznanie w środowisku lokalnym.*

**Zofia Smagała  
Dyrektor Przedszkola  
w Trzicianie**

# **ISTNIEJĄ JESZCZE SZKOŁY BEZPŁATNE**



## **ZESPÓŁ SZKÓŁ RCKU W TRZCIANIE k. RZESZOWA**

36-071 TRZCIANA, tel./fax (0-17) 85-14-077

PROWADZI NABÓR DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ ŚREDNICH DO

## **SZKOŁY POLICEALNEJ INŻYNIERII ŚRODOWISKA** *MATURA NIE JEST WYMAGANA*

Nauka trwa 2 lata, jest bezpłatna. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy „technik inżynierii środowiska”, mogą podejmować atrakcyjną pracę w przedsiębiorstwach wykonawczych oraz instytucjach ochrony i kształtowania środowiska lub pokrewnych, albo ubiegać się o przyjęcie na studia wyższe. W ramach programu szkolnego słuchacze otrzymują prawo jazdy samochodowe. Obowiązuje konkurs świadectw i rozmowa kwalifikacyjna.

### **AKADEMIA ROLNICZA W KRAKOWIE**

prowadzi nabór na

### **WYDZIAŁ INŻYNIERII ŚRODOWISKA I GEODEZJI**

zaoczne 4-letnie studia inżynierskie

zajęcia odbywają się w Zespole Szkół RCKU w Trzcianie

Istnieje możliwość równoczesnego uczestnictwa w zajęciach  
w Szkole Policealnej i na Zaocznym Wydziale Inżynierii  
Środowiska i Geodezji Akademii Rolniczej w Krakowie  
w punkcie konsultacyjnym w Trzcianie

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły codziennie w godzinach 8.00 -15.00

Dojazd: - z Rzeszowa autobusami MPK 22b, PKS oraz PKP  
- od strony Dębicy PKP i PKS





## Z kraju i ze świata:

Po wygranej wojnie koalicja antyracka rozpoczęła już pokojowe przemiany w Iraku. Polsce przypadł zaszczyt zarządzania jedną ze stref podbitego kraju. Pomiędzy, że nie mamy dotąd dużego doświadczenia w tego typu operacjach postaramy się dobrze wypełnić powierzone nam zadania. Niestety, nie posiadamy jednostek wojskowych, które byłyby przygotowane do tego typu misji, takich jak na przykład francuska Legia Cudzoziemska. Sztab generalny zastosował więc rozwiązanie doraźne i wysłana zostanie Legia Warszawa. Za decyzją tą przemawia wiele przesłanek. Po pierwsze dysponuje obroną, po drugie atakiem. W warunkach wojennych są to bardzo cenne zalety. Krótkie spodenki i koszulki także idealnie sprawdzają się w gorącym klimacie Iraku. Nie rozwiązano niestety dotąd problemu przetransportowania Legii na miejsce misji, jako że nie dysponujemy odpowiednimi samolotami. W tej sytuacji bardzo prawdopodobne jest że oddziały udadzą się tam pieszo, nawiązując tym samym do szlachetnej tradycji wypraw krzyżowych.

Prezydent Bush odwołał w trybie nagłym wszystkie amerykańskie okręty, które płynęły do basenu Zatoki Perskiej. Podczas kąpieli we własnym basenie przeraził się, że się tam nie zmieszczą.

Prawdopodobnie jeszcze w tym roku ruszy budowa kolejki linowej na Mount Everest. Decyzja ta ma na celu ułatwienie wspinaczki szczytu przez wszystkich chętnych, jednocześnie zapobiec kolejnym tragediom. W planie jest także budowa na szczycie obrotowej restauracji.

Rząd Australijski postanowił podjąć rozmowy z rządem Austriackim na temat rozwiązania problemu podobnych nazw obu krajów. Sprawa jest poważna. Oba kraje stale borykają się z problemem cudzoziemców mylących oba państwa. Według oficjalnych danych jest to około 3 miliony osób rocznie. Do Australii przyjeżdżają przez pomyłkę głównie Czesi i Niemcy, choć nie brak również i Polaków. Rząd austriacki bagatelizował dotąd ten problem stosując środki doraźne. Co więcej, zdaniem Australijczyków znacznie zarobił na mylących się turystach, którzy jechali tam głównie zobaczyć kangury i misie koala. Austriacy woleli nie wyprowadzać niedoinformowanych turystów z błędów lecz sprowadzili te niezwykle zwierzęta do siebie, na co Australia odpowiedziała embargiem na ich eksport, gdyż spowodowało to znaczny spadek w ich ruchu turystycznym. Hotelarze australijscy obawiając się, że sami pójdą z torbami, wymogli na swym rządzie zdecy-

dowane działanie.

Naukowcy Egipscy opublikowali ostatnie wyniki badań nad piramidami. Wynika z nich, że piramidy nigdy nie były grobowcami faraonów. Nie zostały też zbudowane przez ludzi. Tak naprawdę przed wiekami piramidy były żywymi istotami ogromnymi, największymi na ziemi. Zamieszkiwały pustynię i przypominały nieco koralowce. To, co dziś możemy zobaczyć w Egipcie to ich szkielety, nie dające wyobrażenia o niezwykłym pięknie tych stworzeń. Te wielkie, to osobniki dorosłe a małe to dzieci.

Niewiele można już dziś powiedzieć o zwyczajach tych stworzeń. Wiemy na pewno, że żyły się faraonami. Choć były ogromne, nie musiały ich wcale dużo zjadać. Wystarczył jeden na kilkadziesiąt lat, bo tak długo trwało trawienie. Przychodziły wtedy z pustyni i czekały aż ludzie je nakarmią. Ci robili to chętnie, gdyż nie lubili swoich okrutnych władców. Byli dla nich również ciężkostrawni jak i dla piramid. Nierzadko nawet dawali im do zjedzenia całą królewską rodzinę, za co piramidy lubiły Egipcjan i chroniły przed różnymi plagami. Tak mijały wieki, w ciągu których szczęśliwie żyły pośród płasków, aż nadszedł straszliwy dzień, kiedy piramidy znów po kilkudziesięciu latach nieobecności zgłębniły i przyszyły z pustyni aby się pożywić. Niestety nie było już wtedy faraonów. Nie wiedziały co się stało. Czekają długo, w nadziei, że może jakiś się pojawi, ale nadaremnie. Tak umarły z głodu i stoją do dziś w tym miejscu martwe. A był z nimi wierny piesek, który wabił się Sfinks. Nie opuścił ich i do dziś leży martwy koło nich.

## Ze wsi:

W Trzcińcu dokonano uroczystego otwarcia nowego Pałacu Kultury i Nauki. Zgodnie z tradycją oddawania tego typu obiektów prace wykończeniowe trwały dzień i noc aby zdążyć na czas. Firma wykonująca roboty na parkingu zdążyła w ostatniej chwili ale niestety nie może doliczyć się jednego członka ekipy. Prawdopodobnie podczas nocnych prac zdrzemnął się na moment a jego koledzy nie zauważywszy go w mroku przykryli kostką. Mieszkańcy Trzcińca mówią, że widują tam nocami ducha z łopata.

W Dąbrowie tuż obok browaru „Ramus” pojawiły się ogromne srebrzyste obiekty. Budzą one niepokój okolicznych mieszkańców, którzy nie znają ich przeznaczenia. Możliwe że są to pojazdy kosmiczne. Nie wiadomo skąd przybyły. Może to mieć związek z ponownym otwarciem restauracji „Galaktyka” Pojazdy te będą zapewne dostarczać tam zaopatrzenie. W samym lokalu zauważono już także osobników o szklanym wzroku, prawdopodobnie są to załogi tych międzygalaktycznych statków. Pomimo prób nawiązania z nimi kontaktu nie udało się jednak z nimi porozumieć pomimo, że ich mowa przypomina nieco język ludzki.

Zgodnie z wolą ludu gmina Świlcza stanie się z dniem 1 maja przyszłego roku częścią Unii. Nakłada to jednak na rolników wiele nowych obowiązków jak koczowanie krów, tatuowanie świń i depilowanie kotów. Prawdopodobnie już wkrótce powstanie na terenie gminy pierwszy sklep z biżuterią dla zwierząt, w którym będzie się można zaopatrzyć w gustowne kolczyki. Świniom trzeba natomiast wytatuować numery na uszach. Część numeru na jednym a reszta na drugim. Kotom depilujemy tylko nogi.



## PORADNIK GOSPOSI

Dzisiaj podajemy prosty przepis na kawę. Kawa na ławę. Właściwie wystarczy zwykła kawa. Może być parzona albo rozpuszczalna, ważniejszy w tym przypadku jest sposób podania gościom. Podchodzimy do przygotowanej wcześniej ławy (można kupić w sklepach meblowych) i kiedy jesteśmy już blisko wywalamy kawę na ławę. Ważne jest aby wywalić od razu wszystko. Do kawy możemy dodać też coś słodkiego np. cukier. Cukier bardzo dobrze miesza się z kawą w locie. Kiedy wszystko jest już gotowe gawędzimy i plotkujemy jak zwykle.

**Pierwszy na świecie poradnik: survival w savoir vivre. Czyli: szkoła przetrwania w ekstremalnych warunkach wymagających kultury i obycia.**

## Lekcja IV

Na poprzednich lekcjach zajmowaliśmy się problematyką kontaktów międzyludzkich. Tym razem zajmujemy się kontaktem ze słowem pisanym. Zdajemy sobie bowiem sprawę z faktu, że nie wszyscy nasi czytelnicy sobie z tym poprawnemu radzą. Zaczniemy zatem od początku: dziś nauczymy się pisać i czytać. Bardzo ważna jest kolejność nauki. Pisanie jest zawsze pierwsze, dopiero bowiem kiedy mamy już coś napisane będziemy się mogli nauczyć jak to przeczytać. My jednak oprzemy się na gotowych tekstach dostępnych w handlu. Na pewno każdy z Państwa wiedział kiedyś książkę lub chociażby gazetę. Oglądając w nich zdjęcia i rysunki na pewno dostrzeżecie obok rzędy małych czarnych znaczków – to litery. Oto jak wyglądają przykładowe litery gdyby ktoś jednak nie widział nigdy gazety: K g P r E s. Wiele książek składa się wyłącznie z takich znaczków a posiada nawet po kilkaset stron! Osób które miały takie książki w ręce szybko się zniechęciły widząc, że te znaczki się powtarzają i są nieciekawe, czarne takie i w

(Ciąg dalszy na str. 42)

# WSZYSTKO DO GÓRY OD NOGAMI!

(Ciąg dalszy ze str. 41)

ogóle. Sekret polega na tym że litery układają się w wyrazy a wyrazy w zdania. Musimy nauczyć się co każdy znaczek oznacza. Jest to dosyć trudne ale po odpowiednich ćwiczeniach powinno nam się udać zapamiętać wszystkie. Spróbujmy teraz patrzeć na rzędek znaczków w książce ponazywać je przedziutko na głos. Odkryjemy że dźwięki które wydajemy układają się w jakieś znane nam słowa! Na tym kończymy naukę czytania i przechodzimy do nauki pisania:

Pisanie jest trudniejsze niż czytanie, wymaga bowiem pewnych zdolności manualnych. Na szczęście nie musimy rysować dokładnie takich znaczków/liter jak znamy z książek. Mogą się one różnić- takie rysowanie liter nazywamy właśnie pisanem. Kiedyś pisano głównie na papierze ale obecnie coraz popularniejsze staje się pisanie na komputerze. Jest to o tyle dziwne, że jest bardzo nieprak-

tyczne. Zapisaną kartkę papieru można dowolnie złożyć, w razie błędu zmiąć i wyrzucić natomiast komputer jest nieporęczny, nie da się go zmiąć a wyrzucić szkoda. Poza tym pisanie na komputerze jest niewygodne.

Teraz kiedy Potraficie Państwo już pisać i czytać możecie napisać do kogoś list, np. do redakcji. Pamiętajcie jednak że po charakterze pisma można łatwo odszukać autora, zatem jeżeli nie chcecie być rozpoznani używajcie gotowych liter wyciętych z gazety. Można je przykleić do kartki klejem biurowym.

## „Listy do redakcji”:

*Droga redakcjo!*

*W ostatnim numerze Waszego pisma użyto bez mojej wiedzy mojego imienia i nazwiska. Autor jednego z artykułów sugeruje jakoby ludzie wydzwaniali do niego gdyż myśleli że jest mną. Chcę stanowczo zaprzeczyć przeciwko takim poczynaniom! Chciałbym jednocześnie zde-*

*momentować nieprawdziwą informację jakoby jestem posiadaczem lawety. Nie wiem nawet co do jest.*



*Z poważaniem  
Bronisław Świerczak*

**Odp. Redakcji:** Panie Bronisławie. Cieszy nas ogromnie ten list i przepraszamy. Na drugi raz radzimy Panu jednak nie naklejać liter wyciętych z gazety skoro i tak się Pan podpisuje.

*Szanowna redakcjo!*

*Nie lubię czytać i wolę oglądać w gazetach obrazki. Bardzo podoba mi się że w „Trzcionce” jest tak dużo zdjęć. Szczególnie podoba mi się kolorowa wkładka. Czy nie dało by się zamieszczać ich jeszcze więcej kosztem tekstu albo więcej mniejszych?*

*Pozdrowienia!*

*Czytelnik*

**Odp. Redakcja** prześle uwagi stosownemu działowi.

## SENSACJE Z TAMTEGO WIEKU

13 sierpień roku 1942, godzina 6.43.

Znajdujemy się na połowym lotnisku Luftwaffe gdzieś w okupowanej Francji. To właśnie tu miał swój początek jeden z nieznanych epizodów wojennych, o których dziś opowiemy.

Pogoda owego ranka jest nadzwyczaj piękna. Nic nie zapowiada mających nadejść już niebawem wydarzeń. Znana jest jedynie prognoza pogody.

Dowódca eskadry Joachim Doppeldecker jest już od dawna na nogach. Właściwie, z tego co pamięta, ma je od zawsze. Przechadza się teraz na nich dumnie i pewnie wzdłuż rzędu równiutko ustawionych Junkersów. Dogląda przygotowań do startu, kiedy nagle coś czuje... Coś jakby smród benzyny? Zapach parówek z kantyny? Odór z latryny? Że ktoś go wpuścił w maliny? Że partyzanci znów ukradli z magazynu dwa karabiny? Że mechanik spadł z drabiny wychodząc z kabiny którejś maszyny? Że uwiiera go włożone do kieszeni na tyłku zdjęcie rodziny? Że ktoś mu podkupił te buty z witryny sklepu koło kowala, gdzie zamówił sprężyny do mechanizmu spłuczki od latryny? Że nie uda mu się usunąć plamy z wykładziny? Że zabiorą mu dowództwo bez dania przyczyny i wyślą na front wschodni, gdzie są wieczne zmarzliny? Że ta akcja to zwykłe kpiny? Że musi tyknąć pigułkę aspiryny? Że opowiadanie o nim przybiera formę dziwnej paplaniny?

Nie! Czuję, że nałot się uda, bo zajrzał do kabiny swej maszyny gdzie wciąż wiszą majtki jego dziewczyny, które przynoszą mu szczęście w czasie złej godziny.

Godzina 6.50

Żałogi zaczynają zajmować miejsca w kabinach uzbrojonych w bomby Junkersów.

Podgrzane wcześniej silniki wyją cichutko. Ich cel na dziś: zadać cios w serce brytyjskiej floty. Operacja iście kardiochirurgiczna.

Godzina 7.00

Start przebiega sprawnie, choć nie obywa się bez wypadków. Jeden z pilotów ma poważne kłopoty. Pęka mu gumka od majtek, przez co traci na chwilę kontrolę nad samolotem i niemal się nie rozrzuca. Sam jednak nie pęka. Kończy się na awaryjnym lądowaniu w polu kukurydzy. Innemu lotnikowi odpada skrzydło. Wobec tak małego uszkodzenia decyduje się jednak kontynuować lot.

Godzina 7.14

Samoloty miały już zimne powietrze Morza Północnego. Ich celem jest baza królewskiej marynarki, upstrzona okrętami wojennymi. Zadanie nie jest proste, ale żałogi mają już całkiem spory bagaż doświadczeń. Na przykład dowódca drugiego klucza ma tego z dziesięć walizek, więc jego samolot z trudem oderwał się od pasa. Trzeba było zrobić w nim jeszcze jedną, dodatkową dziurkę. Znaczna część lotników ma też już na koncie akcje bojowe w Hiszpanii, choć na ostatnich notowaniach giełdowych ich kursy leciały w dół, co jest niestety typowe dla akcji jednostek bombowych. Najgorsze było to, że na kurs nie można się już było zapisać z braku miejsc. Liczyły się więc już tylko kampanie wrześniowa i przedwyborcza.

Godzina 7.23

Silniki mrućczą teraz na wysokich obrotach. Na horyzoncie zaczyna majaczyć znienawidzone brytyjskie wybrzeże. Ono nie ma jednak o tym pojęcia, wręcz przeciwnie: kocha te lotnicze formacje, lubi się przyglądać pozostawianym przez nie białym smugom na błękitnym niebie. Smagane codziennie zimnymi morskimi falami pragnie wyrwać się z tej wilgoci, także poderwać w powietrze! Gdyby ktoś powiedział mu, że ci lotnicy go nienawidzą, pękłoby mu serce... Jest bliskie obłędu. Nieraz zdarzała mu się we śnie majaczyć.

Szczególnie nocą i nad ranem. Wieśniacy słysząc te głosy uciekają w popłochu.

Godzina 7.45

Cel jest coraz bliżej. Żałogi ogarnia teraz narastające podniecenie. Członki im sztywnieją a ręce pewniej chwytają stery.

Godzina 7.53

Lot nadal przebiega spokojnie, żadnych nieprzyjacielskich myśliwców. Mijają kilka latających talerzy. Nuda i monotonia.

Godzina 7.59

Cel przed nimi. Głos dowódcy przerywa ciszę radiową:

- Tu głos dowódcy! Przerywam ciszę radiową! Cel przed nami.

Samoloty kolejno zwalają się w dół, przechodząc do lotu nurkowego. Dowódca drugiego klucza wali w pory, ale nadal prowadzi go odważnie do ataku. Niemalże w tej samej chwili dowódca klucza czwartego, który także zanurkował, dostrzega, że jego klucz z nim nie leci. Zaczyna się zastanawiać co się z nim stało. Nagle przypomina sobie, że przez roztargnienie zostawił go rano w drzwiach.

Godzina 8.02

Junkersy mkną coraz szybciej ku powierzchni wody, pełnej nieprzyjacielskich okrętów. Są coraz niżej i niżej. Plum! Plum! Plum!... Zaczynają nurkować pod wodę. Wiadomość nieco się pogarsza a ryk silników ustępuje miejsca dziwnemu bulgotowi.

Godzina 8.10

Monachium, autobus linii „34”. Pewien młody chłopiec imieniem Kurt ustępuje miejsca starszemu, czym obala propagandowe tezy jakoby wszyscy Niemcy byli zli.

Godzina 8.12

Kolejny przystanek. Chłopiec co prawda wysiada, ale słyszy jeszcze wrzask staruszki, której pozostawiona przez niego pinezka wbija się w tyłek. Biegnie dalej zadowolony chodnikiem, zręcznie omijając liczne dziury w chodniku.

Godzina 17.00

Teleexpress.





Szkoła Podstawowa Nr 2 Bratkowice („Jasi i Małgosia”).



Zespół Szkół w Dobrowie („Dziewczynka z zapalkami”).



Szkoła Podstawowa w Bziance („Wiosna na łące”).



Zespół Szkół w Bratkowicach („Raz na ludowo”).



Szkoła Podstawowa Nr 3 w Bratkowicach („O królu Słońcu i jego czterech córkach”).



Szkoła Podstawowa w Mrowli („W cukierni”).



Laureaci III Gminnego Przeglądu Szkolnych Teatrzyków Dziecięcych.



Zespół Szkół w Świlczy („Syrena”).

# 26 kwietnia 2003 r. III Gminny Przegląd Teatrzyków Szkolnych



Młoda widownia spontanicznie reaguje w czasie spektaklów.



Przewodniczący Rady Gminy Józef Kornak wręcza nagrodę.



Zastępca wójta Ryszard Chmaj w trakcie wręczania nagrody.



Organizator przeglądu Małgorzata Nowinińska-Zgurska i jury z aplauzem przyjmuje kolejne przedstawienie.



# Otwarcie Nowego Domu Ludowego

Trzciana, 14 czerwca 2003 r.



Uroczystego przecięcia wstęgi dokonują (od lewej):  
Marian Dziedziak, starosta Stanisław Osiąg,  
Wojciech Witkowski - wójt gminy Świdnica.



Sala widowiskowa.



Przemawia Dyrektor  
Gabinetu Marszałka  
Województwa  
Podkarpackiego  
Józef Wilga



Śpiewa chór „Cantus”.



„Kantuski” podczas występu.



Występ uczniów Niepublicznej Szkoły Muzycznej.



Takie to dawni, wesela  
bywały...



Przyjechaliśmy tu prosić na wesela.



No, to - zdrowie łojciec!



Łoj nosa neastusia - to cho, cho!



Z hołocyskiem zielentuskim ide pirsy ros.



Wojciechu, co to jest - siedźcie do stołu, zjił  
woda i dali głodno?!



Dziśbuś urośnie ci broda, tyłko se musisz flanców kupić.



Jasiek, dymoj miechem.



Jasiu wybierz, które twoja - obie piękne!



Usiądźcie nosa Marysi na dzieci.



Jak cie bede cepić - spojrzij do pieczyka.



Łobuga! - ratujcie, naszych bijo!



Chłopaki - na całej porthi!



Kapela - to polce z „Marcjanuski”.



Kwiaty od zespołu dla twórczyni „Wesela...” p. Marii  
Dziedziak.





Zespół instrumentalny z Rudnej Wielkiej.



Zespół wokalny z ZS w Świlczy „Super-Babki”.



Zespół taneczny z Rudnej Wielkiej.



Zespół z ZS w Bratowicach  
tanczący „hankana”

# III Gminne Obchody Dnia Dziecka

Rudna Wielka, 1 czerwca 2003 r.



Program artystyczny w wykonaniu uczniów ZS w Rudnej Wielkiej.



Zawody sportowe.



Uczestnicy konkursu „Śpiewać każdy może”.



Zespół wokabry z Błędowej Zgłobieńskiej.



Jury obserwuje występy w konkursie „Śpiewać każdy może”.



Wręczenie nagród dla laureatów konkursu  
ortograficznego (kl. I-III).



Wkładkę opracowali:  
Zbigniew Lis  
i Władysław Kwoczyński



# Dzień Matki Dzień Seniora

25 maja 2003 r.



Wiktoria i Tadeusz Waląg

Eugenia i Ludwik Feret

*50-lecie  
pożycia  
małżeńskiego*



Maria i Andrzej Biały



Maria i Edmund Rzućdo

Zofia i Eugeniusz Cioch



## RODZINNA MAJÓWKA

Przybyszówka, 25 maja 2003 r.







Przebiega wstęgi dokonuje Stanisław Ożóg - starosta powiatu rzeszowskiego.



Moment poświęcenia przedszkola. Ks. Józef Książek w otoczeniu dzieci.

# Otwarcie Przedszkola w Bratkowicach 28.06.2003 r.



Przedszkole w pełnej krasie.



Przedszkolaki w strojach ludowych zaprezentowały bogaty program artystyczny.



Otwarcie „Dni Bratkowic”. Od lewej: Krzysztof Trzeciak - prezes „Restolu”, Józef Chmaj - prezes TMZB, Wojciech Wdowik - wójt gminy Świlcza, Ryszard Chmaj - zastępca wójta..



Prezes PPIH „Restol” Krzysztof Trzeciak (z prawej) wręcza nagrodę rzeczową prezesowi LKS „Bratek” Janowi Machowskiemu. W środku dyrektor PPIH „Restol” Stanisław Aletanski.



Dziecięca grupa taneczna KSM z Bratkowic.



Dziecięca grupa taneczna tańca nowoczesnego przy Klubie Kultury w Bratkowicach.

# Dni Bratkowic 29.06.2003 r.



Kabaret „PAKA”



Zespół śpiewaczy z Bratkowic podczas występu.



Fot. Zbigniew Lis

**Trzcionka**  
Rok założenia:  
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzcinian w Trzcinianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Działek, Władysław Kwoczyński, Jadwiga Oleczek, Artur Szary. FOT. Zbigniew Lis. ILLUSTR.: Łukasz Baran. SEKRETARZ: REDAKCJI: Maria Smagała. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax 10-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzcinian - Nowy Dom Ładowy, tel. (0-17) 85-14-916, e-mail: trzcionka@boga.pl, www.swilcza-i-gmina.pl Dystrybucja w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 800 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Na Rej. Pr. 18/97/ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 8.07.2003 r.